

MARTYRIA

ISSN 1428-1627

Miesięcznik Diecezji Ełckiej

Rok XXXI

luty 2023 NR 2 (375)



Człowiek jest
UCZNIEM,
cierpienie jego
NAUCZYCIELEM...

- str. 3 ORSZAKI w diecezji ełckiej
- str. 4 Pełna ŁASKI
– Czysta TAJEMNICA
- str. 5 Niby ZNANE, a jednak...
- str. 6 Wartość CIERPIENIA
- str. 8 WIARA, KOŚCIÓŁ,
SAKRAMENTY
- str. 10 ORSZAKI w diecezji ełckiej
- str. 11 NIEZWYKŁOŚĆ w codzienności
- str. 13 MŁODZIEŻ
- str. 14 Nasz GOŚĆ
- str. 17 Przypadek – nie! OPATRZNOŚĆ
- str. 18 TRUDNE sprawy
- str. 20 Ludzie WIARY
- str. 22 ORSZAKI
w diecezji ełckiej
- str. 23 Strefa MINISTRANTA
- str. 24 ZAMYŚLENIA
- str. 26 Otwórz OCZY
– zacznij MYŚLEĆ
- str. 27 RODZINA
– tu zaczyna się życie
- str. 28 Te codzienne
- WARTOŚCI
- str. 29 NASZ Święty
- str. 30 Piękno LITURGII
- str. 31 Ku PRAWDZIE
- str. 32 Pracownia OSOBOWOŚCI
- str. 33 ORSZAKI
w diecezji ełckiej
- str. 34 Odkrywając SENS ŻYCIA
- str. 36 Z wizytą w PARAFII
- str. 38 Zawalczyć o MIŁOŚĆ
- str. 40 Dar z SIEBIE
- str. 42 ORSZAKI
w diecezji ełckiej
- str. 43 W kręgu ROLNICTWA
- str. 44 SZKOLNICTWO
- str. 45 Dorosnąć do MAŁŻEŃSTWA
- str. 46 Z HISTORYCZNEJ teki
- str. 48 Kształtując SIEBIE
- str. 49 CARITAS
- str. 53 Z SANKTUARIUM Bożego
- str. 49 Miłosierdzia w Suwałkach
- str. 54 MARTYRIA DZIECIOM
- str. 55 Gotowanie
z MARTYRIĄ

Przekonaj się, że warto zamówić prenumeratę „Martyrii”!

Prenumerata „Martyrii” to same zalety – pewność otrzymania wszystkich wydań zamówionego tytułu, gwarancja niezmienności ceny w czasie trwania okresu prenumeraty oraz atrakcyjne bonusy specjalnie dla prenumeratorów.



podejmuje aktualne tematy, jednak koncentruje się przede wszystkim na zagadnieniach dotyczących wiary.

W atrakcyjnej formie przekazuje istotne kwestie dla współczesnego wierzącego człowieka.

Zachęcamy Państwa do prenumeraty Miesięcznika „Martyria”
(od stycznia 2023 r.)

Wysyłka pocztą:

– roczna 80 zł, półroczna 50 zł

Drogą mailową (w PDF):

– roczna 60 zł, półroczna 30 zł

Wpłat należy dokonać na konto bankowe Martyrii;
BNP Paribas Bank Polska S.A.
11 2030 0045 1110 00000075 2530
z określeniem rodzaju prenumeraty i podaniem
adresu miejsca zamieszkania
bądź e – maila

Miesięcznik Diecezji Ełckiej Wydawca: Kuria Biskupia Diecezji Ełckiej

Redaguje zespół. Red naczelny: ks. mgr lic. Krzysztof Zubrzycki. Korekta: mgr Małgorzata Wójcik. Adres redakcji: ul. 3 Maja 10/1, 19-300 Ełk, tel. 730 38 39 40, e-mail: martyria@diecezja.elk.pl, www.martyria.diecezja.elk.pl. Konto bankowe: BNP Paribas Bank Polska S.A. 11 2030 0045 1110 0000 0075 2530. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzega sobie prawo skracania i opracowywania tekstów oraz zmian tytułów. Nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Drukarnia Libra-Print, al. Legionów 114 B, 18-400 Łomża, tel. 86 473 77 84, 86 218 52 87. Skład i łamanie - Pixel Agencja Reklamowa Marcin Pokropski, 19-300 Ełk, ul. Magazynowa 7, tel. 87/ 621 02 05, www.pixel.elk.pl

Wyruszyli

„Niechaj prowadzi nas gwiazda” to hasło tegorocznego Orszaku Trzech Króli. W Polsce oficjalnie odbyły się 753 Orszaki i szacuje się, że wzięło w nich udział około 1,5 miliona osób.

Diecezja ełcka już po raz dziesiąty wzięła udział w Or-

szaku Trzech Króli a głównym organizatorem była Akcja Katolicka, która do współpracy angażuje także inne podmioty: władze samorządowe, Caritas Diecezji Ełckiej, społeczność szkolną, harcerzy, wspólnoty parafialne. Z roku na rok Or-

szak Trzech Króli jest coraz popularniejszy i więcej osób włącza się w jego organizację oraz bierze udział w samym przemarszu w Uroczystość Objawienia Pańskiego.

W tym roku w naszej diecezji Orszak przeszedł w Elk, Gawrych Rudzie, Rajgrodzie,

Przerośli, Prostkach, Płaskiej, Raczkach, Sztabinie, Starych Juchach, Węgielsztynie, Suwałkach, Sejnach, Giżycku, Pisz, Olecku, Gołdapi, Wiżajnach, Świętajnie, Filipowie, Krasnym-borze, Wigrach i w Lipsku.



Augustów



Augustów



Elk



Elk



Filipów



Filipów

**Paulina Brzozowska**

– fotograf, dziennikarka,
bloggerka zakochana w Słowie
i podróżach, absolwentka
Uniwersytetu Gdańskiego

Według słowa Twego...

Czasem wydaje mi się, że te moje teksty są monotematyczne, chociaż wiem, że takie na łamach tego pisma mam zadanie, żeby krążyć wokół Niej. Na początku wydawało mi się to niemożliwe. Pamiętam, jak zaczynałam pisać do Martyrii...

Byłam po drugiej podróży do Medjugorie, w którym zaczęłam rozumieć, po co w ogóle jest relacja z Maryją. Od około roku byłam też w Róży Różańcowej, ale bardziej dlatego, że moja mama ją założyła i „potrzebowała ludzi”. Niedawno przyszedł kryzys i nawet pomyślałam, że może już powiedziałam wszystko, co było do powiedzenia, i kręcę się w kółko, może się powtarzam... Wiem, że to nieprawda, w końcu o Maryi powstały książki (i ciągle powstają), to najbardziej niezwykła Kobieta Świata! A jednak miałam takie poczucie, że coś jest nie tak. Brakowało mi słów.

Korzystając z tego, że grudzień i styczeń to dla mnie czas otrzymywania (ale i dawania!) prezentów, poprosiłam koleżankę o książkę ks. Michała Lubownickiego, „Nocą Szukałam. Rekolekcje maryjne — zrób to (nie) sam”, która mnie zachwyciła do tego stopnia, że przerwałam na piątym dniu i wróciłam do początku, po to, żeby podkreślać ważne dla mnie fragmenty.



I odkrywam Maryję na nowo

To podobno rekolekcje na czas Adwentu, ale można ją czytać przez cały rok, wzorem króla Zygmunta Starego, który powołał tzw. Kolegium Rorantystów w czasie, gdy ufundował na Wawelu słynną kaplicę-mauzoleum (ze złotą kopułą, zwaną „Zygmuntowską”). Kolegium miało za zadanie odprawianie codziennie, przez cały rok, właśnie w tej kaplicy, miały być odprawiane roraty. Do końca świata. Nie tylko w Adwencie, w Wielkanoc, w Boże Narodzenie, w dzień powszedni, bez wyjątku. Król uważał, że Kościół potrzebuje miejsca, gdzie nadal, nieustannie, będzie trwało oczekiwanie na ponowne przyjsię Pana.

Te rekolekcje więc można przejść w dowolnym dniu roku, oparte są na tekstach

Nowego Testamentu, w których pojawia się Maryja. Pomyślałam, że to dla mnie innowacyjne podejście, bo wcześniej się z czymś takim nie spotkałam. Tym bardziej, że często pojawia się stwierdzenie, że „z rozważania na temat tego jednego wydarzenia można by napisać książkę”. Ile jeszcze słów o Maryi do odkrycia!

Maryja w książce jest nazwana Pierwszą Czekającą i coś w tym jest

Najpierw czeka na wypełnienie słów Anioła, potem na Narodziny Syna, potem na to, jak objawi się Jego chwała, następnie obawia się, że Jezus zaczyna być niewygodny dla uczonych w piśmie, czeka pewnie ze strachem na wypełnienie proroctwa Symeona, czeka na Zmartwychwstanie

Syna, na nasze nawrócenie... Na nasze zaufanie, nasze serca, naszą wiarę. My często czekamy na wakacje, na wolny weekend, na jakieś miłe wydarzenie, czasem na Wielki Post czy Wielkanoc, ale na początku lutego to raczej na Tłusty Czwartek... Czemu mielibyśmy nie czekać na wypełnianie się Bożych obietnic w naszym życiu? Na cuda. Na Jego realne działanie?

■ Maryja umie czekać

Nie siedzi beczynnie, najpierw, gdy czeka na swojego Syna, idzie do swojej krewnej, Elżbiety. Działa. Kiedy liczy, czeka na pomoc Jezusa w Kanie Galilejskiej, prosi Go o pomoc. Kiedy Jezus zaczyna swoją misję, myślę, że jest gdzieś zawsze obok. Uczy się i obserwuje. Kiedy czeka na Zmartwychwstanie,

Czym jest synod diecezjalny?

przeżywa, czuje, jest z bliskimi sobie osobami, ufa. Myślę, że w międzyczasie rozważa różne wydarzenia w swoim sercu i karmi się Bożym Słowem.

Nie można czekać z utęsknieniem na kogoś, kogo się nie zna, kto nie jest nam bliski

W radości, w gotowości do działania. Chciejmy poznać Jezusa, Jego słowa. Rozwijajmy tę relację, tak żeby nas fascynowała i żebyśmy byli Jego głodni. I potrafili Mu zaufać i tak jak Maryja, ofiarować Bogu wszystko, co mamy, z wiarą, że nas nie skrzywdzi, bo od Niego wszystko pochodzi, wszystko, co mamy jest darem, za który możemy czuć wdzięczność.

■ Możemy też, idąc za Jej przykładem, ofiarować Mu czas na modlitwie, ale na słuchanie Jego słowa, które do nas kieruje i rozważając je w swoim sercu

To ciekawe, że często oczekujemy od Boga, żeby wysłuchał naszych modlitw, chociaż nie wkładamy w nie serca i nas samych „odklepane nudzą”, ale nie przykładamy wagi do tego, żeby włączyć się w to, co On mówi do nas i jaka jest Jego Wola. Niech będzie równowaga, jak w tej pieśni:

*Z głębokości wznoszę głos do Ciebie,
racz wysłuchać Panie prośby mej,
nakłoń ku mnie ucho Twe łaskawie,
usłysz modły i błagania
Ref. Pokładam w Panu ufność mą,
zawsze ufam Jego słowu.*



ks. dr Sebastian Margiewicz
– doktor prawa kanonicznego,
wikariusz parafii pw. Narodzenia
NMP w Rajgrodzie

Papież Franciszek ponad rok temu zaprosił cały Kościół na synod zatytułowany „Kościółowi synodalnemu: komunია, uczestnictwo i misja”. Rozpoczął się on 9 października 2021 r. Synodalność, o której mówił Ojciec Święty „wyraża naturę Kościoła, jego formę, jego styl jego misję”. Pierwszy poziom realizacji synodalności, która zdaniem papieża Franciszka jest „konstytutywnym wymiarem Kościoła”, odnosi się do synodów diecezjalnych, w których realizuje się współodpowiedzialność wszystkich ochrzczonych za Kościół. Czym jest zatem synod diecezjalny?

Zarys historii

Synod diecezjalny jest instytucją prawną, której początków istnienia należy szukać w pierwszych wiekach Kościoła, a nawet już w czasach apostołskich.

■ Od początków istnienia Kościoła ważnym oraz skutecznym sposobem oddziaływania na wiernych były zbiorowe działania czy narady

Różne są stanowiska odnośnie do tego, kiedy odbył się pierwszy synod w Kościele. Najczęściej uważa się,



że pierwszy synod diecezjalny odbył się w Auxerre (Francja) w 578 r. Od tego momentu zwyczaj zwoływania synodów diecezjalnych odbywał się z większą lub mniejszą częstotliwością. Rozszerzenie praktyki zwoływania synodów diecezjalnych zauważalne jest po Soborze Laterańskim IV (1215 r.), kiedy to została wydana ustawa powszechna dotycząca zwoływania synodów diecezjalnych. Ważnym punktem w historii Kościoła, który przyczynił się do pogłębienia oraz znaczenia instytucji synodu diecezjalnego był Sobór Trydencki (1545-1563). Rozkwit działalności synodalnej przypisywany jest na okres pontyfikatów Grzegorza XIII (1572-1585) oraz Sykstusa V (1585-1590). Duży wpływ na rozumienie instytucji synodu diecezjalnego miała promulgacja obowiązującego Kodeksu Prawa Kanonicznego

przez Jana Pawła II w 1983 r. i poświęcone temu organowi normy (kan. 460-468) oraz instrukcja Kongregacji ds. Biskupów i Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów De synodis dioecesisanis agendis.

Pojęcie synodu

Sięgając do Kodeksu Prawa Kanonicznego, możemy przeczytać, że za synod diecezjalny należy uważać „zebranie wybranych kapłanów oraz innych wiernych Kościoła partykularnego, którzy dla dobra całej wspólnoty diecezjalnej świadczą pomoc biskupowi diecezjalnemu” (kan. 460). Z wskazanego przepisu wynika, że synod jest zgromadzeniem, w którego skład wchodzi wybrani kapłani i inni wierni, a więc osoby życia konsekrowanego oraz świeccy.

dokończenie str. 9

Cierpieć z NIM



Na tegoroczny Światowy Dzień Chorego zaproponowano refleksję nad hasłem: „Miej o nim staranie”. Papież Franciszek zwrócił uwagę na konieczność umożliwienia chorym częstego korzystania z Sakramentu Pojednania i Eucharystii. Podkreślił, że czas choroby jest szczególnym czasem łaski, chociaż świat chce temu zaprzeczyć i wmówić nam, że dla kruchości, bólu nie ma miejsca. O niepełnosprawności i odkrywaniu w tym doświadczeniu Bożej łaski rozmawiamy ze **Zdzisławem Iwaszko, zaangażowanym w życie parafii i Kościoła, a także realizującym to wyjątkowe powołanie.**

Kiedy czas choroby staje się darem?

Kiedy człowiek się modli, rozmawia z Bogiem, a ja staram się codziennie na to znaleźć czas, jest to możliwe, aby zaakceptować swoją chorobę, cierpienie, stratę kogoś bliskiego. Pewnie, że na początku przeżywałem bunt, to było tak dawno.

■ Dzisiaj uśmiech nie schodzi mi z twarzy, co nieraz irytuje moją żonę.

Radość, którą czuję w sercu, otrzymałem jako łaskę i cieszę się, że inni postrzegają mnie

jako człowieka pogodnego. Chciałbym, żeby najpierw widzieli moją radość, a dopiero później kalectwo.

Od wielu lat jeździsz na wózku, ale nie zawsze tak było...

Tak, nie zawsze tak było. Na wózku jeżdżę od 44 lat. Przyjmołem szczepionkę przeciw wściekliznie, po której nastąpiło u mnie poprzeczne zapalenie rdzenia kręgowego. W konsekwencji choroby nastąpił całkowity paraliż kończyn dolnych z niedowładem jednej ręki. Z czasem paraliż ręki ustąpił. Przebywałem pół roku w szpitalu i na rehabili-

tacji. Częściowo dolegliwości ustąpiły, ale do pełni zdrowia nigdy już nie wróciłem.

■ Buntowałem się, pytałem Boga, czemu to mnie spotkało? Miałem dopiero 24 lata. Jeździłem z żoną do kościoła, ale sam zostawałem w samochodzie. Długo miałem pretensje do Boga

Moja mama próbowała wpłynąć na mnie. Mówiła, że powinienem w pierwszej ławce siedzieć w kościele. Jak jeszcze chodziłem o kulach, bywało tak, że kiedy spostrzegłem, że ktoś mi się bardziej przygląda, zaraz denerwowałem się i gorzej mi się szło. W tych uwagach mamy chyba już był jakiś zamysł Boży. Bo dzisiaj rzeczywiście siedzę w pierwszej ławce w kościele. Taka przemiana się dokonała. A najbardziej przemówiła do mnie treść książeczki Uzdrawieni przez różaniec. Tam jest napisane, że Bóg powołuje ludzi do cierpienia. Jak się poczułem wybrany, to już inaczej wszystko zafunkcjonowało w moim sercu. Łatwiej mi przyszło dojrzenie w cierpieniu zamysłu Boga, także przez ludzi, których postawił na mojej drodze. Już w szpitalu, przy moim łóżku, bardzo długo modlił się na różańcu kolega Janek. Sam jeździł na wózku, bo chorował na stwardnienie rozsiane. Był klerykiem w łomżyńskim seminarium. Janek miał zajęcia z później-

szym naszym bp. Edwardem Samselem. Ta jego modlitwa i później wspólna trudność życia na wózku jeszcze bardziej nas ze sobą zbliżyła. Do końca jego życia dużo rozmawialiśmy.

Można powiedzieć, że Janek pokazał Tobie jak wielką ma moc cierpienie połączone z modlitwą...

Janek nieraz mówił, że został kaleką, bo nie chciał się modlić. Śmialiśmy się z tego. Dzisiaj wspominam go jako człowieka wielkiej modlitwy. W swojej młodości odpowiedział Bogu na głos powołania do kapłaństwa. Bardzo pragnął być kapłanem. Niestety choroba, już na drugim roku w seminarium duchownym, uniemożliwiła dalsze studia. Kiedyś zapytałam go: czy nie masz żalu do Boga, bo przecież chciałeś Mu służyć w kapłaństwie? Odpowiedział, że do cierpienia Pan Bóg także powołuje i jest to szczególne wybranie. – A nie wiadomo, jakim byłbym dzisiaj kapłanem? Pewnie złym, skoro Bóg obdarzył mnie innym powołaniem. Nigdy nie słyszałem z ust Janka narzekania. Wiele osób jak Janek poznałem w Ochotnikach Cierpienia. Wraz z żoną należymy do tej wspólnoty i angażujemy się w życie parafii.

Często spotykamy się w różnych zakątkach naszej diecezji na uroczystościach, pielgrzymkach, pogrzebach,

odpuśc... Wiem jak nieraz sama się zmagam, żeby wziąć w nich udział. A Ty wraz z żoną jesteś i to emanując wielką życzliwością i dobrocią. A przecież mógłbyś powiedzieć, że nie będziesz pokonywał tych wszystkich barier i trudności.

To prawda, że dużo ludzi niepełnosprawnych nie wychodzi z domu, bo napotykają na wiele trudności. Od 34 lat jestem szczęśliwym mężem. Pan Bóg postawił na mojej drodze najpierw kobietę, z którą pokonuję wszelkie przeszkody, a następnie dał nam wspólnotę i wspólnych ludzi. W życiu wspólnotowym świetnie zaistniało wzajemne otwarcie się i pomoc niepełnosprawnym. Ale też takie normalne traktowanie, nakładanie obowiązków na miarę możliwości, żeby też i niepełnosprawni mogli coś z siebie dać wspólnocie. Spotykają mnie ciekawe doświadczenia.

■ Nieraz ktoś z młodych osób dziękuje mi, że jestem na nabożeństwie czy Mszy św.

Zdarzają się i trudne doświadczenia w przyjmowaniu pomocy. Parę razy było tak, że wybrałem się sam na adorację do kościoła. Zaraz ktoś podszedł chętny do pomocy. Nie odmawiają mi też nawet tacy pomocnicy, prosto z chodnika. Trochę są przerażeni, czy podołają, ale pokierowani moimi instrukcjami, robią jak trzeba. W przedsionku kościoła mam ustawiony wózek, tak że już w wyćwiczony sposób sam wsiadam. Bywa, że moi pomocnicy przestawiają go, bo nie wiedzą, że właśnie

takie ustawienie jest konieczne i różnie to wychodzi. Przyjmuję z wdzięcznością proponowaną pomoc, chociaż bywa ona czasami utrudnieniem. Takie próby wiary też można wpisać w to, co ofiarowuję Bogu. Myślę, że na wszystko można znaleźć sposób, jeśli w sercu jest zgoda na chorobę i jej konsekwencje.

Dzięki Wam i Waszym znajomym w diecezji usłyszeliśmy o Ochotnikach Cierpienia i Cichych Pracownikach Krzyża. Jak zaczęła się Wasza przygoda z tą wspólnotą?

W naszej grupie Domo-
wego Kościoła jest niewielu niepełnosprawnych. Taką wspólnotą, która w pełni rozumie świat osób niepełnosprawnych, jest wspólnota Cichych Pracowników Krzyża. Jej założycielem jest ks. Luigi Novarese. Pragnął on, aby człowiek chory odkrywał wartość swego cierpienia i uczynił z niego dar Bogu za bliźnich, Kościół i świat. Z tą wspólnotą po raz pierwszy zetknęliśmy się podczas pielgrzymki, a później w sanatorium. Szukaliśmy takiego sanatorium, które ma na swoim terenie kaplicę z udogodnieniami dla wózków. Tak dotarliśmy do Głogowa. Cisi Pracownicy Krzyża od lat organizują też pielgrzymkę osób niepełnosprawnych z Warszawy do Częstochowy. Trafiliśmy na nią w roku, gdy do pomocy byli przydzieleni więźniowie. Miałem wielkie obawy i nawet chciałem zrezygnować z naszego udziału. Ale, żona nie odpuściła i to było bardzo przełomowe w moim życiu. Przekonałem się, że kontakt osób zdrowych z niepełno-



sprawnymi, którzy dają świadectwo swojej wiary podczas pielgrzymowania, codziennej Mszy św., adoracji Najświętszego Sakramentu, a przede wszystkim w znoszeniu cierpienia – przemienia. Nawiązaliśmy przyjacielskie relacje ze wspólnotą Cichych Pracowników Krzyża i od kilkunastu już lat wspieramy się wzajemnie. Potrzebę takiej wspólnoty w diecezji ełckiej widział bp Edward Samsel. Mieliśmy też duże wsparcie formacyjne jako chorzy od ks. inf. Włodzimierza Wielgata.

Nieraz wędrowaliście z Warszawy do Częstochowy, a nawet uczestniczyliście w Ełckiej Pieszej Piel-

grzymce. Niemalże każdego roku spotkać Was można także na szlaku do Grabnika.

Tak, ten trud składamy jako nasze podziękowanie Matce Bożej. Maryja jest naszą cichą towarzyszką w codzienności. Zresztą to jest również realizacją pragnienia ks. Novarese, który podkreślał, że trzeba robić wszystko, aby z cierpieniem walczyć, aby było go jak najmniej. Gdy jednak nie można mu zapobiec, trzeba zgodnie z orędziami Maryi z Lourdes i Fatimy ochoczo je ofiarować Bogu, aby On mógł z niego wyprowadzić najobfitszy owoc.

dokończeni str 39



ks. dr Jacek Uchan

– dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego Kurii Biskupiej w Elku

Wierzę, że Kościół jest jeden i święty

Podczas każdej Mszy św. sprawowanej w niedzielę i uroczystości wypowiadamy słowa: „Wierzę w jeden, święty, powszechny i apostolski Kościół”. Od samego początku chrześcijaństwa wśród wierzących istniało przekonanie, że tak jak jeden jest chrzest, tak też jeden jest Kościół. Już św. Ireneusz żyjący w II wieku mówił o Kościele, że chociaż przekaz wiary dał początek wielu wspólnotom chrześcijańskim rozproszonym po całym świecie, to jednak wyznaje tę samą wiarę, jakby miał jedno serce, i tak zgodnie naucza, jakby posiadał jedno usta. Jednocześnie, od samego początku chrześcijaństwo nie byli przekonani o świętości Kościoła, ponieważ jest zjednoczony z Chrystusem, który jest święty.

Co stanowi o jedności Kościoła?

Kościół jest jeden, ponieważ jeden jest Jego Założyciel czyli Jezus Chrystus. Tylko w imię Chrystusa chrześcijanie otrzymują łaskę chrztu. Tylko w imię Chrystusa otrzymujemy odpuszczenie grzechów.

■ Kościół jest jeden, ponieważ jest jedno Nowe Przymierze zawarte przez Chrystusa. Kościół jest jeden, ponieważ jeden jest cel, do którego wszyscy zmierzają: życie wieczne



Co umacnia jedność Kościoła?

Chrystus zawsze udziela swemu Kościołowi daru jedności. Nie czyni tego jednak wbrew woli ludzi, którzy stanowią Kościół. Dlatego konieczna jest zawsze modlitwa i praca nad tym, by strzec i umacniać jedność. W trosce o jedność swoich uczniów Jezus modlił się przed męką: „Aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał” (J 17, 21). Ta modlitwa staje się bardzo aktualna szczególnie teraz, gdy podejmowane są wyczerpujące starania o jedność chrześcijan. Rzecz jasna, że troska o jedność Kościoła wymaga od nas nie tylko zaangażowania w Tydzień Po-

wszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan. Potrzebne jest również nawrócenie serca, aby jak najwięcej ludzi wykazywało wzajemny szacunek, poszanowanie i zgodę.

Dlaczego tyle podziałów w jednym Kościele?

Na świecie istnieje dziś około 40 000 wspólnot chrześcijańskich, posiadających odrębną podmiotowość określoną przez własną nazwę, naukę i strukturę. Dla niewierzących ich liczebność jest przedmiotem drwin, a dla wierzących powodem smutku. Wielu zastanawia się, jak to możliwe, że na podstawie jednej i tej samej Biblii, która tak często nawołuje do jedności, powstało tyle różnych odłamów chrześcijaństwa. W Kościele od początku do-

chodziło do rozłamów, które karmił apostoł Paweł, uważając je za godne potępienia: „Upominam was, bracia, w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów; byście byli jednego ducha i jednej myśli” (1 Kor 1,10). W następnych wiekach zrodziły się jeszcze większe spory. One doprowadziły do odłączenia się całych społeczności od wspólnoty Kościoła, przy czym, często wina była nie tylko po jednej stronie. Racje, które doprowadziły do rozłamów i podziałów, były najróżniejsze: od różnicy zdań na temat zasad dogmatycznych i moralnych, przez motywy polityczne i wzgląd na korzyści, aż po spory spowodowane przez antypatie i osobiste ambicje. Za tymi podziałami kryją się zawsze pycha

i egoizm, które są przyczyną każdej niezgody i rozłamu.

Kościół jest święty

Kościół jest święty dlatego, że Jego założycielem jest najświętszy Bóg. Kościół jest święty również dlatego, że nierozdzielnie jest z nim związany Jezus Chrystus oraz żyjący w nim Duch Święty. Kościół jest święty także dlatego, że Chrystus powierzył mu przekazywanie zbawienia za pośrednictwem sakramentów i innych posług. Nie można powiedzieć o Kościele, że jest grzeszny, ponieważ jego zjednoczenie z Chrystusem jest tak ścisłe, że byłoby to przypisaniem grzeszności samemu Chrystusowi. Kto mówi, że Kościół Boży jest grzeszny, przypisuje grzeszność Chrystusowi, a to jest niemożliwe. Czy Kościół nie ma zatem nic wspólnego z grzesznością? Otóż ma, lecz w tym sensie, iż grzeszni są wierzący w Chrystusa, lecz nie Kościół jako taki. Kościół jako Ciało Chrystusa jest święty.

■ Wprawdzie nasze grzechy dotyczą boleśnie świętości Kościoła, lecz świętość samego Chrystusa jeszcze bardziej go uświęca

Stąd w Credo wyznajemy wiarę w święty Kościół, ponieważ Chrystus stanowi jego Ciało i uświęca go sobą. Świętość Chrystusa bardziej uświęca Kościół, niż bruka go nasza grzeszność. Bóg, który osądzi grzeszników hańbiących Kościół, jest również Bogiem, który pozwolił Kościołowi wydać tysiące wspaniałych, świętych ludzi kochających Boga i bliźniego bezwarunkowo i heroicznie.

Zgromadzenie to ma nawiązywać do liturgicznej i wspólnotowej struktury Kościoła, którą synod powinien się inspirować.

■ Instytucja synodu diecezjalnego ma działać dla dobra całej diecezji

Istotną sprawą jest spojrzenie na całość Kościoła diecezjalnego, a następnie dążenie do tego, co tej całości może służyć. Synod, podobnie jak inne organy doradcze w diecezji, posiada charakter pomocniczy w stosunku do posługi, którą pełni biskup diecezjalny.

Zadania synodu diecezjalnego

Głównym zadaniem synodu diecezjalnego jest wspieranie biskupa w sprawowaniu jego urzędu. Synod zachęca biskupa do współpracy z nim, z kapłanami, z wiernymi świeckimi oraz osobami życia konsekrowanego. Ma on przyczynić się do pogłębienia wiary i życia religijnego w diecezji, ma również pobudzać działania duszpasterskie, ożywiać aktywność wiernych, a także umożliwiać wymianę doświadczeń pomiędzy reprezentantami różnych środowisk. Ponadto zadaniem synodu jest rozwijanie duszpasterstwa, inicjowanie nowych działań, udzielanie wskazówek oraz usuwanie ujemnych objawów w życiu kościelnym. Zgromadzeni na synodzie mają świadczyć pomoc biskupowi dla dobra całej wspólnoty diecezjalnej.

Przebieg synodu

Zasadniczo proces synodalny obejmuje dwa etapy:

etap przygotowawczy i etap bezpośrednich prac synodalnych. Na pierwszym etapie chodzi o określenie, zgodnie z wolą biskupa diecezjalnego, zakresu prac, które będą podejmowane podczas synodu oraz podanie sposobu ich praktycznej realizacji. Natomiast drugi etap polega przede wszystkim na przygotowaniu końcowego dokumentu, w którym zostaną określone konkretne zadania do podjęcia w życiu i działalności różnych osób, stanów i instytucji w diecezji.

Potrzeba zwoływania synodów diecezjalnych

Niewątpliwie synody diecezjalne są ważną instytucją w życiu kościoła lokalnego. W instytucji tej wyraża się troska o bycie Kościołem i bycie w Kościele. Ponadto synody, w których uczestniczą osoby przynależące do różnych stanów i środowisk, mogą przy-



czyniać się do podjęcia próby rozwiązania problemów pojawiających się w Kościele diecezjalnym oraz wskazywania konkretnych kierunków działań w kontekście znaków czasu i pojawiających się wyzwań. Dotychczas w historii diecezji ełckiej odbył się jeden synod diecezjalny, który miał miejsce w latach 1997-1999.

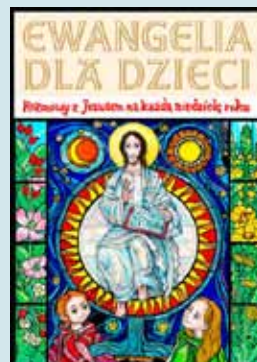
Warto PRZECZYTAĆ

Ewangelia dla dzieci. Rozmowy z Jezusem na każdą niedzielę roku

– s. Bożena Maria Hanusiak

„Ewangelia dla dzieci” to zbiór komentarzy do fragmentów Ewangelii czytanych podczas niedzielnych mszy oraz w czasie uroczystości. Komentarze mają formę dialogu dziecka z Jezusem, co czyni je przystępnymi dla najmłodszych. To idealna pomoc dla rodziców, którzy chcą, aby ich dzieci pełniej uczestniczyły we Mszy świętej i bardziej rozumiały czytania mszalne. Omawiane przykłady są przełożeniem Słowa Bożego na konkretne sytuacje życiowe. Książka jest pięknie ilustrowana, co dodatkowo zainteresuje dzieci. Ponadto Wydawnictwo AA na swoim kanale YouTube udostępnia co niedzielę, powiązane z książką, filmiki do niedzielnej Ewangelii.

Książkę można nabyć w internetowej księgarni Religijna.pl – www.religijna.pl





Gawrych Ruda



Gawrych Ruda



Giby



Giby



Giżycko



Giżycko



Gołdap



Gołdap



ks. Krzysztof Zubrzycki
– redaktor naczelny
Martyrii

Św. Szarbel

Prostota życia czyni cuda

Za życia zadziwiał umiłowanemu pustelniczego życia, uwielbiał modlić się w ciszy i w samotności, a ponad wszystko kochał Eucharystię. Po jego śmierci przez kilka tygodni nad jego grobem świeciła jasna łuna, a dwukrotna ekshumacja potwierdziła, że jego ciało zachowuje się w doskonałym stanie i ma temperaturę żywej osoby. Do dziś jego cudowne wstawiennictwo widoczne jest w licznych świadectwach uzdrowienia. W kalendarzu ogólnopolskim 28 lipca wspominamy o Szarbelu Makhloufa, niezwyklego libańskiego zakonnika.

Jusuf Antun Machluf urodził się 8 maja 1828 roku w ubogiej rodzinie chrześcijańskiej. Gdy był jeszcze dzieckiem, wyróżniał się wielką pobożnością, lubił się modlić, zwłaszcza w ciszy i samotności. Duży wpływ na rozwój jego wiary mieli wujowie, którzy byli zakonnikami – podziwiał ich ascetyczny styl życia. Mając 23 lata, został zakonnikiem maronickim i przyjął imię Szarbel. Odczytał studia teologiczne i został wyświęcony na kapłana.

Najlepszy sposób, by zmienić świat, to zmienić najpierw siebie

Jako młody ksiądz był świadkiem okrutnego wydarzenia – około 20 tys. chrześcijan zostało wymordowanych przez miejscowych muzułmanów i druzów. Szarbel pomagał

uciekinierom oraz bardzo dużo modlił się i pościł, chcąc oddać te praktyki jako pokutę i wynagrodzenie za popełnione zbrodnie. Prosił Boga o wybaczenie i miłosierdzie dla morderców.

■ Był przekonany, że najlepszy sposób, by zmienić świat, to zmienić najpierw siebie – uświęcić siebie przez zjednoczenie z Bogiem

Mieszkał przez kilkanaście lat w klasztorze, a potem przeniósł się do niedalekiej pustelni i tam spędził 23 lata swojego życia. Gdy jakiś zakonnik chciał oddać się życiu pustelniczemu, przełożeni bardzo wnikliwie musieli rozemnie, czy to właściwe dla niego powołanie, ponieważ była to decyzja na całe życie. Szarbel prowadził niezwykle ascetyczny i wymagający tryb życia.

Odkrył, że Bóg jest dla Niego wszystkim

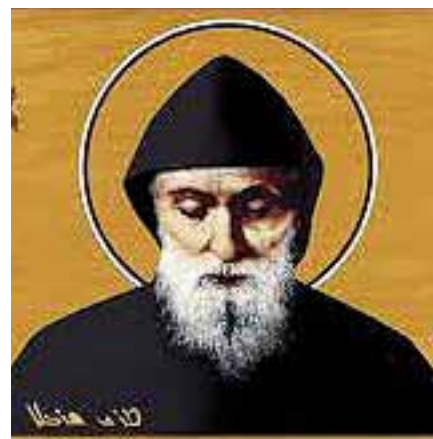
Większość czasu spędzał na modlitwie i praktykach religijnych, poszcząc i umartwiając się. Nosił pod habitem włosiennicę, spał kilka godzin na dobę, jadł jeden skromny posiłek w ciągu dnia. Każdy jego dzień skupiał się wokół Eucharystii, którą odprawiał w kaplicy pustelni. Przygotowywał się do niej bardzo długo, a po

jej zakończeniu jeszcze dwie godziny trwał na modlitwie dziękczynnej. Bardzo lubił też adorować Najświętszy Sakrament i czytać Pismo święte. Odkrył, że Bóg dla Niego jest wszystkim, a potem konsekwentnie wprowadzał to w życie. Nie przemawiał, nie nauczał, nie pisał. Ukrył siebie w całkowitym milczeniu, by nie przysłaniać dzieła Bożego – mówi o św. Szarbelu o. Mariusz Wójtowicz, karmelita bosy.

Szarbel mieszkał na osobności z dwoma innymi pustelnikami. Wychodził tylko do klasztoru po posiłki dla siebie i dla nich – klasztor był oddalony od pustelni o ok. 20 minut drogi.

■ Był to niezwykle inteligentny i mądry zakonnik, doskonale przestrzegał reguły zakonnej, odmawiał zaszczytnych funkcji

Wspominany był jako opasany, cierpliwy, spokojny, nigdy nie narzekał i nie był smutny czy znudzony. Wybierał zawsze to, co trudniejsze – mówi o Szarbelu o. Mariusz Wójtowicz OCD. Jak wyjaśnia karmelita, o. Szarbel uwielbiał ciszę, ale nie był aspołeczny. Nie mówił, tylko odpowiadał na pytania, jeśli było to konieczne, w myśl zasady „Mów tylko wtedy, gdy Twoje słowa są mądrzejsze od Twojego milczenia”.



Jasna łuna

Szarbel zmarł w Wigilię Bożego Narodzenia 1898 roku, tydzień po tym, jak doznał udaru mózgu w czasie odprawiania Mszy św. Miał wtedy 70 lat. Jego ciało, ubrane w habit, zgodnie z tradycją zakonu pochowano niezabalsamowane, w grobie bez trumny na klasztornej cmentarzu.

Po pogrzebie nad grobem Szarbela ukazała się jasna łuna, która utrzymywała się przez kilka tygodni. Z tego powodu szybko do tego miejsca zaczęli przybywać wierni z różnych miejsc. Co ciekawe okazało się też, że ciało zakonnika mimo upływu czasu wciąż jest w doskonałym stanie, zachowuje elastyczność a nawet temperaturę ciała żywej osoby. Było ono też pokryte wydzieliną, którą określano jako mieszaninę potu i krwi. Po umyciu i przebraniu ciało Szarbela przełożono do drewnianej trumny i pochowano w kaplicy klasztornej.

dokończenie str. 21

Światowy Dzień Chorego

- Sakrament Namaszczenia Chorych

11 lutego obchodzony będzie w Kościele Światowy Dzień Chorego, którego hasłem są słowa zaczerpnięte z Ewangelii wg św. Łukasza „Miej o nim staranie” (Łk 10,35.c). Dzień ten obchodzimy w liturgiczne wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Lourdes, a który został ustanowiony przez papieża Jana Pawła II 13 maja 1992 r. w 11-stą rocznicę zamachu na Jego życie a 75-tą Objawień Fatimskich. Ojciec Św. wyznaczył wówczas datę 11 lutego na obchody Światowego Dnia Chorego.

Po co Dzień Chorego?

Głównymi celami tego specjalnie ustanowionego dnia jest uwrażliwienie nas na zapewnienie chorym lepszej opieki, dowartościowanie ich w sferze ludzkiej a przede wszystkim duchowej, włączenie w duszpasterstwo służby zdrowia wspólnot chrześcijańskich, jak też poparcie wszelkich form wolontariatu, które mają na celu pomoc chorym i cierpiącym.

Sakrament chorych

W Dniu Chorego w wielu kościołach organizowane będą uroczyste liturgie, połączone z udzieleniem sakramentu chorych, który dzisiaj coraz częściej jest zapomniany i niedoceniony. Zachęcam, by w najbliższe niedziele przybliżyć naszym parafianom istotę tego sakramentu. Nadal jesz-



cze u wielu funkcjonuje określanie tego sakramentu - ostatnim namaszczaniem.

W tej sytuacji wzywa się kapłana z namaszczaniem chorych w ostatnim momencie życia, kiedy człowiek umiera. To wielki błąd. Wypada przypomnieć, że sakramentem konających jest tak zwany Wiatyk, czyli Komunia święta.

To ona jest sakramentem umierających, a nie namaszczanie chorych. Komunia św., zjednoczenie z Chrystusem tu na ziemi, daje gwarancję przekroczenia progu wieczności i wejścia w szczęście wieczne.

Sakrament namaszczenia chorych jest czymś innym. Jest to znak sakramentalny zostawiony przez Chrystusa jako narzędzie uświęcenia naszego cierpienia.

■ Przez ten sakrament Chrystus chce nam pokazać, że cierpienie nie musi człowieka

niszczyć, może go doskonalić. W ten sposób Chrystus nadał ludzkiemu cierpieniu sens

Oto człowiek cierpiąc, może ubogacać siebie i innych. Św. Marek wspomina, że uczniowie Chrystusa namaszczali chorych i uzdrawiali. Św. Jakub mówi o tradycji pierwszych pokoleń chrześcijan: „Choruje ktoś wśród was? Niech sprowadzi kapłanów Kościoła, by się modlili nad nim i namaścili go olejem w imię Pana. A modlitwa pełna wiary będzie dla chorego ratunkiem i Pan go podźwignie, a jeśliby popełnił grzechy, będą mu odpuszczone” (Jk 5, 14-15).

Jakie dary on przynosi?

Przyglądając się słowom św. Jakuba i świadectwom kapłanów, widzimy, że często, choć nie zawsze, widocznym

efektem jest poprawa zdrowia.

Chory otrzymuje oczyszczenie z grzechów. Gdyby człowiek popełnił grzechy ciężkie, a nie mógł się spowiadać, czyli nie mógł skorzystać z sakramentu pokuty i pojednania, to wtedy ten sakrament gładzi grzechy.

■ Może więc być udzielony zarówno człowiekowi w stanie łaski uświęcającej, jak i grzesznikowi w stanie grzechu ciężkiego

Osoba przyjmująca ten sakrament jest umocniona i otrzymuje pomoc potrzebną do wykorzystania czasu cierpienia i zachowania godnej postawy. Cierpienie bowiem jest czasem wyznawania wiary. Cierpienie jest też widziane jako próba wiary w prawdę, że Bóg jest Miłością i że jest Dobry zawsze.

dokończenie str. 47

Definicja miłości

14 lutego przypada Ogólnosiwiatowy Dzień Zakochanych – walentynki. Od dawna mówi się o tym, że kochać powinno się przez cały rok, nie tylko 14 lutego, a prezenty dla drugiej osoby nie powinny być dawane tylko w święta. Liczy się gest – nawet w zwykły, szary dzień. Tak samo jest z miłością do Boga. Tę piękną relację trzeba pielęgnować poprzez okazywanie miłości, obecności, czułości, aby otrzymywać i dawać miłość.

Nie od dzisiaj wiemy, że Biblia jest skarbnicą wiedzy – podobnie jak encyklopedia. Znajdują się tam różne definicje, informacje, fakty. Jednak to Biblia wnosi niesamowicie dużo do życia duchowego. Z encyklopedii możemy dowiedzieć się faktów, informacji, ale to Biblia daje życie Sercu. Według Słownika Języka Polskiego miłość to głębokie uczucie do drugiej osoby, któremu zwykle towarzyszy pożądanie. Jednak Biblia nie daje jednej definicji. Możemy przeczytać w niej o aż czterech rodzajach miłości.

Eros – miłość z pożądania

Eros to miłość zmysłowa, romantyczna. Wywodzi się od greckiego boga miłości, zmysłu i pożądania – Erosa. Miłość eros skupia się tylko na sobie, na swoich potrzebach, instynktach, pożądaniu. Ten rodzaj miłości jest zarezerwo-

wany tylko dla małżonków. Taka miłość poza małżeństwem jest grzechem. W Biblii o tym uczuciu mówi nam dosadnie (bardzo zrozumiale!) święty Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian: “Tak więc mówię tym, którzy nie są w związku małżeńskim i wdowom — lepiej pozostać niezamężnym, tak jak ja. Ale jeśli nie potrafia się kontrolować, powinni iść naprzód i wziąć ślub. Lepiej wyjść za mąż niż płonąć z pożądania” (1 Kor 7,8-9). Jednak żeby nie traktować tej miłości jako czysto ludzkiej, która tylko pożąda, przedstawię drugi fragment, który pokazuje piękno miłości małżeńskiej: “Przemila to łania i wdzięczna kozica, jej piersią upajają się zawsze, w miłości jej stale czują rozkosz” (Prz 5,19).

Filia – chrześcijańska miłość intymna

W tym rodzaju miłości nie chodzi o pożądanie, ale o głęboką więź emocjonalną – np. w przyjaźni. Można stwierdzić, że chrześcijańska miłość intymna to oksymoron, bo przecież intymność kojarzy się z seksualnością, nie z chrześcijaństwem. Filia nie opiera się na seksualności, pożądaniu i zmysłach. Ten rodzaj miłości jest najbardziej ogólny – odnosi się do bliźnich, do Boga, ale też do potrzebujących. Obejmuje ona troskę, szacunek, współczucie, braterstwo. W Ewangelii według świętego Jana Jezus powiedział: “Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali



tak, jak Ja was umiłowałem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (J 13,34-35).

Storge – miłość do... przechowywania?

Określenie storge oznacza miłość do rodziny. Określa więzi, które tworzą się naturalnie – np. między rodzicami a rodzeństwem, między bratem a siostrą, między zięciem a teściową. Jednak nie chodzi tylko o tę rodzinę, z którą jesteśmy spokrewnieni. W storge chodzi też o ludzi, których traktujemy jak rodzinę np. przyjaciół. Warto zwrócić uwagę, że wspólnota, którą tworzymy z innymi chrześcijanami to również rodzaj więzi rodzinnych. Mniejsze wspólnoty jak Oddział Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży w parafii lub Ruch Światło - Życie działający przy konkretnej parafii to też grupy, które można uznać za rodziny.

Nas - chrześcijan - nie musi łączyć krew, abyśmy byli spokrewnieni, ponieważ łączy nas krew Jezusa Chrystusa, który za nas wszystkich oddał życie.

Agape – mimo wszystko

Agape - miłość doskonała, najwyższa, najpiękniejsza, perfekcyjna. Dlaczego taka? Bo oznacza Boga i Jego miłość do nas – Jego ukochanych dzieci, za które oddał Syna. Bóg poświęcił swojego Syna, abyśmy my – grzesznicy - żyli wiecznie. To jest miłość agape – mimo wszystko. Mimo grzechów, mimo słabości, mimo trudności, mimo niedoskonałości, mimo ludzkich błędów. Święty Jan napisał: „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). I to jest dowód na to, że Pan Bóg kocha nas mimo wszystko. Mimo wszystko. Ukochał każdego miłością agape. Ukochał ciebie. Ukochał mnie.



Diecezja Wewak jest największą diecezją w Papui Nowej Gwinei, zarówno obszarowo, pod względem liczby katolików, a także liczby parafii, których jest 49. Część parafii rozrzucona jest na wyspach Pacyfiku, druga część na lądzie stałym, a trzecia część wzdłuż rzeki Sepik oraz jej dorzeczy. Te tereny są bardzo trudno dostępne i obejmują ogromny obszar. Odległości między wioskami są duże, dostępność do szkolnictwa i opieki medycznej bardzo trudna. Praktycznie jedynie misyjne szkoły i ośrodki zdrowia zapewniają opiekę dla ludności. Tam pasterzem diecezji jest bp Józef Roszyński SVD, z którym rozmawiamy o wierze, Kościele i codzienności misyjnej w diecezji Wewak.

Jakie były początki drogi misyjnej Ks. Biskupa?

Na mój wybór zgromadzenia misyjnego miał wpływ kontakt z misjonarzami z Indonezji. W 1964 r. została wydana książka, opisująca ich pracę misyjną. Kiedy trafiłem do werbistów i odbywałem swoją formację, przyszedł czas, gdy przełożeni zapytali mnie, gdzie bym chciał pełnić swoją posługę.

■ Chciałem, żeby było to bardzo daleko i żeby był to kraj bardzo dziki

Moim pragnieniem najbardziej odpowiadała Papua Nowa Gwinea. Przez jakiś

czas nawet myślałem o Indonezji, ale gdy sprawdziłem możliwości, okazało się, że Indonezja już nie przyjmowała misjonarzy obcych. Kiedy byłem jeszcze w seminarium, przyjeżdżali do nas misjonarze również i z Papui Nowej Gwinei. Mieli zawsze bardzo ciekawe opowieści i zdjęcia. Zobaczyłem, że jest to kraj bardzo wielu urozmaiceń. To kraj ponad 800 języków, kultur, grup szczepowych. Z totalnie różnymi tradycjami. Chociaż oficjalnym językiem jest angielski, to większość posługuje się językiem pidgin i swoim językiem szczepowym. Kraj jest położony również na bardzo zróżnicowanym terenie. Ma potężne góry z wysokościami

Być biskupem na misjach

ponad 4000 m n.p.m., posiada wybrzeże, gdzie są przepiękne plaże rozciągające się na kilkaset kilometrów, z wyspami, na których są też parafie mojej diecezji, jest potężna rzeka Sepik, porównywalna do Orinoko czy Amazonki, o których czytałem jako chłopak. Dlatego jestem szczęśliwy, że trafiłem w taki niezwykły zakątek świata.

Jak Ks. Biskup, wychowany w polskiej kulturze, z naszymi tradycjami, tam się odnajduje?

Kościół w Papui Nowej Gwinei jest młody. W Północnym Wybrzeżu, gdzie znajduje się moja diecezja, misjonarze przybyli dopiero w 1896 r. I dopiero niedawno zaczął wchodzić głębiej w teren. Przy tej różnorodności kultur i języków pojawia się wiele problemów, np. którego języka użyć, żeby dotrzeć do ludzi. Bywa, że trzy wioski mówią jednym językiem, a następne dwie innym, a kolejne jeszcze innym. Było też i tak, że w jednej wiosce mężczyźni posługiwali się innym językiem i kobiety innym. Myślę, że to tak trochę jak w Polsce, gdy kobiety mówią, że ich mężowie nie rozumieją, jakby mówiły w innym języku. Nie przeżyłem jakiegoś szoku kulturowego. Od początku

podobało mi się tutaj. Byłem zafascynowany taką innością, a zarazem otwartością tamtejszej ludności. Wszyscy starali się być bardzo przyjaźni. Papuasi są też bardzo religijni. Są bardzo otwarci na modlitwę, na różaniec, na kult Miłosierdzia Bożego. Chętnie odmawiają Koronkę do Miłosierdzia Bożego, oddają cześć Matce Bożej. Szybko przyjęli formę procesji z figurą, czy Najświętszym Sakramentem. Widzę, że dużo takich elementów z polskiej religijności im odpowiada. To, że miałem też możliwość doświadczyć pracy misyjnej w Polsce, bardzo mi pomogło. Bo zanim wyjechałem na misje, byłem przez dwa lata wikarym w Pieniężnie, praktykowałem polską religijność. Nawet teraz, będąc biskupem, pewne takie elementy jak pielgrzymki, procesje z figurą, czy z obrazem praktykujemy w Wewak. Naszym diecezjanom to odpowiada, a ja czuję się jak ryba w wodzie.

Od 2015 r. jest Ks. Biskupem diecezji Wewak. Czy był to awans, czy potrzeba czasu?

Zawsze, kiedy mi ludzie mówili: gratulujemy awansu, no nareszcie księdza doceniono... To ja sobie myślę, no tak, żebyście wiedzieli, co to znaczy być biskupem,

i to jeszcze w Papui Nowej Gwinei... Tak naprawdę ta posługa jest w pewnym stopniu takim ukrzyżowaniem. Dzień święceń biskupich, to taka Niedziela Palmowa, gdzie wszyscy się cieszą, mamy procesje, śpiewy, tańce. Ludność przyniosła żywe świny, przygotowano dużo jedzenia. Przylecieli wszyscy biskupi samolotem specjalnie wycarterowanym przez rząd. Były piękne dekoracje. A później zaczyna się proza życia. I moimi pierwszymi klientami w Kurii byli ci, którzy domagają się zwrotu ziemi kościelnej. Codzienność tutaj niestety nie jest łatwa. I bycie biskupem w kraju misyjnym, takiej diecezji, gdzie borykamy się z brakiem personalnym, bo brakuje księży, gdzie finanse były szczątkowe, trudno mówić o zarządzaniu.

■ Kiedy przejąłem diecezję, to wszystko się kończyło. Przeżyłem doświadczenie wdowy w Sarepcie Sydońskiej, która miała ostatnią garstkę maki i ostatnie krople oliwy...

Takie były moje początki, dlatego motto, które przyjąłem jako biskup brzmi: „Jezu, ufam Tobie”. Powiedziałem: Panie Jezu, bez Ciebie to nie ma co tu zaczynać. Powiedziałem to ludziom. Diecezja nie miała funduszy na moją uroczystość święceń, ale ludzie zadbali, aby to się odbyło. Początki nie były łatwe. Z Bożą łaską, z pełną ufnością Bogu, wspólnie z naszymi wiernymi idziemy do przodu. Bóg posyła ludzi i daje możliwości zaradzenia wszystkim trudnościom.

Diecezja Wewak jest największą diecezją w Papui Nowej Gwinei...

Diecezja Wewak składa się z 49. parafii. Diecezja ełcka to 152. parafie. Ktoś mógłby powiedzieć, że to dopiero diecezja. Ale nasze parafie misyjne to zupełnie inny obszar. W skład jednej może wchodzić nawet 46 wiosek, w tym 4 centra, gdzie w niedziele powinny być odprawiane Msze św. Nawet z Eucharystią raz w tygodniu, przy tak rozległym terytorium, bywa problem. W mojej diecezji 15 parafii nie ma swojego księdza. Tym problemom musimy jakoś zaradzić. Ale też mamy powody do radości, bo od kilku już lat mamy powołania lokalne. Odkąd jestem biskupem, nie tylko mam radość wyświęcania kapłanów, ale również przeżywaliśmy kilkakrotnie pogrzeby księży. Po powrocie z urlopu, trzem diakonom udzielił sakramentu święceń. To są rodzime powołania. W 2021 r. dostałem księdza z diecezji opolskiej. Wspólnie pracuje. A niedawno, do naszej diecezji przybył ks. Paweł Zajko z diecezji ełckiej oraz dwóch kapłanów z diecezji sandomierskiej. Bardzo się cieszę, że będę mógł obsadzić parafie duszpastersko. Do diecezji również zaprosiłem inne zgromadzenia i zgodzili się przybyć. Od stycznia 2023 r. będę miał księży ze Zgromadzenia Misjonarzy od Najświętszego Serca, tubylców, z innej prowincji, którzy zaczęli tu pracę. Bardzo nas cieszy, że Papua Nowa Gwinea jest państwem chrześcijańskim i mają zapisane to w swojej preambule. Chrześcijaństwo jest powszechną religią. A Kościół katolicki stanowi tam

największą grupę kościelną. Są też luteranie, anglikanie, jest też sporo grup pentekostalnych oraz sekty. Ale Kościół katolicki jest najbardziej widoczną i najbardziej znaczącą wspólnotą.

Kościół pięknie się tam rozwija. Czy można powiedzieć, że trafił na podatny grunt?

Ciekawostką dla mnie było, że w Papui Nowej Gwinei był zawsze bardzo mocny podkład pod Ewangelię. Nazywam to ziarenkami Ewangelii, które już tam były. A kiedy przyszli misjonarze z Dobrą Nowiną, zaczęły wzrastać i zakwitło piękną i mocną wiarą. Mamy tu dużo inkulturacji, mamy dużo tradycyjnych wierzeń, czy legend, które mają swoje odbicie w Ewangelii. Wiele ich przepisów, praw szczepowych mówiło, że nie wolno kraść, nie wolno cudzołożyć, nie wolno zabijać... To wszystko odnosiło się do danego klanu. Ale sąsiada jak najbardziej należało ukatrupić, usmażyć i zjeść. Taki był zwyczaj. Słuchać trzeba było wodza, który ustalał reguły życia. Kiedy Papuasi przyjęli Ewangelię, stali się Kościołem, gdzie wodzem jest Pan Jezus, horyzonty, granice klanu się poszerzyły. Już wszyscy jesteśmy pod wodzą Chrystusa. I chociaż ktoś jest z innego terytorium, z innego szczepu, mówi innym językiem, to przestrzega tych samych reguł, które dał sam Bóg. Pod tym względem jesteśmy szczęśliwi, że Kościół katolicki nie przynosi im nic nowego, natrafiamy na spójny odpowiednik. Ze swej natury, w swoich wierzeniach tradycyjnych, w sposobie funkcjonowania wspólnot kierowali się podobnymi zasadami.

Dzielili się ze sobą, kiedy komuś udało się coś upolować. Mają silne poczucie odpowiedzialności za innych członków klanu, także kiedy chodzi o zdrowie, jakieś zagrożenie czy problemy. Bardzo poważnie traktują pojęcie rodziny, którą rozumieją nawet szerzej niż u nas.

A jakie jest rozumienie Kościoła?

W Papui Nowej Gwinei Kościół jako wspólnota jest młody. Jednak ludzie mają ogromną świadomość, że są Kościołem.

■ Ich Kościół, to kapłan z ludźmi i ludzie z kapłanem, gdzie każdy ma swoją funkcję

I dlatego w parafiach ludzie podejmują się licznych zadań. Formujemy świeckich do podejmowania różnych odpowiedzialności. Są nauczyciele przygotowujący do sakramentów św., są ci, którzy odpowiadają za głoszenie kazań. Są również tacy, którzy prowadzą nabożeństwa i liturgie, gdy nie ma kapłana. Są komuniomistrzy, którzy rozdają Komunię św. Jest grupa, która odpowiada za zbieranie tacy, liczenie i wpłacenie na konto bankowe. Ci świeccy wiedzą, że Kościół to jest ich parafia i nawet, gdy w danym momencie nie ma księdza, to toczy się tam życie duchowe. Bywa, że proboszcz musi tak zorganizować życie w parafii, że jedni mają w tym roku Boże Narodzenie z księdzem, a inni w kolejnym roku. Mimo to, ludzie świeccy podczas świąt, czy niedziel czytają Słowo Boże, prowadzą nabożeństwo, głoszą kazania, rozdają Komunię

św. Są dekoracje w Kościele, wszystko będzie się odbywało tak, jakby był kapłan. Świeccy mają pełne uczestnictwo w Kościele. Dlatego doświadczam tak innej rzeczywistości Kościoła.

Nam w Polsce jeszcze trudno wyobrazić sobie takie sytuacje, gdzie uroczystość pogrzebową poprowadziłby ceremoniarz świecki. A oprócz kapłanów, to jakie widzi Ks. Biskup potrzeby?

Wszędzie, gdzie mam tylko okazję być, proszę o kapłanów. Bo pomimo tak dużego zaangażowania osób świeckich, przede wszystkim są potrzebni księża, którzy będą nadawali właściwy kierunek życia duchowego. To nie tylko kwestia życia sakramentalnego, ale kapłan nadaje parafii ton, pomysły, koordynuje cały program pastoralny i wprowadza go w życie. Inne potrzeby opierają się na podstawowych aspektach, czyli są to potrzeby materialne, finansowe. Bo żeby coś wprowadzić w życie, jest to kwestia środków. Aby przeprowadzić remonty kościołów, remonty domów księży, czy formacja świeckich w Centrach Pastoralnych, czy zapewnienie jakiegoś ogrodzenia wokół parafii, zakupienia szat liturgicznych, sprzętów liturgicznych, a nawet paliwa do auta, to wszystko generują środki finansowe lub ich brak. Czasami są takie skrajne sytuacje, że Komunię św. musimy przechowywać w plastikowym pojemniku, bo nie ma puszek. Jak tylko mam okazję, to zdobywam sprzęt liturgiczny z Polski. Niestety, w wielu miejscach brakuje nam nawet takich podstawowych rzeczy. Kto z was pomyślałby, że

Pana Jezusa z tabernakulum wyjmujemy z takiego pojemnika, jaki macie w lodówce. Niektórzy, mogą się gorszyć, a tutaj to jest konieczność.

Jak sobie radzi Kościół katolicki w Papui Nowej Gwinei z wierzeniami i plemiennymi obrzędami?

Z tego co obserwuję, to zdarza się jeszcze, że występują wierzenia, określane tu pojęciem sanguma. To jest przekonanie, że można robić czary, czy kogoś skrzywdzić, a nawet zabić na odległość. Ktoś wynajmuje takiego sangumę, który przez kilka tygodni pości, będzie unikał kontaktu z wodą, będzie odprawiał jakieś czary, magie, będzie przywoływał zmarłych, żeby kogoś uśmiercić. Niektórzy to pojęcie sangumy rozszerzają na wszystkie trudne sytuacje swojego życia i potem dochodzi do oskarżeń zupełnie niewinnych osób.

■ Na przykład ktoś stwierdza, że ta konkretna kobieta sprawiła, że jej mąż umarł i że jest sangumą. A to, że mąż miał cukrzycę, czy zżarła go gruźlica, to już tego nie przyjmują

W niektórych rejonach zdarza się, że tak oskarżeni, są łapani, torturowani, czasami nawet paleni żywcem. A jeśli przyznają się, żeby ratować swoje życie, to tym bardziej okrutnie są mordowani. To są takie elementy, z którymi jeszcze walczymy. I rząd również próbuje walczyć. Dla nich ten wymiar nie łączy się z ich wiarą, jakby



istniały dwa światy. Tym sobie tłumaczą trudne wydarzenia. Sam miałem sytuację, w której oskarżono mnie o śmierć dziecka. W pewien piątek pojechałem do buszu, samochód zostawiłem na brzegu rzeki, a dalej popłynąłem łodzią. Wróciłem dopiero w niedzielę, po południu. Nic nie wiedziałem o wypadku, a jednak kiedy wróciłem, oni mi mówią, że wczoraj, kilkadziesiąt kilometrów dalej, na drodze, zabiłem dziecko. Zapytałem, jak mogłem zabić to dziecko, kiedy w tym czasie byłem gdzie indziej. A moi liderzy, patrząc prosto mi w oczy mówią, że to ja, jechałem swoim samochodem i to zrobiłem. Pytam ich, jak to mogłem zrobić? Według mojego pojmowania rzeczywistości, nie miałem takiej możliwości, przecież sami widzieli, że zostawiłem u nich samochód i on stał przez trzy dni. Jednak oni byli przekonani, że to ja zrobiłem. Ich pojmowanie świata jest zupełnie inne niż nasze. Bywają i takie trudne sytuacje.

Jak widać, ta inność kulturowa chociaż może zachwycać, to również może budzić w nas

pewne obawy. Trzeba mieć realne dotknięcie Pana Boga, żeby zdecydować się na taką pracę?

Myślę, że trzeba być trochę szaleńcem, żeby tam jechać. Chociaż z drugiej strony, pomijając już takie skrajne przypadki, to ludzie tam są bardzo przyjaźni. Myślę, że właśnie tam bardzo często dotykamy takiej pierwotnej rzeczywistości. Doświadczam ich niesamowitej wrażliwości, np. kiedy muszę na coś czekać, przychodzi ktoś, żeby ze mną być. I tylko po to przyszedł, żeby mi nie było smutno. Potrafią się podzielić wszystkim, co mają. W Wielkim Poście zbieramy składkę dla biednych. Ludność zamieszkująca tereny wzdłuż rzeki Sepik oraz jej dopływów to potomkowie łowców głów. Mieszkają po dzień dzisiejszy w domach na palach, krytych liśćmi palmy sagowej, często nawet bez ścian. Domy budowane są na palach, gdyż niemal przez pół roku tereny te są całkowicie zalane wodą. Dochodem tych ludzi mogło być rybołówstwo, ale mieszkając na końcu świata, gdzie nie ma dróg, a do najbliższego

targowiska trzeba płynąć dwa dni, wiosłując kanu sprawia, że są bardzo biedni. Ci ludzie potrafią przekazać pieniądze na nasz Caritas. Kiedy otwieram koperty z tego regionu, nieraz lecą mi łzy z oczu. W moich oczach sami są strasznie biedni, a potrafią jeszcze dzielić się z biednymi. To są takie wartości człowieczeństwa, które chwytają za serce. A ludzie, którzy przyjeżdżają do mnie w odwiedziny, jako turyści i dotkną takiego prawdziwego świata, gdzie pracują misjonarze, spotkają prawdziwych ludzi, wszyscy mówią, że chcieliby tu wrócić, żeby jeszcze tam pobyc. Mówią, że tu doświadczają normalności.

Z perspektywy 30. lat życia na misjach, proszę powiedzieć, co wpłynęło na Ks. Biskupa wiare?

Tam, na misjach wiary nie można stracić, bo sama nasza egzystencja opiera się na zaufaniu Bogu. Nasze być albo nie być jest kwestią wiary. Ona się tylko umacnia i wzrasta, bo każdy dzień jest próbą wiary. Każdego dnia, kiedy zachodzi słońce i przychodzi noc, to tylko wiara w Pana Boga pozwala przyjąć to, co się może wydarzyć. Doświadczamy realnej Bożej opieki, Jego obecności, Jego prowadzenia. Tutaj głębiej rozumiem i żyję słowami swego, biskupiego zawołania: „Jezu, ufam Tobie”. Myślę, że to miłosierne oddanie realizuje się w życiu każdego misjonarza. Bóg jest Źródłem naszej wiary i wytrwałości w pracy misyjnej. Odpowiedź ludzi, wśród których żyjemy, dla których pracujemy, ich żywa wiara, oddanie dla Kościoła, to nam dodaje sił.

*Dziękuję za rozmowę
Monika Rogińska*

Co On tam teraz w tym niebie robi?

W tym roku mija 10 lat od śmierci księdza Mariusza Graszka – misjonarza w Boliwii. Zmarł on w wyniku odniesionych ran podczas wypadku spowodowanego przez nadmiernie rozpędzony autobus.

Czerwiec 2018 i kolejna nasza szkolna wycieczka nauczycielska. Tym razem Góry Stołowe z dwudniowym wypadem do Pragi. O ile pierwsze dwa dni upłynęły bez większych atrakcji, o tyle wyjazd do Pragi obfitował w ich nadmiar.

Początek pobytu w Pradze był bardzo udany. Zwiedziliśmy wszystkie przewidziane na ten dzień miejsca. Jednak wieczorem zostaliśmy poinformowani przez przewodnika, że drugiego dnia musimy wyjechać zaraz po śniadaniu, bo kolejka na Petrin nie działa (zatem nie obejrzymy panoramy Pragi z czeskiej wieży Eiffla, ani nie będziemy w Gabinecie Luster). Okazało się to jednak wymysłem naszego przewodnika, bo kolejka działała (motywy przewodnika natenczas były nam nieznane). Drugiego dnia po śniadaniu udało się wjechać na wzgórze Petrin i wieżę.

Kolejnym punktem programu był pobyt w Skalnym Mieście. Droga do Ardspace była bardzo wąska i kręta, a na dokładkę cały czas padał deszcz i było ślisko. W pewnym momencie zza zakrętu wypadł wprost na nas duży autokar. Nasz kierowca, by



uniknąć zderzenia, zjechał z pasa drogi na pobocze, autobus gwałtownie w nim ugrzązł i znacznie przechylił się w prawą stronę, mijając róg budynku mieszkalnego o centymetry. Tamten autokar nawet się nie zatrzymał. Okazało się, że jedyne drzwi w autobusie są tylko od prawej strony i nie można ich otworzyć, ani z pulpitu kierowcy, ani z zewnątrz. Pozostawanie w autobusie w takiej sytuacji: na zakręcie ruchliwej drogi, o znacznym nachyleniu, w unieruchomionym pojeździe, z pasażerami na pokładzie było jak igranie z losem. Kolejny przejeżdżający tym pasem drogi pojazd mógłby doprowadzić niechcący do wypadku. Drogi ewakuacyjne jawiły się dopiero po zbieciu oznaczonych szyb lub oznaczonego lufciku szyberdachu, ale stanowiłoby to przyczynek, wg przepisów prawa, do definitywnego uniemożliwienia kontynuowania jazdy danym

pojazdem i konieczność oczekiwania na pojazd zastępczy. Okazało się, iż jedyną drogą wyjścia byłoby uchylne okno tuż przy kierowcy. Było ono jednak wąskie i wysoko usytuowane, jednocześnie narażało konsolę kierowcy na uszkodzenie, ponadto zdecydowaną większość podróżujących osób stanowiły kobiety w różnym wieku, o różnej budowie ciała i kondycji fizycznej. W czasie, kiedy dwóch pierwszych pasażerów wydostało się już tą drogą z autokaru, obok przejeżdżał samochód osobowy z przyczepką, na której była sprasowana biała słomy. Kierowca tego samochodu okazał się być strażakiem. Podjechał on przyczepką pod okno autokaru tak, by można było wysiadać na belę słomy. W międzyczasie wezwał też swoich kolegów strażaków. Przy asekuracji współtowarzyszy podróży wszystkim udało się bez problemu opuścić autokar.

dokończenie str. 19



ks. dr Tomasz Bondzio
- teolog dogmatyk,
wykładowca apologii
w WSD Elk

„Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną”. Pierwsze przykazanie pozytywnie nakazuje oddawanie czci Bogu, a negatywnie zabrania bałwochwalstwa, przesądów, świętokradztwa i wszystkiego, co mogłoby zhańbić naszego Stwórcę i Pana. Możemy mieć pokusę, aby myśleć, że starożytne ludy były surowe w oddawaniu kultu bożkom, a nowoczesny, naukowy człowiek nie robi takich rzeczy. A w związku z tym popadamy w błędne myślenie, mówiąc: nie musimy martwić się o naruszenie pierwszego przykazania, ponieważ odznaczamy się „dojrzałością” i jesteśmy ponad takimi zachowaniami.

Rezygnacja a przyniesienie Boga

Właściwie cały czas tworzymy małe i duże bożki. W pewnym sensie za każdym razem, gdy grzeszymy, za każdym razem, gdy wolimy stworzenie od Stwórcy, ustanawiamy „obcych bogów” i odchodzimy od prawdziwego Boga. Wszyscy wiemy, że adoracja Chrystusa jest jedną z podstaw naszego katolickiego wyznania. Zawsze wiąże się z jakimś rodzajem uznania absolutnego panowania Boga i naszej całkowitej zależności od Niego. Jednym z najbardziej podstawowych rodzajów

Potrzeba ofiarowania i poświęcenia



adoracji jest „ofiara” - idea, która często jest niewłaściwie rozumiana, a w każdym razie nie jest popularna w dzisiejszym świecie poszukującym przyjemności.

■ Często, gdy modlimy się do Boga, głosimy naszą miłość i oddanie się Jemu

Ale św. Ignacy Loyola napisał w swoich Ćwiczeniach Duchowych, że miłość jest okazywana bardziej w czynach niż w słowach. Prawdziwa ofiara jest okazywana bardziej w czynach niż w słowach. Wymagania ważnej ofiary polegają na tym, że jakiś przedmiot, zwykle pożądaný lub warto-

ściowy, jest ofiarowany Bogu na znak całkowitej zależności człowieka od Niego i jego poddania się Panu. Istnieje coś takiego jak mentalność ofiarnicza – gotowość do rezygnacji z czegoś z miłości do Boga. Ale prawdziwe poświęcenie wymaga czegoś więcej, aby było jasne, że ofiarujący jest prawdziwy. Wymaga, aby przedmiot został rzeczywiście oddany Bogu, zniszczony lub całkowicie usunięty z posiadania lub kontroli osoby składającej ofiarę.

Jeden za wszystkich, a wszyscy za 1?

W tym sensie najwyższą ofiarą dla człowieka jest ofiarowanie swego życia za drugiego.

Jak powiedział nasz Pan: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13). I to właśnie zrobił dla nas sam Jezus na Kalwarii – ofiarował swoje życie Ojcu za Ciebie i za mnie. Wziął nasze grzechy na siebie i cierpiał w nasze miejsce; On – doskonały i niewinny. Eucharystia jest ponownym przedstawieniem teraz, w sposób bezkrwawy, krwawej ofiary krzyżowej. Ponieważ jest to ponowne ofiarowanie Jezusa na Kalwarii. Dlatego Mszę słusznie nazywa się „Świątą Ofiarą”.

Ofiara do Miłości

Każdy wymiar ludzkiego życia może wymagać i czę-

sto wymaga poświęceń. Są pewne rzeczy, z których mamy rezygnować, które są nam odbierane. Ale ofiara dla Chrystusa to taka, która jest dobrowolnie składana Trójcy Świętej jako znak czci i poddania się Jedy-nemu Bogu. Takie ofiary są w zasadzie aktami miłości względem Boga, a tego właś-nie Bóg chce od nas bardziej niż czegokolwiek innego - MIŁOŚCI.

■ Miłość kocha wol-ność. Nie może być wymuszona i nie można jej kupić

Jako uczniowie Pana Je-zusa mamy wyrobić w sobie nawyk składania małych ofiar dla Boga. Poświęcenia przy-bierają tysiące różnych form: posty, pokuty, kontrolowa-nie próżnej ciekawości, by wszystko zobaczyć i usłyszeć, rzucenie palenia lub picia %% podczas Wielkiego Po-stu, wstawanie wcześniej, by uczestniczyć we Mszy świętej, odmawianie sobie słodkich deserów od czasu do czasu itd. Nigdy bowiem nie było świętego, który nie prakty-kowałby jakiegoś rodzaju ofiarnego samozaparcia. Ci, którzy starają się prowadzić chrześcijańskie życie, nie mogą oczekiwać, że unikną tego, czego nie uniknął Jezus – krzyża. Jak zauważyło wielu chrześcijańskich pisarzy, za-skakującą rzeczą w krzyżu jest to, że wszyscy mamy go nieść - czy tego chcemy, czy nie. Dla tych, którzy go przyjmują i poddają się Bogu, jest on zbawienny; dla tych, którzy go odrzucają, jest on okazją do potępienia. Powinniśmy często modlić się o łaskę, by móc przyjąć i ofiarować krzyże, które Pan nam zsyła.

■ I wtedy jedna z ko-leżanek powiedziała do mnie: „A słysza-łaś, co mówiła Ma-rozenka w momen-cie, kiedy nastąpił wypadek? Wspomi-nała tego waszego księdza, który zgi-nął na misji. I mó-wiła – A ciekawe co On tam teraz w tym niebie robi?”

Ksiądz Mariusz pracował przez kilka lat w naszej szkole. Wszyscy, którzy Go znali, wspominają Go często jako księdza z powołania, zawsze gotowego do pomocy, otwar-tego na ludzi, dostrzegającego piękno przyrody.

Ale wracając do wycieczki. Po pewnym czasie deszcz przestał padać. Wezwani strażacy pojawili się bardzo szybko. Bardzo dokładnie oglądali autobus, zastana-wiając się, jak cało i bezpiecznie wyciągnąć go na ulicę. W międzyczasie okazało się, że w jednym z domów w tej miej-scowości jest knajpa, w której

można zamówić czeskie dania regionalne oraz obejrzeć mecz (bo trwały Mistrzostwa Świata w piłce nożnej). Mała wioska, a była knajpa, jedzenia wystar-czyło dla wszystkich i było ono bardzo pyszne, a przy okazji mogliśmy wspólnie spędzić czas w oczekiwaniu na infor-macje dotyczące stanu naszego autokaru. Po trzech godzinach autobus był gotowy do dalszej drogi. Kontrola policji i straży nie wykazała żadnych uszko-dzeń powypadkowych. Mo-gliśmy zatem kontynuować wycieczkę. Dojeżdżając do Skalnego Miasta, przewodnik poinformował nas, że nie uda nam się go zwiedzić, ponieważ o 18:00 jest zamykane. Bardzo zależało nam na obejrzeniu tej atrakcji turystycznej. By-liśmy skłonni kolejnego dnia zrezygnować ze zwiedzania Wrocławia, aby wrócić do Ardspach. Udało nam się jednak uprosić przewodnika o zatrzymanie się chociaż na chwilę i zrobienie kilku zdjęć. Kiedy wysiadaliśmy z auto-karu, na niebie pokazało się słońce, a skały w jego blasku



wyglądały precudnie. Byli-smy zauroczeni widokiem. Na miejscu okazało się, że i owszem kasa biletowa jest zamykana o 18:00 i nie uda się nam popływać łódkami, ale zwiedzać można i to za darmo. Przewodnik nie był zachwycony, ale zgodził się na godzinne zwiedzanie. Słońce, które wyszło po deszczu, spra-wiało, że widoki zapierały dech w piersiach. Udało nam się zwiedzić Skalne Miasto. Kiedy ostatnie osoby wsia-dały do autobusu, znów zaczął padać deszcz. Szczęśliwie do-tarliśmy do miejsca noclegu, gdzie wyszło na jaw, że nasz przewodnik ma w tym dniu urodziny i spodziewa się gości, i dlatego zależało mu, by szyb-ciej wrócić do domu. Szkoda, że przedkładał swoje interesy prywatne nad zobowiązania.

W ciągu jednego dnia wy-darzyło się tyle niespodziewa-nych rzeczy m.in. wypadek z udziałem autokaru, nieusz-kodzony dom ani autobus, strażak z przyczepką, knajpa w małej wiosce, pyszne jedze-nie, słońce na czas zwiedzania Skalnego Miasta.

Odpowiedź na pytanie „A co On tam teraz w tym niebie robi?” nasuwa się sama.



Miłosierna rodzina Ulmów

17 grudnia 2022 roku papież Franciszek zatwierdził dekret o męczeństwie rodziny Ulmów, którzy zginęli 24 marca 1944 roku za ukrywanie Żydów przed Niemcami. Oznacza to, że wkrótce nastąpi beatyfikacja całej rodziny, w tym nienarodzonego dziecka Wiktorii i Józefa.

Codziennie życie wiarą

Józef Ulma wraz z żoną Wiktorią mieszkali we wsi Markowa w dzisiejszym województwie podkarpackim (przed wojną było to województwo lwowskie). Józef prowadził gospodarstwo a Wiktoria zajmowała się domem. Urodziło im się sześcioro dzieci: Stanisława (ur. 1936), Barbara (ur. 1937), Władysław (ur. 1938), Franciszek (ur. 1940), Antoni (ur. 1941) i Maria (ur. 1942). Oczekiwali narodzin siódmego dziecka. Ulmowie żyli skromnie, w dwupokojowym domu.

■ Małżonkowie wynieśli z rodzinnych domów wychowanie w duchu chrześcijańskim

Rodzina Wiktorii w czasie świąt przygotowywała paczki żywnościowe dla osób potrzebujących. Mieszkańcy Markowej wspominają Józefa jako uczciwego i sumiennego, którego wiele osób prosiło o pomoc i radę. Krewna Wiktorii, która pomagała rodzinie, gdy Wiktoria była słaba po poro-



dzie, złożyła świadectwo, że rodzina żyła wiarą a Józef często klękał do modlitwy, zachęcając do tego samego dzieci. Codziennosc Ulmów prowadziła ich do świętości.

Miłosierdzie i męczeństwo

W czasie II wojny światowej, mimo ciężkich warunków życiowych, rodzina zdecydowała się pomóc potrzebującym Żydom. Postąpili tak, ponieważ byli ludźmi głęboko wierzącymi i wrażliwymi na krzywdę drugiego człowieka. Świadkowie procesu beatyfikacyjnego zaznaczali, że Ulmowie często pomagali innym, nie oczekując rozgłosu ani wzajemności. W wojennej Polsce za ukrywanie Żydów groziła śmierć,

mimo to rodzina zdecydowała się na to ryzyko. Józef na ostrzeżenia o ściągnięciu na siebie kłopotów za pomoc Żydom miał odpowiedzieć swojemu bratu: „Nie mogę ich wyrzucić z domu, bo to są również ludzie”. Ulmowie dali schronienie ośmiorgu osobom na poddaszu domu a w pobliskim lesie Józef wybudował ziemiankę dla innej żydowskiej rodziny, która po pewnym czasie została odkryta przez Niemców a ukrywający się w niej zamordowani. Nie odkryto jednak powiązania ziemianki z rodziną Ulmów. Rodzina doskonale zdawała sobie sprawę z możliwych konsekwencji okazanej pomocy. Żydów na poddaszu

udawało się ukrywać ponad rok. W wyniku złożonego donosu, prawdopodobnie przez granatowego policjanta z Łańcuta – Włodzimierza Lesia, rodzina wraz z ukrywanymi Żydami została brutalnie zamordowana. 24 marca 1944 roku o świcie do domu Ulmów wtargnęli żandarmi niemieccy a dom został otoczony przez granatowych policjantów. Pierwsi zginęli ukrywani Żydzi, rozstrzelani podczas snu.

■ Później Niemcy wyprowadzili przed dom Józefa i Wiktoria i rozstrzelali ich na oczach dzieci, które następnie zginęły w ten sam sposób

Sołtys Markowej wezwany do zakopania ciał był wstrząśnięty widokiem zamordowanych. Na pytanie dlaczego Niemcy nie oszczędzili dzieci, komendant miał odpowiedzieć: „Aby wioska nie miała z nimi kłopotu”.

Nienarodzone dziecko?

Kilka dni później pomimo zakazu Niemców odkopano zbiorowy grób Ulmów i pochowano ich ponownie w przygotowanych trumnach. Wtedy to odkryto, że być może w momencie śmierci Wiktoria zaczęła rodzić swoje siódme dziecko. Nie można jednak stwierdzić, kiedy nastąpił poród, przed śmiercią matki czy po.



■ Medycyna zna zjawisko tzw. porodu trumienkowego, który polega na tym, że gdy matka umiera, żywe jeszcze dziecko samo próbuje przyjść na świat, wykorzystując ciepłe narządy rodne

Po rozkopaniu grobu widoczna była wysunięta główka i pierś dziecka z ciała matki. Dziecko zostanie beatyfikowane wraz z całą rodziną. Uznano, że zostało ochrzczone chrztem krwi, tak jak pierwsi męczennicy chrześcijaństwa, którzy byli na drodze do otrzymania sakramentu, ale wcześniej ponieśli śmierć za Chrystusa. Przykładem mogą być święci Młodziankowie, których Kościół wspomina 28 grudnia. Być może najmłodsze dziecko Wiktorii i Józefa zostanie patronem dzieci nienarodzonych.

Samarytanie z Markowej

Rodzina Ulmów jest określana mianem „Samarytan z Markowej” przez ks. dr Witolda Burde, postulatora procesu beatyfikacyjnego. W Biblii należącej do rodziny znaleziono dwa podkreślenia tekstu. Rodzina wyróżniła

tytuł podrozdziału „Przykazanie miłości. Miłosierny Samarytanin” (por. Łk 10,30-37) oraz zdanie z podrozdziału „O chrześcijańskiej powinności”: „Albowiem jeśli byście miłowali tylko tych, którzy was miłują, jakążbyście mieli za to zapłatę?” (Mt 5,46).

Kiedy beatyfikacja?

Póki co nie jest znana data beatyfikacji rodziny Ulmów. Być może odbędzie się o jeszcze w 2023 roku, ale konieczne są konsultacje w tej sprawie z kilkoma dykasteriami watykańskimi. Pewniejsze jest jednak miejsce uroczystości, które zostało potwierdzone przez kanclerza kurii metropolitarnej w Przemyślu – z pewnością beatyfikacja odbędzie się na terenie archidiecezji przemyskiej. Pierwotnie proces beatyfikacyjny Ulmów był częścią dużego procesu beatyfikacyjnego grupy polskich męczenników z czasu II wojny światowej, który trwał od 2003 roku. W 2017 roku metropolita przemyski, abp Adam Szal poprosił Watykan o wyłączenie rodziny Ulmów z tej dużej grupy i utworzenie oddzielnego procesu beatyfikacyjnego. Podczas etapu diecezjalnego zeznania złożyło jedenastu świadków, z czego sześciu z nich było naczynymi świadkami zamordowania rodziny.

Zdjęcie z Szarbalem

Kult Szarbela rozwijał się bardzo szybko. Niespełna 30 lat po jego śmierci Kościół maronicki zaczął starania o uznanie go błogosławionym. Kościelna komisja dokładnie badała ciało zakonnika w roku 1927 i później w roku 1950.

Drugie badanie było dyktowane niezwykle zjawiskiem – z kamiennego grobowca, w którym był pochowany Szarbel, zaczęła wydobywać się lepka ciecz – podobna do tej, jaką zauważono niedługo po pogrzebie zakonnika. Kiedy otworzono trumnę, ponownie okazało się, że ciało Szarbela jest zachowane w doskonałym stanie, ma temperaturę i elastyczność żywej osoby. Dobrze zachował się także humerał, którym była okryta twarz świętego i na którym odbił się jego wizerunek. Grób w Annaya stał się miejscem jeszcze liczniejszych pielgrzymek.

Na to miejsce przybyli także maronicki zakonnicy, prosząc Szarbela o wstawiennictwo i opiekę. Na zakończenie tej pielgrzymki postanowili zrobić sobie wspólne zdjęcie. Po wywołaniu okazało się, że na fotografii widać jeszcze jednego zakonnika – współbracia mieszkający w Annaya rozpoznali w nim o. Szarbela. Zdjęcie to obiegiło świat, a eksperci ocenili, że nie ma tu możliwości fotomontażu czy oszustwa. Dzięki fotografii możliwe było przygotowanie wizerunku kanonizacyjnego Szarbela.

Pielgrzymki do grobu

Nie było to jedyne niezwykłe wydarzenie związane z Szarbalem. Do dziś pojawiają się świadectwa uzdrowienia

za wstawiennictwem tego libańskiego świętego. 15 lat po niesamowitym wydarzeniu, które doprowadziło do kolejnej ekshumacji, papież Paweł VI ogłosił libańskiego zakonnika świętym. Uczynił to na zakończenie Soboru Watykańskiego II, w 1965 roku. 12 lat później Szarbel został kanonizowany.

Dziś do grobu Szarbela przybywają licznie pielgrzymi z całego świata. W Polsce można spotkać jego relikwie w dwóch miejscach w Krakowie: w kościele pw. św. Krzyża i w Sanktuarium św. Jana Pawła II na Białych Morzach. W kościele pw. św. Krzyża w Krakowie 30. dnia każdego miesiąca po Eucharystii odbywa się błogosławieństwo olejem św. Szarbela.

Święty Ojciec Szarbela, który wyrzekłeś się przyjemności światowych i żyłeś w pokorze i ukryciu w samotności eremu, a teraz przebywasz w chwale nieba, wstawiaj się za nami.

Rozjaśnij nasze umysły i serca, utwierdź wiarę i wzmocnij wolę. Rozpal w nas miłość Boga i bliźniego. Pomagaj w wyborze dobra i unikania zła. Broń nas przed wrogami widzialnymi i niewidzialnymi i wspomagaj w naszej codzienności.

Za Twoim wstawiennictwem wielu ludzi otrzymało od Boga dar uzdrowienia duszy i ciała, rozwiązania problemów w sytuacjach po ludzku beznadziejnych. Wejrzyj na nas z miłością, a jeżeli będzie to zgodne z wolą Bożą, uproś nam u Boga łaskę, o którą pokornie prosimy, a przede wszystkim pomagaj nam iść codziennie drogą świętości do życia wiecznego.

Amen.

Źródło: www.stacja7.pl/KAI





ks. Piotr Bączyński
- wikariusz parafii
pw. Św. Kazimierza Królewicza
w Giżycku

Brewiarz w życiu Służby Ołtarza

W tym artykule zostanie omówiona Liturgia Godzin, czyli popularnie nazywany Brewiarz. Jest to modlitwa, do której zobowiązani są kapłani i osoby konsekrowane, jednak zaproszeni są także wszyscy wierni świeccy, szczególnie ministranci jako wybrani do posługi przy Ołtarzu Pańskim.

Czym jest Liturgia Godzin?

Jest to oficjalna, codzienna i wspólnotowa modlitwa Ludu Bożego, czyli Kościoła.

■ Celem tej modlitwy jest uświęcenie działań ludzkich i całego dnia - poszczególnych godzin

Jest to modlitwa podzielona na poszczególne pory dnia i nocy. Jest odpowiedzią na słowa Pana Jezusa: „Zawsze powinni się modlić i nie ustawać” (Łk18,1). Kościół więc nie ustaje w modlitwie, stosując się wiernie do tego nakazu, wzywa także każdego do realizacji tych słów.

Części Liturgii Godzin

Każdy ministrant powinien znać Liturgię Godzin, jej znaczenie oraz podział. Liturgia Godzin posiada następujące części: wezwanie – jeden psalm rozpoczynający dzień modlitwy. Godzina czytań - modlitwa składająca się

z trzech psalmów oraz dwóch fragmentów z Pisma świętego i tekstów dotyczących życia duchowego. Jutrznia to poranna modlitwa, składa się z psalmów i innych modlitw. Modlitwa w ciągu dnia również składa się z 3. psalmów, podzielona jest na: przedpołudniową, południową i popołudniową – kapłani są zobowiązani do odmówienia jednej z nich. Wieczorna modlitwa Kościoła odmawiana pod koniec dnia, czyli nieszpory, to modlitwa dziękczynno-błagalna, w swym wyglądzie bardzo podobna do jutrzni. Komplet - modlitwa na zakończenie dnia, ostatnia modlitwa odmawiana przed spoczynkiem nocnym. Liturgia godzin podzielona jest na 4 tomy zawiera w sobie podział na poszczególne okresy liturgiczne, można też spotkać Liturgię Godzin dla świeckich, która jest wydaniem skróconym zawierającym tylko jeden tom.

Jak powstała Liturgia Godzin

Brewiarz nawiązuje do tradycji judaistycznej, w której Żydzi pobożnie modlili się psalmami w Świątyni Jerozolimskiej, w synagodze lub w domach rodzinnych. Były to najczęściej modlitwy poranne i wieczorne, zdarzały się także modlitwy o późnej porze. W chrześcijaństwie centrum modlitwy brewiarzowej jest osoba Jezusa Chrystusa



i Jego działalność. Modlitwa brewiarzowa łączy w sobie nie tylko psalmy, ale także wiele fragmentów z Nowego Testamentu, hymny, listy i wiele innych. Wezwania Jezusa do nieustannej modlitwy realizowały już pierwsze gminy chrześcijańskie w Dziejach Apostolskich możemy przeczytać: „Codziennie trwali jednomyślnie w świątyni, łamiąc chleb po domach spożywali posiłek z radością i w prostocie serca”. W pierwszych pismach między innymi w „Didache” zalecano trzykrotne odmawianie modlitwy „Ojcze nasz”. Początkowo chrześcijanie praktykowali modlitwę poranną i wieczorną, z czasem

dochodziły szczególne modlitwy na niedziele, święta i wspomnienia świętych. Modlitwa poranna była dziękczynieniem oraz ofiarowaniem Panu Bogu nadchodzących spraw. Modlitwa wieczorna była dziękczynieniem za otrzymaną łaskę oraz przepraszaniem za popełnione grzechy. Z czasem oprócz jutrzni i nieszpory zostały dodane kolejne modlitwy: przed południem nazywana tercją, w południe nazywana sekstą oraz popołudniu - noną. Do godziny porannej dodano prymę, czyli wezwanie, a nieszpory otrzymały kompletę.

dokończenie str. 25



Monika Rogińska
– dziennikarz,
matka trójki dzieci

Jak to jest z tymi obowiązkami stanu

Każdy koniec jest też zapowiedzią początku. Minął rok i zaczęliśmy przeżywać nowe dni, miesiące. Wśród różnych filmików na yt natrafiłam na wycinek konferencji śp. ks. Jana Kaczkowskiego. Mówił: „Dziewczyna, która godzinami przebywa na modlitwach, a zaniedbała maturę, czy zaniedbała studia, a to było jej obowiązkiem stanu, w takiej sytuacji nie ma zasług. Jeżeli jakiś ksiądz diecezjalny udawałby mnicha, okładając się pejcami, leżałby krzyżem, a nie spowiadał, nie odprawiał Najświętszej Ofiary, nie służył wiernym sakramentami, bo od tego jesteśmy, zaniedbuje swoje obowiązki stanu. Albo ja, jako odpowiedzialny za chorych w hospicjum, leżałbym w mojej szpitalnej kaplicy i się za tych chorych modlił i oni by umierali bez sakramentów, bez pojednania z Panem Bogiem, to naprawdę byłby kompletny finał mojego bycia księdzem, i tak naprawdę bycia człowiekiem...”. A zatem moje rozmyślenia podążyły torem „obowiązków stanu”. Czy dzisiaj jeszcze to ma jakieś znaczenie? Czy właściwie rozumiemy ten aspekt naszej codzienności? Jakie mam obowiązki stanu, a jakie moje dzieci? Co powinno być, a nie jest pierwszą moją troską: Kościół, wspólnota, praca, dom...? Zachęcam do kilku migawek, które mogą również u kogoś innego wzbudzić ciekawą refleksję.

Staropolszczyzną, chociaż znajome treści

W dawnych czasach dziewczęta nie musiały umieć czytać, ale uczone były wszystkiego, co potrzebne jest do prowadzenia domu. Cerowanie, wyszywanie, gotowanie, pranie, krochmalenie, robienie przetworów, mikstur zdrowotnych, itd. Ile musiały się natrudzić, żeby wywalczyć sobie prawo do nauki i uznania. I można powiedzieć, że świat jakby zatoczył koło, jednak trochę inaczej. Współczesne dziewczęta trudno oderwać od telefonów i świata online.

■ Mało, która z zachwytem mówi o nauce, a zapytane o gotowanie, czy pieczenie, przyznają otwarcie, że to żaden dzisiaj problem, bo wszystko jest w Internecie. Nie muszą się tego uczyć. A w razie problemu, to znajdą sobie męża, który będzie zajmował się kuchnią

Prawdą jest, że jakiś procent mężczyzn świetnie przyrządza potrawy. Jednak łatwiej jest matkom zafascynować dzieci kuchnią, jeśli tam sama bywa. A rodziny zakładają już nowe pokolenia. Mądrość naszych babć tkwiła nie tylko w szerokim wachlarzu umiejętności wyuczonych,



ale również i w praktycznym ich stosowaniu. Tym bardziej, biorąc pod uwagę naszą rzeczywistość, m.in. wojna na Ukrainie, podwyżki, liczne zagrożenia..., może warto odkurzyć małą książeczkę z 1889 r. pt. „Świat kobiety”, w której nieznanego autora m.in. napisał: „Wyjątkowe kobiety mogą mieć różne talenty, gdy tymczasem każda niemal posiada wszystkie potrzebne właściwości do spełnienia pięciu obowiązków, które stanowią wydział kobiecy: 1. Podo- bać się ludziom. 2. Karmić ich w sposób wytworny. 3. Ubierać. 4. Trzymać ich w porządku. 5. Nauczać. Słyszymy, zdaje się, zgorszenie młodej, wykształconej panny, zajętej wysokimi myślami, zajętej sztuką, a zmuszonej z całą swą filozofią zstąpić do kuchni, jak woła, że to jest stara zwrotka, zacofany pogląd, że kobiety uzdolnione są do wyższych zajęć. Odpowiadam im, iż nie ma dla kobiety wyższych zajęć

nad te. Jeśli zaś zajęcia te spełniane są w ciszy domowej, to wcale nie powód, ażeby je lekceważyć, albo mieć za mniej ważne od bardziej rozgłośnionych zajęć męskich, które jednakże nie mogłyby być spełniane bez współudziału kobiet...” Jeżeli w minionym wieku kobiety miały świadomość, że mają wpływ na losy świata, to co dzisiaj stało się z tą kobietą mocą...

Igła i nitka

Pamiętam, jak w swojej młodości uwielbiałam toczyć bitwy z braćmi i znajomymi. Wymyślaliśmy różne dyscypliny, aby rywalizacja była ciekawsza. Mama najczęściej podrzucała nam praktyczne zajęcia, których nie brakowało na gospodarce. Unikałam robótek domowych, zwłaszcza szycia, cerowania i wyszywanek. Podejmowałam się paprania w smarach przy naprawach sprzętów, żeby tylko

nie pomagać w domu. I tak pewnego razu TVP wyemitowało film o Joannie d'Arc. Jej waleczność, mądrość, a przy tym silna kobiecość zdominowała nasze zabawy i marzenia. Wydawało się, że jazda konno, rzucanie kamieniami do celu, łuki i drewniane miecze będzie moim światem. Tak było do odcinka, w którym ta niezłomna Dziewica Orleańska na zarzut sędziów, że przez swoje zamiłowania i udział w bitwach zaniedbała zajęcia kobiece, odpowiedziała: „Co do szycia i przędzenia nie obawiam się żadnego współzawodnictwa”. Św. Joanna nie zaniedbała żadnych swoich obowiązków. Wtedy już wiedziałam, że nie wymigam się od igły i nitki. I chociaż nie jest to zajęcie, które lubię, to mam na swoim koncie kilka sytuacji, w których ta umiejętność uratowała sytuację.

■ Niestety dzisiaj kobiety, które wkraczają na drogę sukcesów zawodowych, pogardzają zajęciami domowymi. Dopiero z czasem widzą, że jako kobiety mamy zdolność godzenia wielu zajęć. A taka banalna igła, symbolizuje nasz dom, troskę o niego i jest obowiązkiem stanu

Ale przecież, to też jest dobre...

Mam wspianą przyjaciółkę, która często podrzuca mi ciekawe książki z hasłem: „koniecznie musisz to przeczytać. To książka dla ciebie”. W takim też kluczu trafiła do mnie „Filotea” św. biskupa Franciszka Salezego. Autor

zwraca w niej uwagę między innymi na to, że w zależności od tego, jaki zawód wykonujemy, mamy różne obowiązki. Biskup podkreśla, że inne obowiązki ma kapłan, a inne mnich, jeszcze inne żołnierz itd. Jednym słowem: złe wykonywanie obowiązków stanu jest poważną przeszkodą w życiu pobożnym. W ogóle trudno takie życie nazwać pobożnym, kiedy człowiek robi wszystko, tylko nie to, co do niego należy. Mogą to być najwznioślejsze i wspaniałe działania, jednak jeżeli byłby przyczyną zaniedbania obowiązków stanu, wcale nie przynoszą chwały Panu Bogu. W naszej dyskusji po zapoznaniu się z treścią, trudno było przyznać, że właściwie realizujemy swoje obowiązki stanu. Obie mamy rodziny i okazuje się, że od lat wyspecjalizowałyśmy się w stosowaniu uciezek i uników, dla tzw. dobrej sprawy, czy wyższej konieczności. Nieraz chciałoby się powiedzieć, że szlachetniej jest spędzić czas w kościele na modlitwie, niż przy zapieraniu sterty skarpetek, czy gotując obiad. Ale właśnie na naszej drodze świętości są sterty rzeczy do prania, mnóstwo obiadów do ugotowania, rodzina do kochania, dzieci do przytulania... I jak św. biskup Salezy podpowiada, nie da się spełniać właściwie obowiązków stanu bez Bożej łaski. Na drodze wiary Bóg pomaga dostrzec to, co jest nie tylko dobre, ale najlepsze dla nas. Może trzeba nam na nowo odkryć, co jest naszym obowiązkiem stanu. W swoich rozważaniach odkryłam, że obowiązki stanu się zmieniają wraz ze zmianą stanu. Dlatego na każdym etapie może być ciekawie, a na pewno inaczej.

Praktyka

W niektórych kościołach w każdą niedzielę odmawiane są nieszpory. W czasie Triduum w wielu kościołach wraz z wiernymi odmawia się jutrznię. Wtedy kapłan wychodzi w kapie, towarzyszą mu ministranci, a modlitwa odmawiana jest z podziałem na chóry, w czasie uroczystych nieszpórów i jutrzni można użyć również kadzidła. W niektórych wspólnotach odmawia się także niektóre godziny brewiarzowe na końcu lub na początku spotkania.

■ W ramach zbiórki z ministrantami lub lektorami również możemy odmówić wspólnie którąś z modlitw Liturgii Godzin

Najlepszym miejscem na modlitwę byłby kościół lub kaplica, jednak nie zawsze jest

to możliwe. Wspólne odmawianie brewiarza można przygotować i odprawić również w salce, wtedy warto pamiętać o właściwym wystroju – wizerunek Chrystusa, miejsca siedzące oraz światło. W czasie tej modlitwy możemy podzielić się na dwa chóry i odmawiać psalm na przemian.

Drodzy ministranci i lektorzy

Niech ta garść informacji, którą dzisiaj pozyskaliście na temat modlitwy brewiarzowej, skłoni was ku refleksji i zachęci do częstszego przeżywania takiego modlitewnego spotkania. Może stać się to tradycją waszych zbiorów służby ołtarza, dla niektórych może kiedyś stanie się codziennością. Pamiętajcie, by zachować właściwą powagę, skupienie i szacunek podczas modlitwy. Jeśli tak będzie, ta modlitwa będzie dla was pięknym doświadczeniem, spotkania z Bogiem i braćmi w wierze.



Zaproszenie

W dniu wspomnienia **Matki Bożej z Lourdes (11 lutego)** serdecznie zapraszamy do parafii **pw. Chrystusa Sługi w Elku na Msze św. (godz. 12.00)** z okazji Światowego Dnia Choroego. W czasie Mszy św. udzielany będzie sakrament namaszczenia chorych, który może przyjąć każda ochrzczona osoba, która z racji swoich poważniejszych dolegliwości lub podeszłego wieku, zechce umocnić się tym sakramentem. Uroczystościom w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego będzie przewodniczył **ks. bp Jerzy Mazur**, biskup ełcki. Po mszy świętej odbędzie się także nabożeństwo w int. chorych z tzw. „błogosławieństwem louredzkim”.

ks. Zbigniew Kamiński - kapelan ełckich szpitali

**Marcin Kawko**

- lektor, doktorant SGH - filozofia ekonomii i etyka w biznesie, działacz społeczny, suwalczanin

Człowiek człowiekowi wilkiem?

Homo homini lupus est? Nie dajmy się zwieść jętrzyściom, próbującym wmówić nam, że jesteśmy między sobą wrogami. Nie jesteśmy. Zwłaszcza w Kościele katolickim. Katholikós znaczy bowiem – powszechny.

Początki ekonomii

Początków ekonomii upatruje się w dziele Adama Smitha pt. „Bogactwo Narodów”, w którym autor rzekomo dowodzi, że człowiek motywuje się do działania przede wszystkim przez poszukiwanie możliwości realizacji interesu własnego. Do tej wizji doskonale pasowało powiedzenie Plauta spopularyzowane przez Thomasa Hobbesa: „człowiek człowiekowi wilkiem”. Hobbes tłumaczył, że człowiek w stanie naturalnym jest wrogiem każdej innej osoby, a jego naturalnym celem jest walka o zasoby. W ten sposób możliwe było przyjęcie założenia, że konkurencja jest naturalnym stanem ludzkości.

Błędne założenia

Powiedzenie o wilku jest błędne już w samej swojej treści. Wilki są bowiem bardzo rodzinnymi zwierzętami. Znacznie częściej żyją w watachach niż samotnie. Błędna jest również próba argumentowania, że samolubni są ewolucyjni przodkowie



człowieka – małpy. Jak dowodzą liczne eksperymenty (np. etologa Fransa de Waala), ssaki naczelne są z natury społeczne. Do tego stopnia, że nawet szukając realizacji interesu własnego, ich głównym punktem odniesienia pozostaje grupa. Przykładem jest zjawisko naturalnego rozwiązywania konfliktów wśród szympanсів. Najważniejszy samiec lub samica angażują się z własnej woli w mediację między innymi skonfliktowanymi osobnikami, zarówno dlatego, że jest to korzystne dla nich (utrwalenie autorytetu), jak i przede wszystkim dlatego, że konflikty nie służą grupie, w której żyją.

Człowiek najpierw współpracuje

■ **Również człowiek jest istotą z natury społeczną – homo homini natura amicus, człowiek człowiekowi z natury przyjacielem**

Jak dowodzą liczne eksperymenty (m.in. M. Tomasello z Instytutu Maxa Plancka), dzieci w pierwszych miesiącach wyraźnie charakteryzują się bezwarunkowym altruizmem. Są gotowe i chętne do pomagania w każdej dostępnej im formie – zarówno przekazywania użytecznych informacji, jak i podawania przedmiotów. Dopiero w procesie inkulturacji dzieci przejmują częściowo uprzedzenia przekazywane im przez rodziców.

Neurony lustrzane

Za naturalną skłonność człowieka do współpracy, powodowaną przez zdolność współodczuwania – empatię, odpowiadają działające w naszym mózgu neurony lustrzane. One pozwalają nam zrozumieć sytuację innej osoby, m.in. poprzez postawienie się (w wyobraźni) na jej miejscu.

■ **Empatia jest na tyle silnym i natu-**

ralnym człowiekowi stanem, że wieloletnie małżeństwa w toku zgodnego życia upodabniają się do siebie nie tylko charakterami i zwyczajami, ale nawet – w pewnym stopniu oczywiście – wyglądem!

Inny przykład: spróbujcie nie ziewać w obecności dwóch osób ziewających w tym samym czasie. To zjawisko ujawnia nam nie tylko empatię w relacji bezpośredniej, ale również naturalne człowiekowi (i większości zwierząt) dążenie do utożsamienia się z celami czy aktywnościami grupy społecznej, której jest częścią.

Oświecona interesowność

Powiecie teraz, że znaczenie mnóstwo przypadków osób, które nie wykazują się altruizmem. Ich zachowanie,

Wzajemne ofiarowanie czasu w rodzinie



Monika i Michał Czekalowie
– małżonkowie, doktoranci
UKSW, specjaliści
poradnictwa rodzinnego

zwłaszcza jeśli jest powtarzalne, jest jednak piętnowane przez społeczeństwo, jeśli tylko w jakimś stopniu mu zagraża. Społeczeństwo jest bowiem swego rodzaju naturalnym i automatycznym kontraktem, który podpisujemy, rodząc się w danej kulturze. Wszyscy – bogaci i biedni – korzystamy z tej samej infrastruktury, systemu obrony, (częściowo) edukacji i systemu ochrony zdrowia. Jeśli ktoś nie dokłada się do utrzymania tych podstawowych systemów, jest w mniejszym lub większym stopniu wykluczany z życia społecznego – kontrakt ten nie toleruje jazdy na gapę. Każdy z nas, nawet najbardziej samolubny i egoistyczny (z różnych powodów życiowych), musi wykazywać się przynajmniej tzw. oświeconą interesownością. Dążąc do własnych korzyści musimy przestrzegać pewnych podstawowych zasad dobrego współżycia z innymi obywatelami naszego kraju.

Kooperacja międzyludzka

Naturalna skłonność człowieka do współpracy i do życia społecznego, znajduje również odzwierciedlenie we współczesnych naukach ekonomicznych. Coraz popularniejsze jest opisywanie życia gospodarczego przez pryzmat kooperacji – jest to połączenie pojęcia kooperacji i konkurencji. Odpowiada to zwierzęcej części naszego usposobienia. Każdy człowiek musi oczywiście zapewnić sobie (i swojej rodzinie) warunki i zasoby do przeżycia. Po zaspokojeniu potrzeb fizjologicznych jesteśmy jednak naturalnymi przyjaciółmi.

Najczęściej gdy rozmowa zaczyna schodzić na temat rodziny oraz wspólnego spędzania czasu, można usłyszeć zdanie: „My nie mamy na to czasu”. Nie ma co ukrywać większość z nas jest zabiegana, ma wiele obowiązków. Jednak według badań CBOS wciąż duża część Polaków podaje, że szczęście rodzinne jest dla nich najważniejszą wartością? Jak to więc pogodzić?

Priorytety

Wyobraźmy sobie, że do dużego słoika wsypujemy paczkę ryżu, wlewamy wodę i chcemy dołożyć jeszcze cztery jabłka. Okazuje się wtedy, że nie wszystkie owoce się zmieszczą. Jednak, gdy zmienimy kolejność i najpierw włożymy jabłka, potem wsypujemy ryż i na końcu wlejemy wodę, okaże się, że zmieściło się wszystko, a ponadto jest jeszcze dodatkowe miejsce w słoiku. Tak jest z rodzinnym kalendarzem. Trzeba ustalić, co jest dla naszej rodziny najważniejsze, a dopiero potem w kalendarz wpisać rzeczy mniej ważne. Jak określić, co jest ważne, a co już nie?

Modlitwa

Warto podczas modlitwy rozważyć, które sprawy są dla naszej rodziny rzeczywiście najistotniejsze. Prośmy Ducha Świętego o dobre rozeznanie, co przyniesie zbudowanie,



a co będzie zwykłym traceniem czasu lub nawet stratą dla najbliższych. Przez modlitwę uczymy się rozumieć, co jest w życiu najważniejsze, tak, abyśmy nie wpadli w pułapkę rzeczy małych.

Odpoczynek

Nie oszukujmy się: odpoczynek musi być zaplanowanym wyborem rodziny. Trzeba jednak zadać pytanie, czy umiemy odpoczywać, czy są w nas zakorzenione przeświadczenia, że odpoczynek jest tym samym, co lenistwo i że jako ludzi definiuje nas praca. Jest to trudne zadanie, jednak da się to wyćwiczyć z miesiąca na miesiąc.

Rezygnowanie

Często dostosowujemy kalendarz rodzinny pod plan zajęć dodatkowych i warsztatów oraz wpadamy w sidła „rozwijania i wspierania rozwoju” swoich dzieci. Warto zatrzymać się i pomyśleć, co faktycznie jest ważne dla naszego dziecka. Może ono wcale

tego nie chce? Może wybrać podobne zajęcia w innym terminie? Warto pamiętać, że małe dzieci chętniej spędzają czas z rodzicami – wykorzystajmy go na budowanie relacji w rodzinie.

Świętowanie

Świętowanie można rozumieć jako duchową praktykę – zawiesić zwykłe wymogi codziennego życia i cieszyć się wzajemną dobrocią. Trzeba porzucić użyteczność, produktywność, przeliczenie wartości pieniężnej czasu i po prostu tracić go na wspólne bycie razem. W sumie to taka lokata długoterminowa – skutki zobaczymy za kilka lat.

Wspólnie spędzony czas również z dziećmi, przy odrobinie dobrej woli i starań przyniesie owoce dla całej rodziny. Będzie ją scalać, jednaczyć, przez co dom kojarzony będzie z miejscem spotkania kochających się osób, miejscem, do którego chętnie się wraca. Korzyści ze wspólnego spędzania czasu wolnego są zatem nieocenione.



ks. Przemysław Przekop
- wikariusz parafii pw. Trójcy
Przenajświętszej w Starych
Juchach,
drużynowy, harcmistrz

Luty to czas ważnych rocznic dla ruchu harcerskiego w Polsce i na świecie. 22 lutego przypada jedno z najważniejszych świąt harcerskich - Dzień Myśli Braterskiej, który upamiętnia przypadającą w tym roku 166. rocznicą urodzin gen. Roberta Baden-Powella - twórcy skautingu. W Polsce kolejną ważną datą jest 23 lutego. W tym dniu przypada rocznica męczeńskiej śmierci bł. ks. phm. Stefana Wincentego Frelichwskiego zamordowanego w obozie w Dachau w 1945 r. Obecny rok to również 20. rocznica ogłoszenia bł. dh. Wicka patronem polskich harcerzy.

Kształtowanie pokoleń

W tym świetle warto spojrzeć na wartości, jakie niesie ze sobą harcerstwo i na jakich próbuje ono kształtować kolejne pokolenia młodych Polaków. Podstawowym punktem do szukania tych wartości jest rota przyrzeczenia harcerskiego, która brzmi: „Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłusznym Prawu Harcerskiemu” (Trzeba tu jednak nadmienić, że ZHP od maja 2022 dopuściło również drugą dodatkową rotę przyrzeczenia dla osób, które deklarują się jako niewierzące).

■ Podstawą w wychowaniu harcerskim jest



kształtowanie postawy służby, która realizuje się na trzech płaszczyznach - Bogu, Ojczyźnie i drugiemu człowiekowi

Służba Bogu i ludziom

We współczesnym świecie już samo pojęcie służby jest bardzo często trudne do zrozumienia przez młodego człowieka. Służba to podejmowanie bezinteresownych zadań na rzecz innej osoby. Postawa bezinteresowności nabiera szczególnie znaczenia zwłaszcza dzisiaj, kiedy dzieci uczone są od małego wynagradzania, za wszelkie podejmowane zajęcia. W skutek tego często można

usłyszeć słowa „co ja z tego będę miał”.

■ Harcerstwo pokazuje, że dzielenie się z innymi i pomoc drugiemu człowiekowi to wartości, które ciągle są aktualne i należy je nieustannie wpajać w młodego człowieka

Czas pandemii, którą mieliśmy, pokazał, że młodzi ludzie dobrze rozumieli tę potrzebę. Od samego początku służba w skautingu, z którego wyrosła polskie harcerstwo, miała dwa kierunki - Boga i człowieka. Gen. Robert Baden-Powell powiedział kiedyś, że jeśli skauting miałby być bez Boga

to lepiej, żeby go nie było. Ukierunkowanie na Boga pokazuje na istotną potrzebę szukania trwałych wartości duchowych, które będą kręgosłupem moralnym młodego człowieka. Choć harcerstwo nie jest ruchem ściśle kościelnym, to jednak z chrześcijaństwa czerpie wartości, które mają kształtować człowieka. Stąd też postawa służby Bogu, która ma za zadanie wszczepienie w młodego harcerza potrzeby szukania i rozwijania swojej sfery duchowej i religijnej.

Wychowanie patriotyczne

Otwarcie się na sferę duchową pomaga również w kształtowaniu postawy służby drugiemu człowiekowi.

dokończenie str. 47

Czas świadectwa

Ksiądz prałata Kazimierza Hamerszmity znałyśmy około 30 lat. Znało Go zresztą całe społeczeństwo - dzieci, których nauczał religii w szkole, młodzież z którą dyskutował i ze swej biblioteczki wypożyczał książki, ludzie chorzy, których odwiedzał w szpitalu, przynosząc Eucharystię oraz niosąc w serdecznych słowach nadzieję i opowiadając o wielkim Miłosierdziu Bożym, rodziny wielodzietne i biedni - oddawał im wszystko, co miał. Myślał tylko o innych. Swoim starym motorowerem jeździł na krańce parafii - do ludzi starych, obłożnie chorych, udzielając im sakramentów, a nawet tylko po to, by odwiedzić, pocieszyć, wręczyć jakiś upominek. Także opiekował się moja matką staruszką (87 lat). Oprócz tego zbudował od podstaw kościół zniszczony po wojnie, remontował drugi, oddał wszystkie swoje pieniądze, które dostał za okaleczenia wyrządzone przez Niemców w obozie. Kochali ks. prałata Kazimierza Hamerszmity wszyscy. Był wzorem nawet dla pozostałych księży.

■ **Będąc już bardzo chorym na serce, spędzał długie godziny w konfesjonale, w zimnym kościele. Widzę Go i dziś, gdy siedzi i wpatruje się długo w ukrzyżowanego Chrystusa**

Znam takie przypadki, że prałat Kazimierz Hamerszmit pomagał rozwiązywać konflikty i różne problemy oraz kryzysy małżeńskie. Sama kiedyś byłam tak załamana i skorzystałam z długiej rozmowy z prałatem. Podobnie moja znajoma, której mąż nie życzył sobie, by dzieci poszły do Komunii św. Ksiądz prałat pomógł i wszystko skończyło się dobrze. Ksiądz Kazimierz Hamerszmit był wielkim propagatorem Radia Maryja. Osobiście zbierał ofiary na to radio. Wielokrotnie słyszałam przez radio wymienione wraz z podziękowaniami Jego nazwisko. Na pewno jeszcze wiele można pisać o tym skromnym, cichym, zawsze ładnie mówiącym homilii kapłanie, który nie używał górnolotnych wyrażań, ale w prostych słowach trafiał do dusz swoich parafian.

Myślę, że nie tylko dla mnie, a dla wszystkich jest kapłanem świętym.

Pragnę, by ksiądz prałat Kazimierz Hamerszmit został jak najprędzej beatyfikowanym i żebym mogła doczekać tej chwili. Tak chce wielu suwalczan, dla których był apostołem i wzorem. Nawet prasa jeszcze za Jego życia wielkimi czczeniami pisała: „PRAŁAT KAZIMIERZ HAMERSZMIT – CZŁOWIEK WIELKIEGO FORMATU”

Po Jego śmierci wdzięczni suwalczanie nazwali Jego nazwiskiem ulicę obok parku i kościoła.

Janina, Suwałki, 1998 r.

Czas kolędowania

Tegoroczny, radosny, liturgiczny okres Bożego Narodzenia już poza nami. Jako rodzinny zespół muzyczny „Dziadek z Wnuczkiem Plus” (skład zespołu: Dziadek - Józef Skrocki - akordeon, Wnuczek - Kosma Leczycki - skrzypce, tajemniczy „Plus” to śpiew - Małgorzata Skrocka, synowa akordeonisty i ciocia skrzypka, Magdalena Skowrońska, Krystyna Wawrzyn, Halina Sagun, Henryka Naruszewicz) mieliśmy wielką przyjemność wystąpić z półgodzinnymi koncertami kolęd na rozpoczęcie oraz zakończenie tego świątecznego okresu. Wieczorem, 24.12.2022, w Wigilię, od godz. 23:30, wysłuchali nas, w kościele, wierni z parafii Cichy, oczekując na Mszę św. - Pasterkę, która rozpoczęła się o godz. 24:00. Nie spodziewaliśmy się tak wielkiego zainteresowania, jakie było. Wcześniejsze ogłoszenie, ks. proboszcza Jarosława Stopko, o koncercie,

zrobiło swoje. Na zakończenie okresu Bożego Narodzenia (8.01.2023, jako pierwsza niedziela Chrztu Pańskiego po Uroczystości Objawienia Pańskiego - w tradycji Trzech Króli) wystąpiliśmy w kościele parafialnym w Świątynie, po Mszy św., która odbyła się o godz. 12:00. Było to nasze dziękczynienie za Eucharystię, w której uczestniczyliśmy. W Świątynie byliśmy także bardzo mile przyjęci przez licznie zgromadzonych słuchaczy jak i ks. proboszcza Romualda Ciechowicza, który serdecznie dziękował nam po koncercie.

Korzystając z okazji, serdecznie dziękujemy uczestnikom, obu koncertów, za miłe przyjęcie, a Księżom Proboszczom, za umożliwienie koncertów oraz techniczną pomoc organizacyjną.

*Z poważaniem
Dziadek z zespołu
- Józef Skrocki*





ks. dr Teodor Puszcz TChr
– doktor liturgiki, proboszcz
Polskiej Misji Katolickiej
w Bochum

Eucharystia spotkaniem z Emmanuelem

Z pewnością możemy sobie przypomnieć przygotowania związane z jakąś uroczystością rodzinną czy parafialną. Dla przykładu weźmy ucztę wigilijną w naszym domu – na marginesie dodajmy, że żaden naród nie zadaje sobie tak wiele trudu w przygotowaniu aż tylu potraw. Na zorganizowanie tej ucztę wigilijnej składa się gotowanie i przygotowanie różnych potraw, dekoracja i nakrycie stołu, przygotowanie krzeseł itp. Z pewnością, z tą ucztą związany jest ogrom pracy, ale potem okaże się ona – po ludzku mówiąc – wspaniała.

Idąc dalej tropem *Wskazań* biskupów polskich, warto zaznaczyć, że aż sześć punktów poświęcili oni przygotowaniu do Eucharystii – bo to przecież spotkanie z Emmanuelem. Polecenie Jezusa odnośnie przygotowania Paschy skierowane zostało do Piotra i Jana (por. Łk 22, 8). Przygotowanie to dotyczyło zarówno znalezienia miejsca, czyli sali na górze, jak również dalszej szczegółowej organizacji posiłku, którą Ewangelista przemilczał (por. Łk 22, 10-13). Kościół wymaga starannego przygotowania każdej celebracji liturgicznej przy zgodnym współudziale wszystkich zainteresowanych (por. *Wskazania*, nr 2). Zaleca użycie mszału i innych potrzebnych ksiąg liturgicznych z racji obrzędowych, duszpasterskich i muzycznych (por. OWMR 111).



■ Ważne jest, aby nie pozwalać sobie na samowolną twórczość w zakresie tekstów liturgicznych i muzyki oraz sytuacji duszpasterskich – gdyż liturgia jest własnością Kościoła, a nie sprawą prywatną kapłana, czy organisty, czy kogoś innego

A na dodatek, ta twórczość bardzo często słabo wychodzi. Biskupi zacytowali *Katechizm Kościoła Katolickiego* – którego ojcem pozostaje Benedykt XVI – i podkreślili ogromne znaczenie przygotowania serc, które „jest wspólnym dziełem Ducha Świętego i zgromadzenia, a szczególnie

pełniących funkcje wynikające ze święceń (ministri)” (KKK 1098). Biskupom leżało mocno na sercu przygotowanie wiernych udających się na Eucharystię przez post i modlitwę (post eucharystyczny), przez pojednanie z Bogiem i braćmi (sakrament pokuty), a także przez rozważanie słowa Bożego (przeczytanie i przemedytowanie tekstów biblijnych) oraz przygotowanie daru ofiarnego (por. *Wskazania*, nr 3). To ostanie wymaganie, to nie tylko konieczność pojednania się z braćmi i siostrami przed złożeniem ofiary zalecona przez Jezusa w Ewangelii (por. Mt 5, 24), ale również pomyślenia nad tym, z czym przyjdzie na Uczę Pańską i co Mu podaruję z moich radości i smutków,

sukcesów i porażek, problemów i osiągnięć.

■ Często są zamawiane intencje mszalne przez wiernych, ale to nie oznacza, że Msza święta obejmuje tylko tę sprawę poleconą przez kogoś Bogu

Kościół modli się na Eucharystii w wielu sprawach i na różne sposoby (modlitwa dziękczynienia, modlitwa uwielbienia i modlitwa prośby) – kiedy się wsłuchamy w teksty mszalne, to usłyszymy wiele aspektów tej wielkiej modlitwy. Czasami możemy się spotkać z różnymi zwyczajami w naszych parafiach, które przeradzają się w koncert

życzeń (Msza zamówiona od rodziny Kowalskich, albo od mieszkańców ulicy Zamojskich od numeru 15 do 30), albo w rocznicę urodzin zmarłego, lub w imieniny zmarłej – kiedy już te dni nie mają dla nich znaczenia.

Wśród nazw, jakimi określana jest Msza święta, *Katechizm Kościoła Katolickiego* przywołuje biblijną nazwę *Wieczerza Pańska* (KKK 1329). Określenie to nawiązuje do Ostatniej Wieczerzy, którą Jezus spożył z uczniami przed swoją męką i śmiercią. Tutaj chodzi też o zapowiedź Uczty Baranka w niebiańskim Jeruzalem (por. Ap 19, 9). Jezus sam stał się Gospodarzem tej uczty, zaprosił najpierw swoich Apostołów i im usługiwał, a teraz zaprasza swoich uczniów i uczennice – czyli chrześcijan – na tę świętą Ucztę. Nie zawsze wyznawcy Chrystusa zachowywali się odpowiednio i dlatego św. Paweł w jednym ze swoich listów robi zarzut chrześcijanom, że nie uszanowali Wieczerzy Pańskiej (por. 1 Kor 11, 20). Kiedy nie pozbędziemy się świadomości, że zdążamy na spotkanie z samym Bogiem we wspólnocie braci i siostr, to stać będzie nas na odpowiednio przygotowanie do tego spotkania. Pozostaje ono nadal bardzo wyjątkowe w całym świecie, ponieważ Syn Boży chce się z nami spotkać i z nami pozostać – Emmanuel chce zasiąść z nami do stołu. Wraz z całym Kościołem wsłuchujemy się w modlitwę celebransza: „Wszzechmogący, wieczny Boże... niech nam, niegodnym sługom Twoim, okaże miłosierdzie Słowo, które przyjęło ciało w łonie Maryi Dziewicy i zamieszkało między nami” (kolekta z 23 grudnia).

Obfity plon obumarłego ziarna



Smierć Benedykta XVI po niemal dziesięciu latach spędzonych na emeryturze pokazała, że wciąż jest bardzo dużo osób, które odczytują swoją tożsamość w dziedzictwie, które pozostawił. To pokolenie jest takie jak zmarły Papież – ciche, refleksyjne, łagodne, otwarte na dialog i jednocześnie mocno osadzone na gruncie trwałych wartości. Pokolenie, które wytrwa w chrześcijańskiej tożsamości pomimo wirów i wiatrów tego świata. Pokolenie B16.

Jak się witają dwaj papieże?

Decyzja Benedykta XVI, którą ogłosił 11 lutego 2013 r.

zszokowała świat. Pierwsza papieska rezygnacja od kilku wieków musiała być wydarzeniem piorunującym i wpływającym na obraz papieństwa. Spowodowała ona także problemy natury praktycznej związane z funkcjonowaniem Kościoła w okresie, kiedy będzie w nim dwóch biskupów w biele – jeden urzędujący i jeden emeryt. Sytuacja ubierana czasami w humor, gdy wiele osób – w myśl słynnego powiedzenia – stwierdzała, że w końcu zobaczymy, jak się witają dwaj papieże.

■ To co jednak miało zaskoczyć najbardziej to fakt, że ten stan będzie utrzymywał się przez prawie 10 lat a Benedykt

XVI więcej swojego życia spędzi jako papież emerytowany, niż posługujący

Według słów jego osobistego sekretarza – abpa Georga Gänsweina – tym miał być zaskoczony sam rezygnujący, który spodziewał się, że po rezygnacji zostanie mu rok życia. A jednak – dzięki tej wyjątkowej i nie mającej we współczesnych czasach precedensu posłudze papieża emeryta jeszcze pełniej i wyraźniej mogły zaistnieć kluczowe cechy następcy św. Jana Pawła II, które odarły jego osobę z mylnych wyobrażeń, i odsłaniając czystą prawdę jego nauczania i posłannictwa.

dokończenie str. 41



ks. Wojciech Szychowski
- psychiatra
i psychoterapeuta

Po co nam złość?

Każdego dnia doświadczamy całego kolorytu emocji. W takim bardzo ogólnym ujęciu możemy je podzielić na te przyjemne jak radość i te nieprzyjemne jak złość. Nie ma emocji złych czy dobrych, ponieważ nie podlegają one ocenie moralnej. W niniejszym tekście chciałbym przyjrzeć się tym trudnym czy nieprzyjemnym emocjom a w szczególności sposobom ich przedstawicieli, czyli złości.

Złość sama w sobie ma bardzo różne oblicza. Należą do niej gniew, wściekłość, irytacja, frustracja, zniecierpliwienie, wzburzenie, a z tych bardziej złożonych to zazdrość i obojętność. Często w naszym rozumieniu i przeżywaniu emocji jest pewne zakłopotanie, bo w mentalności społecznej, której uczymy się już od dziecka, dostajemy informację, że złość jest czymś złym i należy jej unikać jak ognia, wstydzić się, a czasem nawet spowiadać, choć jak wspomniałem wcześniej, żadne emocje nie podlegają ocenie moralnej a jedynie to, co z nimi robimy.

Złość jak ogrodenie

Kiedy przypomnimy sobie sytuację, w której ostatnio doświadczaliśmy złości lub którejś z jej przejawów, możemy bardzo szybko zauważyć, że były to reakcje w odpowiedzi na rozmaite przekroczenia na-



szych granic czy odpowiedzi na próby zmuszenia nas do podjęcia konkretnego zachowania czy reakcji, a często do myślenie w określony sposób.

■ Nasz system samoregulacji jest mądrym systemem i będzie dążył za wszelką cenę do harmonii

Kiedy się złościmy, prawdopodobnie doświadczamy jakiegoś nadużycia, a nikt z nas nie lubi być do czegoś przymuszany. Kiedy się złościmy, to po prostu system obronny informuje nas, że ktoś lub coś próbuje przekroczyć nasze granice i prawdopodobnie trzeba coś z tym zrobić, bo to przekroczenie nie jest dla nas dobre. To takie bardzo duże uproszczenie i odnoszące się do idealnego systemu samoregulacji, ale jak wiemy, każdy

z nas czasem doświadczał nadużyć, przekroczeń czy agresji, a często powtarzane mogą prowadzić do rozmaitych anomalii.

Za dużo złości

Często w rozmowach z rozmaitymi osobami słyszę, jak bardzo wyrzucają sobie to, że za dużo w nich złości, że są złośliwe, mściwe czy zazdrośne. Oczywiście głównymi ofiarami takiego nadmiaru złości jest jej posiadacz.

■ Kiedy popatrzymy sobie na nasze historie życia, to możemy zobaczyć, że złość prawie zawsze była interpretowana jako coś zupełnie niewłaściwego, a nierzadko byliśmy za nią karani

W ten sposób jako dzieci szybko zrozumieliśmy, że złościąc się, wiele ryzykujemy, a z drugiej strony jak wspomniałem wyżej, jest to emocja, która ma swoją określoną funkcję. Stawaliśmy wtedy przed wyborem albo zatrzymam swoją złość i będę „grzecznym dzieckiem”, albo sobie na nią pozwolę i będę „złym dzieckiem”. Oczywiście wybór był oczywisty, rezygnowaliśmy ze złości na rzecz statusu „dobrego dziecka”. Jednak niewyrażona złość idzie za nami jak cień i w dorosłości może dawać bardzo się we znaki. Bardzo często jako dorośli czujemy, że coś nas złości, że nie mamy na coś ochoty, że taka czy inna relacja nam nie służy, a jednak trwamy, w tym licząc, że jakoś to będzie, że trzeba to przełknąć, że życia takie jest. Taki kierunek myślenia i działania bardzo często sprawia, że ta nasza złość musi sobie znaleźć ujście i znajduje. Zaczynamy wtedy kierować tę złość na siebie poprzez zachowania destrukcyjne i autoagresywne tj uzależnienia, objadanie się, zadawanie sobie bólu, nadużywanie siebie, niedawanie sobie możliwości do odpoczynku, urlopu, zabawy czy relaksu. Niewyrażona złość nie rozpuszcza się w powietrzu, ona zostaje i często sieje spustoszenie, które sprawia, że nasze życia jest pełne żalu, smutku czy lęku. Kiedy nie uwalniamy złości, zaczynamy tracić poczucie, że kierujemy własnym życiem, że to jak żyjemy zależy od nas i że zawsze jest możliwa zmiana.





s. Zofia Zagrabka
– jadwiżanka
wawelska

Misterium Wielkiego Postu

Okres Wielkiego Postu to czas przygotowujący chrześcijan do przeżycia najważniejszych świąt w ciągu Roku Liturgicznego. Kościół w ten sposób przygotowuje się do Paschy, do celebrowania tego, co ma najcenniejsze – Triduum Paschalnego.

Historia Wielkiego Postu

Wielki Post, który na nowo został odkryty w Kościele Katolickim przez Sobór Watykański II w dwóch wymiarach: chrzcielny i pokutny. Chrzcielny, ponieważ jest bezpośrednim i zintensyfikowanym wobec osób – katechumenów, które mają przyjąć w Wigilię Paschalną sakramenty inicjacji chrześcijańskiej i pokutny, ponieważ cała wspólnota Kościoła przez praktyki pokutne (post, modlitwę i jałmużnę) przygotowuje serce na Paschę Jezusa Chrystusa, wejście w Jego Mękę, Śmierć i Zmartwychwstanie. Wszyscy członkowie Kościoła odnawiają przyrzeczenia chrzcielne.

Wielki Post trwa od Środy Popielcowej do Mszy Krzyżma Świętego, która odprawiana jest w Wielki Czwartek do południa. Celebrowa ją Biskup, Ordynariusz diecezji wraz z prezbiterami.

Dawniej środa podobnie jak dzisiaj piątek była dniem postnym, stąd Środa Popielcowa rozpoczyna ten czas.

Do III wieku nie było dłuższego przygotowania do Świąt Paschy. Ten okres trwał tylko



dwa dni: w Wielki Piątek oraz w Wielką Sobotę. Trwało to tak krótko, ponieważ były to czasy stałego prześladowania chrześcijan, więc można powiedzieć, że wyznawcy Chrystusa stale byli w „warunkach utrudzenia”, które odzwierciedla dzisiejszy Wielki Post.

W VI i VII wieku Wielki Post był wydłużony do 50, 60 lub 70 dni. Wówczas akcentowano aspekt pokutny. Pochylano się bardziej nad Wielkim Piątkiem niż Wigilią Paschalną.

■ W historii Kościoła okres trwania Wielkiego Postu i akcenty rozwijały się na przestrzeni wieków

Obecny czas trwania (40 dni) ma konkretne odniesie-

nie do Słowa Bożego: przez czterdzieści dni Jezus był kuszony na pustyni przez szatana, przez czterdzieści lat Izraelici wędrowali przez pustynię, Eliaś modlił się przez czterdzieści dni, potop trwał czterdzieści dni. Widać więc, że to odniesienie zawsze wiąże się z czasem, który nie był łatwy, z czasem próby, wysiłku, zmagania. Stąd i my jesteśmy zachęcani do tego zmagania, które ostatecznie ma dać nam Życie w pełni z Bogiem.

Wielki Post jako przygotowanie do Chrztu Świętego

Podczas Wielkiego Postu przygotowujemy się do powtórzenia zobowiązań chrzcielnych w Niedzielę Wielkanocną.

■ Kościół zachęca nas, byśmy przyłączyli się do szeregów dorosłych katechumenów, ponieważ dzięki temu możemy dowiedzieć się, co oznacza być chrześcijaninem

Jesteśmy ich towarzyszami w pielgrzymce wiary

Kandydat przygotowujący się do chrztu ma postawione konkretne wymagania, które mają przynosić owoce w jego życiu. Jego zadaniem jest świadomie wybierać to, co z Boga, a odrzucać grzech, który od Boga oddala. Dla ochrzczonych to również zadanie, by nawracać się. Ten czas ascezy, ma być wysiłkiem, wyrzeczeniem. Katechumeni przygo-

towujący się do chrztu, my ochrzczeni przygotowujący się do uczestnictwa w Passze, która jest Źródłem naszego chrztu. To jedność Kościoła, jedność wspólnoty. Wielki Post przygotowuje nas do uczestnictwa w Męce, Śmierci i Zmartwychwstaniu Pana, którego doświadczyliśmy w sakramencie Chrztu Świętego: umarliśmy dla grzechu, a żyjemy dla Boga, w Nim przez Jego Zmartwychwstanie.

Praktyki pokutne

Posypanie głów popiołem na początku Wielkiego Postu, to przypomnienie czasów, kiedy pokutnicy publicznie nakładali wór i posypywali się popiołem na znak żalu za grzechy. Ta praktyka wyraża chęć Kościoła do podjęcia pokuty wszystkich, poczynając od papieża, kończąc na zwykłych wiernych, by wszyscy stawali się publicznymi penitentami.

■ Ważne byśmy zdawali sobie sprawę z tego, czym jest pokuta. Zbyt łatwo utożsamiamy ją bardzo zewnętrznie z postem lub abstynencją

Tymczasem chrześcijańska pokuta jest czymś o wiele głębszym. To temat stale powtarzający się w Starym i Nowym Testamencie. Greckie słowo określające pokutę to *metanoia* - oznaczające nawrócenie lub przemianę serca, zmianę myślenia. Chodzi o konieczność wewnętrznej przemiany w człowieku, zwrócenia się do Boga. Oznacza to odwrócenie się od grzechu, odrzucenie wszystkiego, co złe w naszym życiu. Pokuta gruntownie ma

zmieniać nasze serce, nasze życie.

Praktyki pokutne Wielkiego Postu to znane nam dobrze: post, modlitwa i jałmużna.

Obecnie jesteśmy zobowiązani do zachowania ścisłego postu tylko w dwu dniach: w Środę Popielcową i Wielki Piątek. Jesteśmy zachęcani do poszczenia przez cały ten okres. Ale jest to zachęta, a nie nakaz. Kościół przez to nie odchodzi od pokuty i postu. Ale uwzględnia to, że nie każdy jest w stanie zność post przez cały ten czas. Jako istotne czynniki należy brać pod uwagę: wiek, zdrowie, rodzaj wykonywanej pracy. Stąd Kościół wymaga dzisiaj od wiernych minimum. W poście nie chodzi o dietę, pozbycia się zbędnych kilogramów. Raczej ma pomagać w ćwiczeniu umiarkowania i opanowania. Ma on mieć głębszy sens. Ma prowadzić nie do poskramiania ciała i apetytu, lecz służyć większej miłości Boga i bliźniego. Post, jeśli ma być cnotą zalecaną przez proroków i Ewangelię, ma być połączony z dziełami miłosierdzia, a więc z jałmużną. To, co zaoszczędzimy dzięki ograniczeniu wydatków na jedzenie, wygodę, rozrywkę, może przekazać jako dar tym, którzy są potrzebujący. Tym jest jałmużna. Świadomie odmawiam sobie na rzecz innych. Można nazwać to „postem dzielenia się”.

Wezwanie do modlitwy wiąże się z tym, że modlitwa ma być częstsza i bardziej intensywna. Tak, jak pomiędzy postem i jałmużną istnieje ścisły związek, podobnie jest z modlitwą i postem. W Ewangelii, którą czytamy w Pierwszą Niedzielę Wielkiego Postu, autor opisuje

kuszenie Jezusa przez diabła (Mt 4, 1-11). Jezus w odpowiedzi na kuszenie mówi: Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych. W pewnym sensie kiedy ograniczamy jedzenie, nasza dusza odczuwa coraz bardziej głód pokarmu duchowego. A ten głód mamy zaspokajać Słowem Boga.

Warto pochylić się także nad tekstem Liturgii Słowa z dnia rozpoczynającego Wielki Post, ze Środy Popielcowej. Prorok Joel wprost zachęca do pokuty, mówiąc, byśmy rozdzielali nasze serca, a nie szaty. Zachęca nas do zmiany w sercu, do przemiany myślenia, do wewnętrznego nawrócenia, które nie wiąże się z zewnętrzną szatą. Święty Paweł w Liście do Koryntian napomina, byśmy pojednali się z Bogiem. Można odebrać jako zachętę do sakramentu pokuty u progu Wielkiego Postu, by czas przemiany serca rozpocząć od spowiedzi. Dodatkowo napomina nas, abyśmy na próżno nie przyjmowali łaski Bożej. Czas Wielkiego Postu to czas łaski, a naszym zadaniem

jest dobrze go wykorzystać. Ewangelista Mateusz wprost nas upomina, byśmy praktyk pokutnych nie wykonywali na pokaz, byśmy nie robili z tego manifestacji, widowiska. Nawrócenie dokonuje się w sercu człowieka, jest niewidoczne. Widoczne są jego owoce w naszej codzienności. Natomiast sam proces nawrócenia dokonuje się w nas, w Obecności Boga Ojca, który widzi cały nasz trud i zmaganie i który obdarza nas swoim błogosławieństwem i uświęca nas przez naszą ofiarę.

Możemy więc powiedzieć, że do nawrócenia wezwany jest każdy z osobna ale, ponieważ stanowimy przez Chrztost wspólnotę Kościoła, to nawrócenie każdego z nas pomimo, że w pojedynkę dokonuje się we wspólnocie. Cała wspólnota Kościoła nawraca się, by jeszcze ściślej zjednoczyć się z Panem.

Niech czas Wielkiego Postu dokonuje w nas wielkich zmian, niech uświęca nasze serca i przynosi owoce nie tylko dla nas samych, ale również dla całej wspólnoty Świętego Kościoła.





O radościach, trudach, inwestycjach, planach na przyszłość i piłkarzykach, rozmawiamy z ks. dr. Karolem Sokołowskim - proboszczem.

Parafia w Wiśniowie Ełckim nosi wezwanie Matki Bożej Gromnicznej. Jaka jest historia nadania tego wezwania?

Wiśniowo jako osada, położona między Ełkiem a Rajgrodem, powstała w 1496 r. na rubieżach dawnego Księstwa Jaćwingów, graniczącego z terenami Mazur w Prusach Wschodnich, z którymi Za-

kon Krzyżacki toczył boje pod pozorem ich chrystianizacji. Jaćwingowie podbici przez Krzyżaków, utracili swoją tożsamość i z biegiem czasu wymieszali się z miejscową ludnością mazurską. Pomimo, że Wiśniowo rozwijało się, to jednak długo nie miało swego kościoła i własnej parafii, a ludność mazurska od czasów Reformacji była protestancka i administracyjnie przynale-

Matki Bożej Gromnicznej w Wiśniowie Ełckim

żała do parafii ewangelickiej w Ostrymkole. Dopiero około 1904 r. wybudowano kościół i utworzono parafię ewangelicką, która początkowo była złączona z Kalinowem, a od 1906 r. była samodzielną parafią ewangelicką w Wiśniowie. Po II wojnie światowej osiedliła się w Wiśniowie ludność katolicka, która przybyła z sąsiednich parafii: Rydzewa, Rajgrodu, a także częściowo z Bargłowa i Grajewu. Wierni – już wtedy w większości wyznania rzymskokatolickiego – odebrali ludności niemieckiej kościół i plebanię. 2. lutego 1946 r. mieszkańcy zaprosili do swojej miejscowości ks. Józefa Kąckiego CRL, aby dokonał poświęcenia murów świątyni oraz nadał jej patrona. Ks. Kącki postanowił, że tą patronką będzie Matka Boża Gromniczna, która jest czczona właśnie 2. lutego w święto Ofiarowania Pańskiego.

Jak Ksiądz Proboszcz scharakteryzuje swoją parafię? Jakie grupy wiekowe dominują, ile jest wiernych, czy są zaangażowani, czy chętnie korzystają z sakramentów?

Parafia jest zamieszkała w przeważającej części przez rzymskokatolików. Obecnie na terenie parafii jest zamel-

dowanych 1848 osób. W tej liczbie uwzględnieni są również mieszkańcy, którzy już od wielu lat (na stałe) przebywają za granicą, a tu są tylko zameldowani. Struktura społeczna parafii jest bardzo zróżnicowana. W parafii można wyszczególnić różne grupy. Są rodziny typowo rolnicze, posiadające i uprawiające ziemię, z pokolenia na pokolenie. Na terenie parafii istniały PGR-y a ludność po ich upadku musiała się przekwalifikować, niektórzy znaleźli zatrudnienie w Ełku, Prostkach czy Grajewie. Do tej pory duża część mieszkańców jest bezrobotna. Wielu parafian, zwłaszcza mieszkańców Wiśniowa Ełckiego, na co dzień pracuje w Ełku i dojeżdża do pracy. Tylko nieliczna część parafian jest zatrudniona w miejscu zamieszkania. Wiele osób tylko tymczasowo przebywa na terenie parafii, ponieważ pracują w Polsce lub za granicą, lub studiują i faktycznie do domu powracają tylko na krótki czas.

■ Życie religijne naszej parafii skupia się przede wszystkim wokół Eucharystii, zwłaszcza niedzielnej, na sprawowanych sakramentach i przygotowaniach do ich





przyjęcia oraz na modlitwie indywidualnej i wspólnotowej

Czym może pochwalić się Parafia Matki Bożej Gromnicznej? Z czego Ksiądz jest najbardziej dumny?

Po objęciu urzędu proboszcza - w lipcu 2020 r. - starałem

się kontynuować inicjatywy duszpasterskie moich poprzedników. Pomimo trwającej jeszcze wtedy pandemii dało się zauważyć ożywienie życia religijnego. Istotną rolę w życiu naszej parafii odgrywają wspólnoty modlitewne i formacyjne. Większość tych wspólnot istnieje już od wielu lat, a niektóre powstały już w trakcie mojej posługi – np.

Bractwo św. Józefa. Dumny jestem, że od 2021 r. w Wyższym Seminarium Duchownym w Elku formację odbywa alumn z naszej parafii Damian Sadłowski, aktualnie student II roku.

■ Faktem jest, że owoce duchowe nie zawsze są zauważalne, łatwiej jest dostrzec swoje braki lub niedociągnięcia. Tak samo o wiele łatwiej jest wskazać na pewne dokonania widoczne dla oczu, zwłaszcza te w sferze materialnej, ekonomicznej czy remontowo-budowlanej

Jeśli chodzi o sprawy remontowe, to dzięki ofiarności naszych parafian, udało nam się tylko w ostatnich dwóch latach rozpocząć i zrealizować kilka ważnych przedsięwzięć. W latach 2020-2022 sala spotkań dla dzieci, młodzieży i grup parafialnych na plebanii została bogato wyposażona. Dzieci z radością przychodzą i korzystają z piłkarzyków, cymbergaja, czy też karaoke co nie raz niesie się radośnie i głośno na całą miejscowość.

Najważniejsze zostawiłem na koniec, a jest to zabytkowy kościół, który jest sercem naszej parafii. Od pierwszego dnia mojej posługi w parafii postawiłem sobie - od strony gospodarczej - ambitny cel przygotowania świątyni i ołtarza do poświęcenia, i uporządkowania najważniejszego miejsca w kościele, jakim jest prezbiterium. Dzięki życzliwości, otwartości i hojności parafian (pomimo kryzysu ekonomicznego i wysokiej inflacji w ostatnim czasie)

zrealizowaliśmy ten cel.

Został zaprojektowany nowy układ prezbiterium oraz wykonany nowy ołtarz eucharystyczny do sprawowania Mszy św. wraz z ambonką. Odnowiona i połączona została nastawa ołtarzowa wraz z tabernakulum, jak również figura Matki Bożej w ołtarzu głównym. W prezbiterium zawieszono nową tablicę z wotami. Parafia posiada cmentarz, który został uporządkowany i zostało zamontowane nowe ogrodzenie.

Co jest obecnie największym wyzwaniem dla duszpasterzy parafii?

Wyzwaniem duszpasterskim jest reaktywowanie parafialnego oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży oraz Akcji Katolickiej. Pragnieniem chyba każdego duszpasterza jest liczniejszy udział przede wszystkim młodzieży w Mszach św. i życiu parafii. Wyzwaniem jest również powstanie chóru parafialnego i scholki dziecięco-młodzieżowej.

Jakie inwestycje są zaplanowane na najbliższe lata? Jakiek stawia sobie Ksiądz Proboszcz cele?

Najważniejszą inwestycją, która praktycznie została już zrealizowana, było przygotowanie kościoła do poświęcenia. Aktualnie trwa duchowe przygotowanie wiernych do tego wielkiego wydarzenia. Do kolejnych należy zaliczyć remont organów oraz w dalszej kolejności odnowienie ołtarzy bocznych. Cel zawsze jest jeden: przyciągnąć jak najwięcej wiernych do kościoła (szczególnie ludzi młodych i dzieci).

Dziękuję za rozmowę



Miara miłości nieprzyjaciół płynie od samego Boga

Słyszeliście, że powiedziano: Będziesz miłował swego bliźniego, a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził. A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują; tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie; ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. /Mt 5, 38-48/

W dawnych czasach obowiązywała zasada odwetu: „życie za życie, oko za oko, ząb za ząb, ręka za rękę...” (Wj 21, 23nn). wynikająca z Kodeksu Hammurabiego jak i Prawa Starego Testamentu. „Prawo odwetu” polegało na tym, że jeżeli ktoś zrobił coś złego, to jednocześnie musiał za to zapłacić. Ktoś z rodziny dalszej lub bliższej mógł dokonać odwetu. W religii judaistycznej i w Islamie prawo „oko za oko, ząb za ząb” obowiązuje po dzień dzisiejszy i wynika z interpretacji wyznawców tych religii.

■ Gdybyśmy ściśle przestrzegali tego prawa, to prawdopodobnie większość z nas dziś chodziłaby bez zębów bądź byliśmy niewidomymi

To prawo jest ciekawe, ponieważ na tamte czasy próbowało zatrzymać rozwój



zła i przemocy, żeby nie było więcej nieszczęścia niż komuś wyrządzono. To prawo mimo wszystko nie gasiło przemocy lecz nasilało jej rozwój, przynajmniej w pewnym zakresie i określonych granicach.

Przebaczenie dowodem prawdziwości chrześcijaństwa

Ewangelia jest dowodem prawdziwości religii chrześcijańskiej, do której należymy. Chrystus mówi o miłości do nieprzyjaciół.

■ W żadnej innej religii nie ma przykazania wzywającego do miłości i modlitwy za wrogów

W Islamie nie znajdziemy tego, wiemy, w jaki sposób zasada miłości bliźniego jest interpretowana przez wy-

znawców Allacha. Wiemy, w jaki sposób działa i rządzi naród izraelski. Wielu ludzi pełnych zła próbuje uderzać w podstawy chrześcijaństwa. Czasem ci, którzy należą do Kościoła lub nim zarządzają, dali się złapać w pułapkę odwetu. Prawdziwość religii chrześcijańskiej jest niepodważalna, nie da się być uczniem Chrystusa i nie miłować nieprzyjaciół.

Stary Testament nakazywał miłować bliźniego. Jezus rozszerza ten nakaz o miłość nieprzyjaciół: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują”. To jest rdzeń, serce całej świętości, doskonałości ucznia Jezusa. Nowe przykazanie miłości. Jezus nie dzieli ludzi na dobrych i złych. On widzi człowieka realnie – w dobrych widzi również skłonność do złego, a w złych – tęsknotę za dobrem. Miłość nie może

ograniczać się tylko do ludzi nam przyjaznych, bliskich. Autentyczna miłość powinna obejmować każdego – nawet wroga.

Wiara nasza nabiera sensu wtedy, kiedy przyjmujemy naukę Chrystusa. Jako ludzie nie jesteśmy zdolni tego uczynić, tylko ze względu na miarę słów Chrystusa. Jedynie wiara, moc Słowa Bożego, modlitwy, obecność Boga w naszym życiu powoduje, że jesteśmy w stanie kochać człowieka, który zawinił przeciwko nam.

Przebaczyć, odrzucając dziedzictwo goryczy i strachu

Karen Kaplan, w książce „Potomkowie Rajgrodu: nauczyć się wybaczać”, opowiada historię swojego ojca, Arie Kaplana, który po tym, jak przeżył Holokaust w lasach Europy Wschodniej,

kuśtykał przez resztę życia, kłamiąc, oszukując, znęcając się nad rodziną i nigdy nie porzucając wściekłości. Wiele lat później jej ojciec leży na łożu śmierci, a Karen jest niešťęśliwą samotną matką, która zdaje sobie sprawę, że trawi ją podobne uczucie wściekłości. Zaczyna prowadzić dziennik, a w trakcie pisania o swoim ojcu zaczyna rozumieć, że odziedziczyła jego „mentalność ocalałego” i grozi jej utrata zadowolenia. Dzieląc się swoją historią, Karen Kaplan zmaga się z najtrudniejszą rzeczą, jaką kiedykolwiek zrobiła; wybacza ojcu i porzuca dziedzictwo goryczy i strachu, które unosiły się nad społecznością żydowską po wiekach antysemityzmu.

Są ludzie, którzy przychodząc do domu po nieudanym dniu, przerzucają swoją frustrację na dzieci, żony albo odwrotnie, na męża. Nie potrafią zrozumieć, że kiedy przychodzą do domu, powinni być ludźmi pokoju. To wynika z wychowania wyniesionego z domu rodzinnego, nie potrafiąc sobie przebaczyć, nie są w stanie zrobić tego dla drugiego człowieka, przyjąć go z miłością. Człowiek zamykając drogę do miłości, nie jest w stanie obdarzyć nią drugiego człowieka.

Potrzebna jest refleksja na temat miłości, miłowania. Czy możliwa jest miłość bez akceptacji? Nie. Czy na niej się wyczerpuje? - nie. Oczywiście bez odniesienia się do wszystkiego co Jezus uczynił, jak uczynił, wypowiedział, nauczył odpowiedzi nie znajdziemy. W zasadzie zadanie całego życia. Bo można się pogubić. Można wpaść w czczą gadaninę, przerzuca-

nie się terminami, słowami, cytatami.

Pan Bóg nawet na krzywych liniach pisze prosto

Chyba nie ma człowieka, który nie zaznałby krzywdy od drugiego. Wiele zaprzeczy temu doświadczeniu, bo uderza ono w ich poczucie wartości.

■ Szczególnie trudno przyznać się do skrzywdzenia mężczyznom. Wielu go dzi się z krzywdą, bo uważa się za niezasługujących na normalne traktowanie

Syndrom ofiary. Stłamszenie doświadczenia krzywdy, przemocy prowadzi do błędnego koła dalszego powtarzania tego, co wyrządzono nam wcześniej. Więc jakie wyjście? Najpierw zgodnie z prawdą uznać, że wyrządzono mi krzywdę. Łatwo pisze się „uznać”. W rzeczywistości to złościć się na krzywdziciela, próbować sobie pomóc różnymi namiastkami szczęścia, co nie prowadzi do niczego. Płakać nad sobą. Można na którymś z tych etapów zatrzymać się, popaść w jakąś obsesję np. obwiniania wszystkich o wszystko. Jezus ukazuje sposób wyzwolenia się z doświadczenia krzywdy. Nadstawić drugi policzek, chciwcowi oprócz tego, co zabiera, dołożyć jeszcze coś więcej. Z tym, który mnie zwyzywał, zgnoić, rozmawiać, dobrze doradzać na jego kłopoty. Sposobów jest wiele adekwatnych do wyrządzanych nam krzywd, uchybień, zaniedbań. To daje poczucie prawdziwej niezależności.

■ Przez wszystkie wydarzenia w swoim życiu wiem, że za wszystko trzeba Bogu dziękować

Za to co trudniejsze, to nawet bardziej, bo wiadomo, że jak trwoga, to do Boga. Na zakończenie dnia odmawiam taką prostą modlitwę: Dziękuję Ci, Ojczy najlepší i miłosierny za wszystkie dobrodziejstwa, które otrzymałem dzisiaj z Twojej, Ojcowskiej ręki, że zachowałeś mnie od wielu niebezpieczeństw duszy i ciała. Dziękuję Ci za to, że otaczałeś mnie i moich bliskich swoją opieką i wsparciem. Bądź uwielbiony także za udręki dnia dzisiejszego, które miały mnie jeszcze bardziej zbliżyć do Ciebie. Uświadamiam sobie, że wiele opuściłem z tego co zrobić mógłbym i powinienem. Przepraszam Cię za wszystkie winy, niewierności, zaniedbania. Pomóż, żebym i ja przebaczył tym wszystkim, którzy wyrządzili mi krzywdę. Pozwól mi usnąć w pokoju i roztocz nad moim snem swoją opiekę i wsparcie. W tej modlitwie, zawsze uderza mnie to zdanie, żeby Bóg był uwielbiony również w udrękach. Bo i tak jest, że w trudnościach więcej i żarliwiej się modlę.

Od 25 lat, w Twojej parafii jest również Wieczysta Adoracja

cja Najświętszego Sakramentu...

W życiu małżeńskim, czy indywidualnym, zarówno adoracja, Msza św., czy modlitwa, są w naszym centrum. Dzięki adoracji jesteśmy bliżej Boga, bliżej drugiego człowieka i bliżej samych siebie. Z adoracji czerpiemy siłę do pokonywania codziennych trudności. Żadne problemy nie mogą być rozwiązane, jeśli nie postawi się Boga w centrum ludzkich spraw. Ludowe przysłowie określa to prosto: „Bez Boga ani do proga”. Wierzymy głęboko że Pan Bóg działa i czyni cuda w naszym małżeństwie. Czasami myślę sobie, jak by to było, gdyby Jezus mnie uzdrowił. Mówiłem żonie, że gdybym podczas Mszy św. wstał z wózka, odrzucił kule, to byłoby coś tak wielkiego, że wszyscy obecni musieliby uwierzyć w cud. Sam pewnie bym stał się gorliwiej wierzącym w Chrystusa. Ale chyba to też jest takim cudem, że nie mam pretensji do Boga, że tak się nie stało. Dalej poruszam się o kulach i na wózku. Gdyby cud się dokonał, byłby to jednorazowy fakt, o którym z czasem pewnie nikt by nie pamiętał. Wierzę, że przyjęcie w wolności tego kalcetwa, uzdrowiło moją wiarę. A teraz dzięki niej, mogę świadczyć o Chrystusie.

Rozmawiała:
Monika Rogińska



**PRZEKAŻ 1,5%
lub DAROWIZNĘ
NA MÓJ CEL**

KRS: 0000270809

NUMER KONTA: 62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

Cel szczegółowy/tytuł przelewu:

Biryto, 16356

Fundacja Avalon
Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym
ul. Domaniewska 50A, 02-672 Warszawa

☎ 22 266 82 36, 666 324 328
✉ kontakt@fundacjaavalon.pl
🌐 www.fundacjaavalon.pl



Grzegorz Kacperski

– dyr. SP w Rożyńsku Wielkim, anglista, miłośnik gitary

Ale z ciebie ofiara

„Anonimowy darczyńca ofiarował szkole sprzęt sportowy” – takie słowa wzbudzają przeważnie zachwyt i szacunek. „Ale z Niego ofiara” – takie słowa wzbudzają w nas raczej litość dla drugiego człowieka niż podziw! „Ofiarą wczorajszego ataku rakietowego Rosjan na teren Ukrainy był 12 letni chłopiec” – te słowa natomiast wzbudzają w nas smutek, przerażenie i oburzenie. Tych różnorakich „ofiara” można wymieniać i odmieniać przez wszystkie przypadki jeszcze bardzo wiele – niemniej wspólnym mianownikiem dla każdego z jej znaczeń – jest oddanie. Oddanie siebie lub czegoś w jakimś celu (głównie dla uzyskania w zamian konkretnej korzyści). Taki trochę „handelek”.

Co się ofiaruje, tego się nie odofiaruje

Ofiara wojny oddaje swoje życie za wolność ojczyzny (najwyższy rodzaj ofiary), ofiarowanie sprzętu sportowego szkole to przekazanie dóbr materialnych, czy usprawnienie funkcjonowania w zamian za wzbudzenie podziwu lub sprawienie radości. Nazwanie kogoś „ofiara losu” jest sarkastycznym wyrażeniem nieudolności drugiego człowieka – przy czym często z punktu widzenia samej „ofiary” los nie jest wcale dla

niej okrutny – a często motywy pewnych zachowań uznawanych za niekorzystne dla niej są zgoła odmienne od tych, które tak naprawdę widać na zewnątrz – i nie są dla niej uciążliwe – a wręcz są sensem życia. Bezsprzecznie – ofiarować możemy się w różnoraki sposób w różnorakim celu.

■ Nie zawsze nawet zdajemy sobie sprawę z tego, że coś ofiarujemy, nie zawsze też robimy to z własnej nieprzymuszonej woli

Mawia się, że „przymuszona ofiara do nieba nie idzie” – czyli niejako jest bez sensu? Nie. Nawet narzucone poświęcenie, oddanie – czyli ofiara może być i jest przyczynkiem do uzyskania jakiegoś celu – wartości nadrzędnej!

To jest ta Słowiańska krew

Słowianie ofiarę nazywali zertwą – było to całopalenie zwierząt lub ludzi bogom. Brzmi okrutnie i wręcz strasznie, jednak wierzyli oni, że bogowie zwracają im ofiary po stokroć w postaci plonów, czy dobrych władców. Na wzór Słowian rolnicy składają ofiary z plonów ziemi (święto dożynkowe) – bardzo symbolicznie oddając Panu Bogu to, co im zesłał z Nieba. W Hinduizmie natomiast sadhana – to ofiara z siebie składana przez medytację – wielokrotnie, każdego dnia, z pełną świadomością tego oddania – jest ona sensem życia wyznawców tej religii. W Judaizmie ofiarę po spaleniu Świątyni Jerozolimskiej Nomadowie zamienili na „pamiątkę” ofiary składanej Bogu w postaci Baranka prowadzonego na rzeź – który jest poniekąd symbolem Eucharystii.

■ We wszystkich religiach i prądach wierzeniach ofiara

była wielokrotna i cykliczna, a powtarzanie jej zapewniało ten „zysk” wynikający z oddania

Deal życia

Ofiara Jezusa Chrystusa jest niepowtarzalna. Jest doskonała. Jednorazowa. Jezus Chrystus umarł na krzyżu za grzechy świata. „Przehandlował” Swoje życie z własnym Ojcem, aby odkupić nas ludzi od grzechu! Niebywale. Ale czy my ludzie zwracamy Jezusowi Jego ofiarę w postaci oddania mu swojego życia? Czy my ludzie oddajemy Jezusowi to, co On oddał nam na krzyżu? Czy będąc ochrzczonymi wyznawcami Jezusa Chrystusa, umiemy się Mu za tę najwyższą ofiarę odwdziaczyć? Jezus Chrystus oddaniem się w całości udowodnił nam Swoją niezmierną miłość, a budując Kościół, pozostawił nam Siebie jako ofiarę za nasze grzechy. Czy teraz my – Chrze-



ścian - powtórę - ochrzczeni wyznawcy Jezusa Chrystusa niejednokrotnie narzekając na ten nasz Kościół, wypisując się z niego, bo jeden czy drugi człowiek robi coś, co oburza, co nie przystoi – czy my jesteśmy wobec Jezusa uczciwi, gdy odrzucamy cały Kościół – spuściznę Chrystusa? Jeśli ktoś popełnia błąd (grzeszy), to jest wina danej osoby, czy całego Kościoła, czyli nas wszystkich, którzy jednoczymy się w imię Jezusa?

■ Łatwo przychodzi nam usprawiedliwianie swoich grzechów przez przymat innych ludzi

Odrzucając Kościół, odrzucamy ofiarę Pana Jezusa – świadomie z niej rezygnujemy i sprzeniewieramy się doczesności, która jest marna i próżna. To wręcz zatracenie nadziei na Zbawienie w Imię Jezusa Chrystusa i jego ofiarę za nasze grzechy.

Bo jak nie Ty to kto?

Niech każdy z nas, u progu Wielkiego Postu, w czasie tych 40. dni pokuty spróbuje zastanowić się, co może Jezusowi Chrystusowi oddać w ofierze w zamian za Jego życie – nie oglądając się na innych, nie usprawiedliwiając grzechu takimi czy innymi „czasami”, czy błędnie pojmowaną nowoczesnością. Zło jest złem, a dobro dobrem, bez względu na czasy w jakich żyjemy. Ofiara zaś złożona jednorazowo przez Jezusa w czasie śmierci na krzyżu odkupiła nasze grzechy i pozwoliła żyć w szczęściu – musimy tylko (albo aż) tę ofiarę przyjąć i w prosty sposób oddać – stając się ofiarą, nawet gdyby ktoś miałby nas nazwać ofiarą losu!

Słowa, które czekały na obraz

W medytacjach „Tryptyku rzymskiego” autorstwa św. Jana Pawła II dotyczących Kaplicy Sykstyńskiej i zdobiących jej fresków, polski papież zauważa, że Księga [Księga Rodzaju – aut.] czekała na obraz. Jego słowa również czekały na obraz, gdyż słusznie nazwano cierpienie i umieranie Jana Pawła II jako jego 15. encyklikę – stanowiącą kwintesencję i zebranie całego nauczania w bardzo konkretnej i jasnej formie. To właśnie przez swoje odejście ten pierwszy od 455 lat stał się niezwykle bliski wszystkim ludziom, który w jego doświadczeniu odkryli swoje własne doświadczenia.

■ Podobnie okazało się być z Benedyktem XVI – tutaj również jego słowa czekały na obraz w postaci jego lat modlitewnej posługi jako papieża emeryta

Co innego mogło lepiej wydobyć kwintesencję jego nauczania niż pojawiające się raz po raz zdjęcia „Panzerkardinal” (jak go niegdyś określili niemieckie media) w coraz drobniejszej, pochylonej postawie wskazującej na postępujące lata i mniejsze siły? Co mogło bardziej uwydatnić pokorę Benedykta XVI – oskarżanego o wznowienie przepychu papieskiego dworu – niż te lata, gdy poruszał się w prostej sutannie bez żadnego animuszu? Obraz, który zostawił nam zmarły papież jest idealną konkluzją jego słów, które wytrwale powtarzał w trakcie całej swojej

posługi – czy to na czele Kongregacji Nauki Wiary, czy to już jako Ojciec Święty – wskazując, że cała istota religii zamyka się w osobistym spotkaniu z Jezusem, które powinno być kluczowym spotkaniem całego ludzkiego życia.

Zasiane pokolenie

Można było odnieść wrażenie, że siejąc te słowa, Benedykt XVI idealnie wpasowuje się w ewangeliczną przypowieść o siewcy, która rzuca ziarno bez większego skupienia na jaką głęboką ziarno padnie. I mogło również wydawać się, że wiele słów tego jednego z najwybitniejszych teologów współczesności padło między skały lub między ciernie i nie zapewniając plonu. Ostatnie dni po śmierci papieża emeryta wyraźnie pokazały jednak, że nic bardziej mylnego.

■ To niezwykle jak wiele osób identyfikuje się z tym, co

Benedykt XVI mówił i jak wiele osób wyraźnie podkreśla, że to właśnie nauczanie tego papieża pomogło im zrozumieć, o co chodzi tak naprawdę w wierze

Nie ulega zatem żadnej wątpliwości, że jego dziedzictwo nie będzie oparte tylko na akademickich teologicznych dysputach, ale przede wszystkim zostało zachowane w sercach wiernych, dla których stało się drogą pozwalającą odnaleźć im swą własną drogę do Jezusa. Jest to pokolenie, które wyrosło z ziarna zasianego przez niemieckiego papieża. Prawdziwe „pokolenie B16”. Dużo liczniejsze niż można się było tego spodziewać – co pokazały liczne tłumy stojące, by pożegnać zmarłego papieża, a także pojawiające się na jego pogrzebie transparenty „Santo Subito”. I trudno teraz nie odnieść wrażenia, że to Pokolenie B16 odegra jeszcze w dziejach Kościoła swoją niemałą rolę.



29.04. - 02.05.2023 r.
Diecezjalny Dom Rekolekcyjny
 Smolany 16; 16-515 Puńsk

Rekolekcje dla par,
które zawarły związek małżeński w latach 2012 - 2022

Prowadzący:
IGA I KONRAD GRZYSZOWSCY
 Szczęśliwi małżonkowie i rodzice czwórki dzieci. Sakramentalny związek małżeński tworzą od 2013 r.
 Założyciele Fundacji **ster na młodo**



Zapisy
do 31 marca 2023 r.

Więcej informacji:
 facebook.com/rodzinaelk
 Maciej 503778336
 ks. Michał 606891549

Zapewniamy opiekę nad dziećmi





Suwałki



Suwałki



Sztabin



Sztabin



Wiśniowo Elckie



Wiśniowo Elckie



Wiżajny



Wiżajny



Jadwiga Weisbrod
- Starszy Referent Działu
Rozwoju Obszarów
Wiejskich WMODR

Czy warto zakładać spółdzielnie socjalne?

Spółdzielnia socjalna może być szansą na rozwiązanie wielu problemów, ale wymaga dobrego pomysłu na działanie. Przede wszystkim potrzebne jest wzajemne zaufanie. Co raz częściej spółdzielnia stanowi wzór do naśladowania. Może warto więc zastanowić się, czy zamiast szukać pracy u różnych pracodawców, założyć swoją własną spółdzielnię socjalną.

Dobry pomysł – to klucz do sukcesu

Myśląc o założeniu spółdzielni, powinniśmy wyjść od pomysłu. Możemy tworzyć jakieś produkty, np. posiłki, meble, realizować usługi: opiekuńcze, remontowe, sprzątania lub cateringu. Pomysłów są tysiące, ale zawsze to normalna działalność gospodarcza. Spółdzielnia powinna także prowadzić działania reintegracyjne na rzecz swoich członków oraz ich środowiska lokalnego. W ramach spółdzielni, jak przedsiębiorcy, możemy stawiać do przetargu, np. na dostarczanie posiłków dla mieszkańców czy realizować usługi dla osób niepełnosprawnych zlecone przez gminę. Tak działając, prowadzimy jednocześnie biznes i organizację pozarządową w jednym. Nie ma dzisiaj takiej drugiej możliwości. Celem spółdzielni jest przywracanie na rynek pracy osób długo-

trwale bezrobotnych i tych, które z różnych przyczyn mają trudności z podjęciem zatrudnienia.

Razem łatwiej

Spółdzielnia – to wspólne działanie grupy ludzi, którzy razem chcą osiągnąć cele gospodarcze, bez względu na ilość środków pieniężnych.

■ Tu funkcjonuje zasada: jeden człowiek, jeden głos. Wszyscy są sobie równi i wszyscy pracują na podobnych zasadach, razem się wspierają i dzielą pracę

Dlatego nie muszą robić wszystkiego sami. Jedni zajmą się produkowaniem towaru, usługami, sprzedażą, a inni załatwią sprawy księgowe, podatkowe czy ubezpieczeniowe. Dlatego razem będzie łatwiej i sprawniej, ale podstawą współdziałania jest wzajemne zaufanie.

Mamy zatrudnienie

Zatrudnienie – to pierwsza rzecz, jeśli myślimy o spółdzielni socjalnej, a to kojarzy się z wynagrodzeniem. Tu legalnie pracujemy, płacimy podatki, składki zdrowotne, emerytalne, rentowe, utrzymujemy rodzinę. Możemy otrzymać rentę czy odszkodowanie wypadkowe. Każdy

człowiek potrzebuje bezpieczeństwa i to może dać spółdzielnia. Ale praca to nie tylko wynagrodzenie. To sens działania i miejsce spotkań z innymi ludźmi, z którymi pracujemy czy żartujemy.

Jesteśmy potrzebni

Spółdzielnia daje zatrudnienie. Sprawia, że czujemy się potrzebni. Związane z tym poczucie satysfakcji pomaga wyjść z trudnych sytuacji i uodparnia na porażki. Stworzona grupa osób nie tylko razem pracuje, ale też powinna wspierać się w swoim rozwoju osobistym, społecznym i kompetencjach zawodowych, również jako członkowie lokalnej społeczności. Z wypracowanych środków można finansować kursy zawodowe, zajęcia i poradnictwo rodzinne, wsparcie w zakresie bytowym i psychologa.

Tworzymy lokalną społeczność

Jako grupa spółdzielnia tworzy wspólnotę zawodową z różnymi umiejętnościami: gotowania, remontowania, księgowości, sprzedawania. W ten sposób jej członkowie zyskują zdolność zarobkowania i działania na rynku.

Każdy z osobna nie dałby rady. Razem tworzą siłę znacznie ważniejszą niż kapitał finansowy

Krąg oddziaływania spółdzielni jest szerszy niż tylko kilka osób zaangażowanych w jej tworzenie. Z ich działań korzystają także rodziny spółdzielców i cała lokalna wspólnota. Spółdzielnie, które wypełniają zadania publiczne na terenie swojego działania, stają się z czasem ważnym elementem społeczeństwa. W tworzeniu i funkcjonowaniu spółdzielni pomocne są różne możliwości i formy wsparcia, stanowiące uzupełnienie działalności. Możliwość działania spółdzielni daje jednak codzienna, rzetelna praca.

Jak smakuje sukces

Sukces wypracowany własnymi rękoma smakuje o wiele lepiej. Spółdzielnie socjalne to świetna forma pracy dla ludzi zagrożonych wykluczeniem społecznym. Pozwala im samodzielnie wypracować osobisty sukces – daje wędkę a nie rybę. To od pracy jej członków zależy, jak ukształtują swój los, ale nie są w tym osamotnieni. Szereg mechanizmów – a przede wszystkim inni spółdzielcy – pomagają w osiągnięciu celu.

Osoby zainteresowane zakładaniem oraz funkcjonowaniem spółdzielni socjalnych zachęcam do kontaktu ze specjalistami Warmińsko-Mazurskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego z siedzibą w Olsztynie.

Mikołajkowy Turniej Szachowy o Puchar Warmińsko-Mazurskiego Kuratora Oświaty

Mikołajkowy Turniej Szachowy o Puchar Warmińsko-Mazurskiego Kuratora Oświaty to kolejne w bieżącym roku szkolnym wydarzenie służące upowszechnianiu gry w szachy w środowisku szkolnym. Zawody odbyły się w sobotę 10 grudnia 2022 r., a ich gospodarzem była Szkoła Podstawowa nr 9 im. Jana Pawła II w Elku.

Uroczystego otwarcia turnieju dokonał Warmińsko-Mazurski Wicekurator Oświaty Wojciech Cybulski, który podziękował nauczy-

cielom, trenerom oraz rodzicom za wysiłek włożony w propagowanie „królewskiej gry”, a także zachęcanie dzieci i młodzieży do poznawania jej zasad. W zawodach wzięło udział łącznie 84 uczniów szkół podstawowych z Warmii i Mazur.

Wszyscy uczestnicy turnieju otrzymali pamiątkowe kalendarze, a najlepsi zawodnicy w poszczególnych kategoriach (dziewczęta kl. I-IV, chłopcy kl. I-IV, dziewczęta kl. V-VIII, chłopcy kl. V-VIII) okazali puchary ufundowane przez Warmińsko-Mazurskiego Kuratora Oświaty.



W 2024r. wracają wcześniejsze emerytury dla nauczycieli

Wstyczniu 2023 r. resort edukacji rozpoczął rozmowy z centralami związkowymi na temat przywrócenia nauczycielom prawa do odejścia na wcześniejszą emeryturę.

Do 2008 r. zgodnie z ustawą Karta Nauczyciela na emeryturę, niezależnie od wieku, mogli przejść nauczyciele, którzy legitymowali się 30-letnim stażem pracy, w tym okresem 20 lat „przy tablicy”. Obecnie,

uprawnienie to posiadają tylko nauczyciele zatrudnieni w szkolnictwie specjalnym, w szczególnym charakterze i to po spełnieniu określonych warunków.

Przywrócenie prawa do wcześniejszej emerytury Ministerstwo Edukacji i Nauki planuje w 2024 r. Zgodnie ze wstępnymi zapowiedziami ministra Przemysława Czarnka prawo do wcześniejszej emerytury miałyby osoby urodzone do 1974 r., posiadające 30-letni staż pracy, w tym 20 lat „przy tablicy”.



Ks. prałat Stefan Nyc urodził się w Żbikowie koło Pruszkowa. Po wojnie wstąpił do seminarium duchownego. Został wyświęcony przez ks. Prymasa Stefana Wyszyńskiego. Pracował na terenie archidiecezji warmińskiej. Za przeciwstawienie się zdejmowaniu krzyży w szkołach był zatrzymany przez UB i w więzieniu spędził kilka miesięcy. Później w diecezji elckiej był proboszczem w Baniach Mazurskich, a potem w Białej Piskiej. Po przejściu na emeryturę przyjechał do Olecka, gdzie pracował w kaplicy pw. Przemienienia Pańskiego.

W 2019 r. Wojewoda Artur Chojecki wręczył 93-letniemu ks. Stefanowi Nycowi Srebrny Krzyż Zasługi przyznany przez Prezydenta RP za wybitny wkład w działalność społeczną i duszpasterską. Zmarł 26 października 2022 r. w 96. roku życia i 70. roku kapłaństwa. Pamiętamy...

O dobre przygotowanie do małżeństwa trzeba walczyć!

Niestety, rośnie odsetek małżeństw rozpadających się. Jednocześnie spada liczba ślubów kościelnych. Niektórzy uważają, że życie jest zbyt długie, aby wiązać się na zawsze z jedną osobą.

W 2021 roku w Polsce odsetek małżeństw wyznaniowych wśród wszystkich małżeństw wyniósł 53,7%. Na terenie naszej diecezji tegoż samego roku zawarto jedynie 1254 śluby kościelne i już od jedenastu lat liczba zawartych sakramentalnych związków małżeńskich na terenie diecezji ełckiej nie przekracza w sumie 2000.

■ Nigdy wcześniej w historii nie byliśmy jednak tak zaangażowani w przygotowanie młodych ludzi do życia w małżeństwie i w rodzinie jak dzisiaj

Z coraz większą częstotliwością i niepokojem duszpasterskim powraca istotne dla Kościoła oraz społeczeństwa pytanie: Czy rzeczywiście jest przygotowany do małżeństwa ten, kto je zawiera?

Właściwie „każdy przygotowuje się do małżeństwa od chwili swego urodzenia” (AL 208). Rodzina pochodzenia jest pierwszym miejscem przygotowania do życia małżeńskiego i rodzinnego.

Zdumiewający jest fakt, że gdy mężczyzna czy kobieta ogłasza, że idą do seminarium czy zakonu to w rodzinie wia-

domość ta wywołuje wielkie poruszenie. Pojawiają się różne pytania, np. czy decyzja ta jest przemyślana, czy warto tak się poświęcać, czy niedoszły ksiądz zdaje sobie sprawę z trudności, czy przyszła siostra zakonna wie, z czego rezygnuje etc. Pytania te pokazują całą wielkość tej decyzji.

A jak ludzie biorą ślub? To, co do zasady pojawiają się pytania o to, jakim samochodem nowożeńcy pojadą do kościoła, na jakiej sali odbędzie się wesele itp.

■ Małżeństwo zredukowane zostało do wejścia w białe sukni do kościoła, do uroczej ceremonii

Niektórzy zakochani, mając już dość pytań o ślub i wesele, decydują się na sakrament małżeństwa, „bo co ludzie powiedzą”. Jeśli traktujemy sakrament małżeństwa poważnie i nie zakładamy możliwości rozwodu, to również nie powinniśmy nakłaniać do brania ślubu. Sakrament małżeństwa to ślubowanie miłości do końca życia. Nie do końca jednak wszyscy rozumieją jego wagę. Nie można nakłaniać do ślubu i traktować go jako jedynego sposobu na życie, bo „tak trzeba” i koniec. Jeśli ktoś nie jest do tego przekonany, to takim namawianiem możemy kogoś naprawdę skrzywdzić.

Przygotowanie do małżeństwa, a nie do ślubu.

Papież rodziny, św. Jan Paweł II, określił, że przygotowanie do małżeństwa i do życia w rodzinie składa się z trzech etapów: przygotowanie dalsze, przygotowanie bliższe i przygotowanie bezpośrednie (FC 66).

Franciszek przedstawiając etapy przygotowania do małżeństwa, używa następujących terminów: uczenie się miłości, dojrzewanie miłości i miłość ponad wszystkim. „Głównym celem [przygotowania] jest pomoc każdemu, aby nauczył się kochać tę konkretną osobę, z którą pragnie dzielić całe życie” (AL 208).

Katechezy przedmałżeńskie

W Kościele bardzo starym zwyczajem jest to, że wszyscy przystępujący do sakramentów świętych przechodzą odpowiednie przygotowanie.

■ Można nie rozumieć pomysłu Kościoła na małżeństwo, ale warto mu zaufać, bo ten pomysł działa

Katechezy przedmałżeńskie są po to, aby narzeczeni zrozumieli i z wiarą przyjęli sakrament małżeństwa oraz wystarczająco dobrze przygotowali się do życia małżeńskiego oraz rodzinnego. Przygotowanie do sakramentu małżeństwa jest przygotowaniem do złożenia przysięgi małżeńskiej. Wypowiedzenie słów przysięgi



małżeńskiej zajmuje minutę, a zmienia radykalnie całe życie dwojga ludzi. Sakramentalne małżeństwo jest jedynym miejscem na tym świecie, gdzie możesz zaufać drugiej osobie w 100%.

Drodzy Narzeczeni!

Zapukaliście do drzwi Kościoła, ponieważ Bóg wzywa Was do sakramentu małżeństwa, które na pewno jest bardziej wymagające niż małżeństwo cywilne.

Uwierzcie, że to On powołuje Was do małżeństwa i daje łaskę małżeństwa, gdyż chce Was widzieć szczęśliwymi. Nie dajcie się okłamać i oszukać, że Jezus nie zna się na miłości i że jest przeciwko Waszej ludzkiej miłości.

Zainwestujcie w dobre przygotowanie do sakramentu małżeństwa!

PS. Miejsca i terminy katechez przedmałżeńskich oraz wykaz poradni rodzinnych znajdują się na stronie internetowej diecezji ełckiej: <https://diecezjaelk.pl/2023/01/23/katechezy-przedmalzen-skie-2023/>



Waldemar Brenda

– historyk, doktor nauk humanistycznych, mieszka w Pisz

W Centralnym Okręgu Przemysłowym

5 lutego 1937 r. Eugeniusz Kwiatkowski, wicepremier i minister skarbu przyjechał do Sejmu, by przekonać polskich parlamentarzystów do przyjęcia dodatkowych środków finansowych w budżecie państwa. Miały zostać przeznaczone na realizację wizjonerskich inwestycji w rozwój przemysłu na styku województw małopolskiego, lwowskiego, lubelskiego i kieleckiego. Projekt nazwano Centralnym Okręgiem Przemysłowym.

Przełamać gospodarcze słabości

Dotychczasowe doświadczenia gospodarcze II Rzeczypospolitej wskazywały, jak trudno jest przezwyciężyć zapóźnienia w kraju, przez 123 lata pozbawionym własnej państwowości. Systemy ekonomiczne byłych ziem rozbiorowych trzeba było z mozołem scalać i uniezależniać od dawnych centrów gospodarczych. Polska została poważnie zniszczona podczas I wojny światowej i wojny polsko – bolszewickiej. Była pozbawiona własnego kapitału i wciąż musiała się zmagać z silniejszą konkurencją gospodarek europejskich, w tym – niemieckiej. Szczególnie boleśnie uwidocznili to Wielki Kryzys Ekonomiczny, który od 1929 r. swoje piętno odcisnął na wielu społecznościach w Europie i Ameryce. Mimo powolnego spłaszczania

zjawisk związanych z kryzysem, poprawa koniunktury w Polsce była bardzo powolna. W 1936 r. produkcja przemysłowa osiągnęła wprawdzie 94% poziomu z 1928 r., ale liczba zatrudnionych tylko – 88%. Powodowało to niezadowolenie społeczne. Dodatkowym czynnikiem wskazującym na konieczność radykalnych inwestycji, była świadomość narastająca w drugiej połowie lat trzydziestych, że oto Europa znowu zmierza ku wojnie. A tej nie da się przetrwać bez silnej gospodarki i własnego przemysłu zbrojeniowego.

Wicepremier Kwiatkowski

Człowiekiem, który szukał polskich rozwiązań dla zaistniałej sytuacji, był Eugeniusz Kwiatkowski – inżynier chemik, skuteczny menadżer, dyrektor wielu fabryk, polityk. Znany był jako jeden z twórców nowoczesnej Gdyni. Ten zwolennik państwowego interwencjonizmu i planowania gospodarczego, w 1935 r. został wicepremierem i ministrem skarbu. Pierwsze założenia swoich ekonomicznych projektów przedstawił wkrótce po objęciu urzędu, ale w 1937 r., podczas lutowego wystąpienia w Sejmie, zaproponował korektę przyjętych wcześniej planów w związku z pomysłem budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego.



Centralny Okręg Przemysłowy

Nazwa COP nie była nowa. Już pod koniec lat dwudziestych tak określano ideę rozbudowy przemysłu w oparciu o tzw. Staropolski Okręg Przemysłowy.

■ Nowe projekty lokalizowano w widłach Wisły i Sanu czyli w tzw. trójkącie bezpieczeństwa, oddalonym od potencjalnie zagrożonych granic z Niemcami i Związkiem Sowieckim

Teraz ta koncepcja wróciła, przy czym nowy Centralny Okręg Przemysłowy miał obejmować dużo większy obszar. Z uwzględnieniem innych rejonów rozwijającego się przemysłu, do 1940 r. planowano wydać na inwestycje

nawet 1 800 mln. zł! Głównym celem tych przedsięwzięć był rozwój przemysłu metalurgicznego, maszynowego i zbrojeniowego. Bo realizowane inwestycje miały nie tylko znaczenie gospodarcze, ale wpisywały się fundamentalny kontekst bezpieczeństwa kraju.

Spektakularne tempo

Te działania wywołały ogromne zainteresowanie społeczeństwa. Jednym z piewców tych rozwiązań był znany pisarz Melchior Wańkowicz. W reportażach z tego okresu oddawał swe pióro w służbie propagowania polskich sukcesów. O początkach sztandarowych inwestycji w Stalowej Woli tak sugestywnie pisał w reportażu, który znalazł się w zbiorze pt. „Sztáfeta. Książka o polskim pochodzie gospodarczym” wydanym tuż przed wybuchem wojny

w 1939 r.: „Tę stal stąd będą utrzymywać wszystkie zakłady w COPie i w całej Polsce. 80 ha przeznaczono na budowę tych wielkich zakładów hutniczych. 20 marca 1937 ścięto pierwszą sosnę. Las to bowiem był prawy, na piaseczku rosnący. Jeneral Scaevola – Wieczorkiewicz [dowódca Okręgu Korpusu nr X w Przemyślu] brnie teraz przy mnie w piasku między stojącymi halami i kręci głową: W tym roku jeszcze zimą tu polowałem. Teraz stoi szereg pawilonów. Tory kolejowe zbudowano nie prowizorycznie dla budowy, a na stałe, poprowadzono po miejscach, nad którymi zasklepiają się ogromne szklone hale. Stoimy właśnie w takim „domku”, który jednym dachem nakrywa powierzchnię dwu hektarów. Obok wznoszą drugi, który zajmie przestrzeń trzech hektarów”. Bo rzeczywiście tempo było spektakularne. Już bowiem kilka miesięcy po rozpoczęciu prac, w Stalowej Woli oddano do użytku narzędziownię i warsztaty mechaniczne, zaś we wrześniu 1938 r. – hutę stali szlachetnej. W ciągu kilku lat w COP stworzono 55 tys. miejsc pracy w przemyśle i drugie tyle w działach towarzyszących!

* * *

To wszystko było już jednak za późno. Kolejne plany opracowane przez władze państwowe zakładały, że pełna modernizacja i zmiana profilu gospodarczego Polski dokona się do połowy lat pięćdziesiątych. Dziś wiemy... We wrześniu 1939 r. marzenia o polskim pochodzie gospodarczym zostały zasypane niemieckimi i sowieckimi bombami...

Ta postawa jest o wiele łatwiejszą we wdrażaniu, gdyż istnieje wiele sposobów zaangażowania się młodego człowieka, które mogą skutkować konkretnymi podejmowanymi działaniami. Specyfika historii naszego narodu (walka o niepodległość w I wojnie światowej, doświadczenia związane z II wojną światową) sprawiła, że w polskim harcerstwie bardzo mocno zakorzenił się również wymiar wychowania patriotycznego, który wcześniej przyjmował postawę czynnej walki o niepodległość, a dziś widoczny jest przez pielęgnowanie pamięci o wydarzeniach patriotycznych oraz poczucia dumy z przynależności do Narodu Polskiego.

Dekalog harcerza

Oprócz tych trzech kluczowych płaszczyzn wychowania harcerskiego zawartych w Przyrzeczeniu Harcerskim można wymienić inne, które wpisane są w swoisty dekalog harcerski, jakim jest Prawo Harcerskie. Zawiera się ono w 10. punktach:

1. Harcerz sumiennie spełnia swoje obowiązki wynikające z Przyrzeczenia Harcerskiego.
2. Na słowie harcerza polegaj jak na Zawiszy.
3. Harcerz jest pożyteczny i niesie pomoc bliźnim.
4. Harcerz w każdym widzi bliźniego, a za brata uważa każdego innego harcerza.

5. Harcerz postępuje po rycersku.
6. Harcerz miłuje przyrodę i stara się ją poznać.
7. Harcerz jest karny i posłuszny rodzicom i wszystkim swoim przełożonym.
8. Harcerz jest zawsze pogodny.
9. Harcerz jest oszczędny i ofiarny.
10. Harcerz pracuje nad sobą, jest czysty w myśli, mowie i uczynkach; jest wolny od nałogów.

Całość wartości, jakie wpisane są w harcerskie wychowanie, ma na celu ukształtować młodego człowieka na odpowiedzialnego dorosłego, który będzie starał się wszechstronnie rozwijać.

Sakrament - SIŁA!

Właśnie w tym momencie potrzebna jest łaska odkrycia sensu cierpienia.

Sakrament namaszczenia chorych pozwala człowiekowi wykorzystać cierpienie dla udoskonalenia własnego i dla zbawienia świata.

Rola bliskich

Rodzina chorego i przyjaciele, dla których cierpienie jest ciężkim doświadczeniem, gdy są poinformowani, że osoba im bliska otrzymała sakrament namaszczenia, uzyskują ulgę i spokój serca.

Gdy udzielany jest ten sakrament, następuje także wyłanie Ducha Świętego.

■ Ważne, by w tym czasie wokół chorego i w sercach odwiedzających zaistniała atmosfera wiary wyraża-

jącej się w uwielbieniu Boga a nie przygnębienia

Jest to ważne zadanie osób gromadzących się przy chorym. Duch Święty przynosi wtedy Nowe Życie wszystkim. Współpraca z Nim pozwala odkryć nową jakość życia. Przypomnijmy, że „owocem Ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, dobroć, życzliwość, wierność, łagodność, opanowanie. „Ga 5,22

W czasie cierpienia

Pamiętajmy: ilekroć wybieramy się do szpitala, powinniśmy przyjąć namaszczenie chorych. Pobyt w szpitalu łączy się zazwyczaj z cierpieniem. Trzeba więc szukać pomocy Bożej w zrozumieniu i odpowiednim przeżyciu jego tajemnicy. Ludzie w podeszłym wieku i osoby chore,

którzy czują się słabo, mogą często przystępować do tego sakramentu namaszczenia chorych

11 lutego jest dla niejednego z nas szansą odkrycia całego bogactwa faktu, iż Chrystus w trosce o nasze zdrowie fizyczne, psychiczne i duchowe zostawił nam specjalny sakrament namaszczenia. To z Chrystusem spotykamy się w tym sakramencie. Chrystus i Kościół jest obecny i towarzyszy nam na każdym etapie naszego życia. Warto tego dnia w sposób szczególny dziękować Chrystusowi za tę Jego pełną miłości pamięć o wszystkich chorych. A jeśli nas samych dotyka - niezależnie od wieku - jakieś cierpienie, poprośmy o udzielenie tego sakramentu. Jest to głębokie religijne przeżycie, które umacnia człowieka, dodaje sił i umożliwia zachowanie chrześcijańskiej postawy w godzinach cierpienia.



dr Danuta Świąćka
- teolog,
e-mail: d1a2@poczta.onet.pl

Znów Wielki Post!

Czas Wielkiego Postu, fiolet, cisza, zaduma i przycho-
dząca wiosna. Post to znaczy
spróbować, czy umiem sobie
odmówić czegoś, co bardzo
lubię. Nie umiem! Trzeba
więc ćwiczyć, aby zwycię-
żyć samego siebie, aby stać
się człowiekiem charakteru.
Jak mądrą nauczycielką jest
Kościół - Matka. Uczy mnie
ćwiczyć, abym był coraz
mądrzejszy i lepszy. Przeżyć
dobrze rekolekcje. Czyli lek-
cje, na których człowiek uczy
się być lepszym. Czy idę za
Chrystusem czy inną drogą?
A ta inna prowadzi donikąd.
A gdy ujrzę prawdę o sobie,
nie wstydę się płakać, nie
udaję twardziela, dobrze jest
nad sobą zapłakać.

Nie przegap

Postaraj się nie przegapić
Wielkiego Postu. To jest ko-
lejna szansa dla Ciebie. Cho-
dzi przecież o to, by „nawrócić
się do Boga całym sercem”
(Jl 2,12). Do Boga, w którym
wszystko ma swój początek
i koniec, a nie do jakiejś po-
bożnej ideologii.

■ Wyostrej wzrok, by spotkać Boga - w głębokościach serca, w wyda- rzeniach życia, w słowie Bożym

Kościół proponuje trzy kla-
syczne środki, które pomogą
skupić uwagę i otworzyć serce:
post, jałmużna, modlitwa.

Głupcem jest ten, kto sądzi, że
w dobie Internetu stare prak-
tyki przeżyły się. Post pomoże
Ci zauważyć, że jesteś uzależ-
nionym od wielu czynników
stworzeniem, a zatem nie je-
steś bogiem (dla wielu nie jest
to takie oczywiste). Jałmużna
pozwoli Ci odkryć w pewnej
mierze Twoje przywiązanie do
pieniądza, egoizmu i chciwość.
Modlitwa... No właśnie! Czym
dla Ciebie jest modlitwa? Mo-
dlisz się? W jaki sposób? Po
co?

Popielec

Środa Popielcowa - dzień,
w którym rozpoczynamy
Wielki Post. Nazwa tego
dnia pochodzi od pełnego
wymowy rytuału posypania
głów popiołem. Cóż on ozna-
cza? Wyjaśnia nam to prorok
Joel - „Przeto i teraz jeszcze
- wyrocznia Pana: Nawróć-
cie się do Mnie całym swym
sercem (...). Rozdzierajcie jed-
nak serca wasze, a nie szaty!”
(Jl 2,12-13).

■ Nawrócenie serca oznacza zmianę postawy całego człowieka: jego my- śli, uczuć i woli

W zmianie myślenia nie
chodzi o ślepe przyłgnięcie
do słusznych sformułowań,
ale przede wszystkim o to, by
zacząć myśleć samodzielnie
i krytycznie, by nie ulegać
idolom i modzie oraz politycz-
nej poprawności. Człowiek



samodzielnie myślący potrafi
ponadto uznać własne ogra-
niczenia. Jeśli uznasz własną
niemożność, to będziesz mógł
uczynić następny krok: stanąć
przed Bogiem jako grzesznik,
który potrzebuje Jego pomocy.

Zyskaj

Zasadniczym problemem
każdego z nas jest to, że boimy
się tracić życie. Nie chcemy
umierać. Przy czym umiera-
nie to nie tylko proces fizyczny
prowadzący do śmierci, ale
wszystko to, co wymaga od
nas oddania czegoś, co należy
do nas. Uciekamy od cierpie-
nia. Pułapka polega na tym, że
niejednokrotnie odrzucając
własny krzyż, uciekając od od-
powiedzialności, uciekamy od
miłości i w rezultacie nie znaj-
dujemy upragnionej wolności
i szczęścia. Spostrzegamy, że
życie przemija bez sensu,
pozostawiając coraz bardziej
gorzki smak osamotnienia.
Jeśli dokonałeś już w życiu
zasadniczych wyborów, to
staraj się w świetle wiary od-

świeżyć, umocnić Twój wybór.
Proś o łaskę, byś mógł przeży-
wać i realizować w pełni swoje
powołanie. Ale by tak się stało,
potrzebujesz siły, by przeba-
czać, potrzebujesz światła i po-
kory, by stawać się lepszym,
potrzebujesz wreszcie wciąż
nowej miłości, by nie gnu-
śnieć we własnych przyzwycz-
ajeniach i rozczarowaniach.
Skąd to wszystko weźmiesz?

Być może na jednej z Two-
ich półek leży egzemplarz Pi-
sma Świętego. Weź je na nowo
do ręki. Nie zniechęcaj się, jeśli
czegoś nie rozumiesz. Czytaj!
Przeglądaj się w Biblii jak
w lustrze, bo ona mówi o To-
bie i do Ciebie. Pismo Święte
pokazuje życie w różnych
jego odcieniach i wymiarach.
A przede wszystkim poka-
zuje Boga, który szuka ciebie
w konkretnych wydarzeniach.
Przyglądaj się biblijnym posta-
ciom. Może gdzieś pomiędzy
nimi odnajdziesz swoją twarz:
zmęczoną, rozradowaną, znie-
chęconą, pełną entuzjazmu.
A przede wszystkim światło
dla Twojego życia na tu i teraz.

Urszula Sawicka

Pomoc żywnościowa (Допомога продуктова)

Caritas Diecezji Ełckiej po raz kolejny przystąpiła do Programu Operacyjnego Pomoc Żywnościowa 2014-2020, współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Pomocy Najbardziej Potrzebującym. Edycja programu- Podprogram 2021 Plus.

Pomoc w postaci paczek żywnościowych udzielana jest osobom i rodzinom, spełniającym kryteria określone w art.7 ustawy o pomocy społecznej, których dochód nie przekracza 220% kryterium dochodowego uprawniającego do korzystania z pomocy społecznej, tj.:

-1707,20 zł netto w przypadku osoby samotnie gospodarującej;

-1320,00 zł netto w przypadku osoby w rodzinie.

Osoby najbardziej potrzebujące powinny zgłaszać się

do właściwego dla miejsca zamieszkania ośrodka pomocy społecznej po skierowanie, a następnie zgłosić się do najbliższej placówki Caritas w parafii lub do siedziby Caritas Diecezji Ełckiej ul. ks. prał. Mariana Szczęsnego 1 w Ełku. Początek dystrybucji żywności przewidujemy w lutym 2023 r.

Карітас Елькської Єпархії знову приєднався до Операційної програми «Продовольча допомога 2014-2020», що співфінансується Європейським Союзом у рамках Фонду європейської допомоги найбільш знедоленим. Видання програми - Підпрограма 2021 Плюс.

Допомога у вигляді продуктових посилок надається особам та сім'ям, які відповідають критеріям, визначеним статтею 7 Закону про соціальну допомогу, дохід яких не



перевищує 220% критерію доходу, що дає право на отримання соціальної допомоги, тобто:

- 1707,20 złotych netto w wypadku osoby samotnoї;

- 1320,00 złotych netto w wypadku osoby w rodzinі.

Найбільш нужденні люди повинні звернутися до центру соціального забезпечення, за місцем

їхнього проживання, для отримання направлення, а потім звернутися до найближчого закладу Карітасу в парафії або до головного офісу Карітасу Єпархії Елькської, за адресом: 19-300 Елк, вул. Маріяна Шчесного 1. Початок видавання продуктів харчування планується на лютий 2023 року.

PROGRAM OPERACYJNY
POMOC ŻYWNOSCIOWA
2014-2020



Ministerstwo Rodziny,
Pracy i Polityki Społecznej

UNIA EUROPEJSKA
Europejski Fundusz Pomocy Najbardziej Potrzebującym



s. Tabita Staroszcak ISMM

„Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu”

Okres sprawozdawczy na początku Nowego Roku zazwyczaj nie należy do łatwych i miłych okresów w życiu wielu osób. Jednak dla mieszkańców Domu Samotnej Matki im. bł. Marianny Biernackiej w Ełku i Ośrodka dla Uchodźców jest czasem, który rodzi w sercu wdzięczność. Wdzięczność za dach nad głową i bezpieczne

schronienie, za wyżywienie, odzież...i wszystko co jest podstawą do życia. Ta podstawa, choć wydaje się oczywista, nie jest osiągalna dla wszystkich w równym stopniu. Dlatego wdzięczność jest tym większa, im większe jest doświadczenie braku.

Zatem z całego serca dziękujemy: koordynatorom akcji „Paczuszka dla

Maluszka” - p. Bożenie Szymańskiej, ks. kan. Tadeuszowi Machaj i wspólnocie parafialnej p w. Matki Bożej Różańcowej w Mikołajkach, ks. kan. Markowi Święch i wspólnocie parafialnej p w. św. Mikołaja w Mikołajkach, p. Agacie Naruckiej i 2. Wielopoziomowej Drużynie Harcerskiej Leśne Bractwo z Orzysza.



Dziękujemy placówkom oświatowym za przeprowadzone akcje charytatywne w: Zespole Szkół Sportowych w Elku, Zespole Szkół Mechaniczno-Elektrycznych w Elku, Szkole Podstawowej nr 2 im. Henryka Sienkiewicza w Piszku, Zespole Szkół nr 5 im. Karola Brzostowskiego w Elku, I Liceum Ogólnokształcącym im. Stefana Żeromskiego w Elku, Zespole

Szkół Katolickich w Piszku, Szkole Podstawowej nr 2 im. Zygmunta Augusta w Augustowie, Oddziale Przedszkolnym w Tajnie Starym.

Wyrazy wdzięczności składamy dyrekcji i pracownikom firmy Lidl na ręce p. Roberta Rybaczyk za przygotowanie prezentów z Listu do św. Mikołaja. Dziękujemy p. Bogdanowi Chmielewskiemu i Polonii Amerykańskiej z New

Jersey oraz Fundacji Małych Stópek, która wspiera nas przez cały rok.

Nie jest to tylko wdzięczność za rzeczy materialne. Wszelkie dary w sposób bardzo konkretny pokazują troskę o naszych mieszkańców. W pewnym sensie odkrywają serce darczyńcy: jego chęć pomocy, pragnienie czynienia dobra, umiejętność odczytywania i wychodze-

nia naprzeciw potrzebom drugiego człowieka, życzliwość i serdeczną pamięć. Doświadczenie to otwiera serca samych obdarowanych, budząc w nich nadzieję i wiarę w bezinteresowne dobro. Kształtuje także postawę wdzięczności, która rozwija nasze człowieczeństwo w kierunku daru z samego siebie. Wszystkim z serca dziękujemy.

Agnieszka Iwanowska

Od troski o uboższych przez naukę gotowania po troskę o naszą planetę

Dzięki programowi Spiżarnia Caritas realizowanemu przez Caritas Polska i Caritas Diecezji Elckiej jako Warsztaty Terapii Zajęciowej w Gołdapi pozyskujemy pełnowartościowe produkty żywnościowe, które wykorzystujemy do terapii w pracowni życia codziennego. Partnerem programu jest sieć Biedronka.

Można pożartować, że „gdzie kucharek sześć, tam nie ma co jeść”, ale rzeczywistość jest zgoła inna. W pracowni życia codziennego, pod okiem instruktora, codziennie pracuje grupa 5-6 osób. Dbają one o to, by o godzinie 11.00 w jadalni wszyscy uczestnicy mogli zasiąść do wspólnego śniadania. Do dyspozycji mamy produkty ze Spiżarni wzbogacone o rzeczy, których nie można długo przechowywać, np. warzywa. Zajęcia w tej pracowni wymagają od wszystkich elastyczności oraz umiejętności planowania. Bywa tak, że do wcześniej ustalonego jadłospisu należy szybko wprowadzić pewne



modyfikacje, a nawet jadłospis całkowicie zmienić. Mogłoby to powodować pewnego rodzaju nerwowość, ale spokój instruktora potrafi rozładować wszystkie napięcia.

Staramy się, aby posiłki były bardzo urozmaicone – mogą być zwykłe kanapki, ale za to z sałatką, są zupy i bywa też „pieczyście”. Nasi Uczestnicy uczą się w tej pracowni wszystkiego – od mycia produktów, ich przetwarzania i krojenia po gotowanie i podawanie do stołu, nie zapominając przy tym o uprzątnięciu

wszystkiego. Te umiejętności bardzo przydają się w codziennym funkcjonowaniu poza warsztatem. Bardziej ambitne osoby wyszukują nowe przepisy kulinarne, które próbują przetestować. Produkty, których nie jesteśmy w stanie przetworzyć lub zakonserwować, na bieżąco przekazujemy uczestnikom warsztatów, wspomagając w ten sposób ich domowe, nierzadko niewielkie budżety.

Szerzej patrząc na realizację tego programu przez warsztat, warto wspomnieć, iż w zna-

czący sposób wzrasta świadomość dbałość o naszą planetę. Staramy się, aby żywność nie marnowała się, nie była bezmyślnie wyrzucana. Niektórzy z naszych uczestników doskonale wiedzą, co to głód i cenią sobie gorący posiłek spożywany w tak doborowym towarzystwie, jakim jest społeczność placówki. Wszyscy również uczymy się, jak należy segregować opakowania, w których zwykle jest kupowana żywność w sklepach, aby nie trafiała do niewłaściwych kontenerów.

Rozlicz PIT – wpisz KRS 0000136508 i podaruj 1,5% swojego podatku

Zbliża się czas corocznego rozliczenia się z Urzędem Skarbowym. W tym roku możemy przekazać 1,5% podatku osobom i organizacjom potrzebującym wsparcia finansowego. To wsparcie jest ważne dla funkcjonowania wielu stowarzyszeń i fundacji, w tym także naszej.

Stowarzyszenie Pomocy Humanitarnej im. św. Łazarza z siedzibą w Elku świadczy usługi opiekuńcze, asystenckie, pielęgniarские od 2003 r. Co

roku stara się pozyskać fundusze na pomoc osobom starszym i niepełnosprawnym w powiecie elckim. Współpracuje z ośrodkami zdrowia, ośrodkami pomocy społecznej, specjalistami w dziedzinie medycyny oraz osobami, dla których liczy się dobro drugiego człowieka. Wieloletnia praca w zakresie pomocy społecznej niewątpliwie wpływa na jakość świadczonych usług. Organizacja posiada wykwalifikowaną kadrę, dzięki której nasza opieka jest fachowa.

Koncentrujemy się na zapewnianiu opieki nad starszymi i niepełnosprawnymi w domach. Naszym celem jest niesienie pomocy zarówno chorym, jak i ich rodzinom. Wśród naszych podopiecznych są ludzie z różnymi schorzeniami: stwardnieniem rozsianym, nowotworami, demencją starczą, chorobami psychicznymi, niepełnosprawnością ruchową. Staramy się wspierać ich w każdej problemowej sytuacji. Środki z 1,5%

pozwalają skuteczniej pomagać naszym podopiecznym, a przede wszystkim dotrzeć z pomocą do jeszcze większej liczby potrzebujących.

Przekazując 1,5% podatku dochodowego, wpierasz zwłaszcza nasze działania na rzecz osób starszych i chorych. Jeżeli więc nasze cele nie są Tobie obojętne i chcesz pomóc, nie zmarnuj tegorocznej szansy i przekaż swój 1,5% podatku. Za każde wsparcie jesteśmy bardzo wdzięczni.



Stowarzyszenie Pomocy Humanitarnej im. Św. Łazarza w Elku
ul. ks. prał. Mariana Szczęsnego 1, 19-300 Elk



KRS 0000136508

Jeśli chcesz pomóc innym, nie zmarnuj tegorocznej szansy i przekaż swój 1,5 % podatku
Twój 1,5 % pozwoli otoczyć opieką osoby starsze, chore i niepełnosprawne
KRS 0000136508



Okna życia w diecezji elckiej uratowały już 11. dzieci

Rodzina jest podstawową komórką życia społecznego. Jest naturalną społecznością, w której mężczyzna i kobieta są wezwani do daru z siebie w miłości i do przekazywania życia. Dziecko natomiast staje się najważniejsze i najcenniejsze dla rodziców. To na nich spoczywa odpowiedzialność za jego rozwój, opiekę nad nim, jego wychowanie. Występujące współcześnie pro-

blemy i zagrożenia, których doświadcza rodzina rzutują na trudności w realizacji jej funkcji opiekuńczo-wychowawczej. Dobro dzieci i rodzin to przesłanki starań ze strony państwa i innych podmiotów w organizowaniu różnych form wsparcia, do których niewątpliwie należą także okna życia, jako podmioty krótkoterminowej opieki nad dziećmi pozostawianymi tam

przez ich rodziców - najczęściej przez matki, w tych dramatycznych sytuacjach, gdy nie mogą lub nie chcą sprawować nad nimi opieki.

Pierwsze okno życia pojawiło się już w XIII w., choć nie używano wobec niego takiego określenia. Jego inicjatorem był Ojciec Święty Innocenty III, którego przez wiele nocy męczył ten sam sen. Śniło mu się – jak mówi legenda – że ry-

bacy zarzucali sieci w Tybrze, ale zamiast ryb wyciągali martwe noworodki. Były to dzieci utopione przez zdesperowane matki. Papież kazał więc zbudować nad rzeką szpital, który był jednocześnie ośrodkiem pomocy dla porzuconych dzieci, samotnych ciężarnych kobiet oraz osób starszych i niepełnosprawnych. Prowadzenie tej placówki, pod wezwaniem Ducha Świętego,



powierzył w 1207 r. bł. Gwidonowi z Montpellier i założonemu przez niego dwóm zgromadzeniom zakonnym: duchaczy i duchaczek.

W ścianie szpitala zamontowano pewne urządzenie. Miało ono dwa okna: jedno od ulicy, drugie od strony szpitala. W środku znajdował się obrotowy bęben. Przekręcenie kołowrotu poruszało dzwonek. Urządzenie służyło do tego, żeby matki, które z jakichś powodów nie mogły wychowywać swoich dzieci, mogły je anonimowo i dyskretnie oddać.

Co się potem działo z dziećmi? Siostry zakonne myślały je, badały i ubierały, ale zajmowały się nimi tylko przez chwilę. Powierzały je na wychowanie rodzinom, nad którymi potem sprawowali pieczę bracia duchacze.

To było pierwsze na świecie okno życia. Można je do dzisiaj oglądać w tym samym miejscu, ok. 400 m od Watykanu.

Przez wiele wieków okna życia funkcjonowały w wielu miejscach w Europie. Matki zostawiały też dzieci w przedśionkach kościołów i klasztorów.

Dzisiaj makabryczna wizja Innocentego III nadal się spełnia – choć w nieco inny sposób. Ciała milionów dzieci na świecie są spuszczone do kanalizacji, bo ich matki poddają się aborcji (w naszych czasach najczęściej aborcji farmakologicznej w pierwszych tygodniach ciąży). Działają też współczesne koła niewiniątek, czyli okna życia.

W naszych czasach pierwsze takie miejsce powstało w 1999 r. w Niemczech. Pewna kobieta, która oddała do adopcji dziecko poczęte w wyniku gwałtu, opowiedziała o swoich przejściach pastorce Gabrieli Stangl, która zainspirowała się jej historią i zorganizowała okno życia. W Polsce pierwsze współczesne okno życia powstało w 2006 r. w Krakowie. Obecnie w naszym kraju funkcjonuje ponad 61 okien życia, w których uratowano ponad łącznie 110 dzieci (dane szacunkowe z kwietnia 2021 r.).

W diecezji ełckiej pierwsze okno życia powstało 25 marca 2009 r. przy Domu św. Faustyny – Pomocna Dłoń

w Ełku. Do tej pory znaleziono tu 9 dzieci (5 chłopców i 4 dziewczynki, z czego w 2009 r. – 1, w 2011 r. – 3, w 2012 r. – 2, w 2013 r. 1, w 2014 - 2). Kolejne okno życia im. św. Teresy od Dzieciątka Jezus otwarto 28 grudnia 2009 r. przy parafii św. Aleksandra w Suwałkach. Nie znaleziono w nim żadnego dziecka, a w 2018 r. zostało ono zlikwidowane z uwagi na ciągłe jego otwieranie przez przechodniów, zostawianie pustych butelek

i śmieci czy nawet rozbijanie w nim szyby. Trzecie okno życia w diecezji ełckiej powstało 25 marca 2010 r. w Giżycku, przy ówczesnym Domu św. Faustyny – Wielkie Serce. Ocaliło ono życie 2. dzieci. Zatem, w sumie okna życia w diecezji ełckiej ocaliły 11. dzieci i niewątpliwie wpisały się w rzeczywistość wsparcia i opieki w sytuacjach, gdy matka lub rodzice nie mogą lub nie chcą opiekować się swoimi nowonarodzonymi dziećmi.

Z WARMII NA MAZURY

*** z Gietrzwałdu
do Kociołka Szlacheckiego ***

ZAPRASZAMY na UROCZYSTĘ

wprowadzenie części
drzewa klonu, na którym,
w roku 1877,
w Gietrzwałdzie,
objawiła się Matka Boża.

- Ks. Proboszcz i wspólnota parafialna



Msza św. godz. 10:00

Kociołek Szlachecki, 05 marca 2023 r.

Caritas Diecezji Ełckiej

ul. ks. prał. Mariana Szczęsnego 1, 19 – 300 Ełk
Tel. +48 (87) 441 70 00, +48 (87) 629 02 60 fax. +48 (87) 441 70 59
www.elk.caritas.pl, e-mail: elk@caritas.pl
Regon 040109444, NIP 848-14-65-879

Pomóż nam pomagać!

Konto: PKO BP SA o/Ełk 29 1020 4724 0000 3302 0027 2369
Konto walutowe: PL 72 1020 4724 0000 3102 0031 3015
SWIFT BPKOPLPW

wielu nam zaufało, zaufaj i Ty!

MAMY MIEJSCE NA TWOJĄ REKLAMĘ



servire caritati

banery, billboardy - kontakt: tel. 87 441 7005

Już - śp. papież Benedykt XVI - nauczał, że Miłość bez Prawdy - jest jedynie sentymentem, a Prawda bez Miłości - staje się tyranią.

Te słowa pozostają w naszych sercach jako swoisty testament. Mądrość papieża seniora poucza i zobowiązuje nas, którzy mienimy się być uczniami Chrystusa... Teraz, już z perspektywy minionego roku - 2022, warto przyrzeć się wszelkim dokonaniom w życiu wiary nas i tych, którzy niejako „przyłgnęli” do Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Suwałkach i starają się poszerzać swoje serca głosząc tu, w świątyni

Słowem Bożym i Eucharystią.

Orszak Trzech Króli - po okresie smutnej aury pandemicznej, zgromadził suwalczan i znowu przeszedł ulicami miasta - w bogatej kolorystyce wymownego świętowania Uroczystości Objawienia Pańskiego. Jak zwykle swoistym centrum przygotowań - pod znamienitym przewodnictwem Ks. Jaremy Sykulskiego - Moderatora Miasta Suwałk - były wspólnoty parafialne przy sanktuarium. Na uwagę zasługuje tegoroczne zaangażowanie uczniów naszych szkół przy sanktuarium, którzy pod

kuratą Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej, podjęli się głównych „ról” w Orszaku. Trzej Królowie, Matka Boska i św. Józef oraz wolontariat - to młodzi „twórcy” Orszaku zaangażowani w to świąteczne, ewangelizacyjne wydarzenie, które 6 stycznia br. uświetniło życie i przeżycie świetlanych treści, które głosiło przesłanie: „Niech prowadzi nas Gwiazda”. W muszli koncertowej, w parku, tuż przy naszym Sanktuarium, uczestnicy Orszaku oddali pokłon Nowonarodzonemu i gromkim śpiewem kolęd „ocieplili” mroźny dzień styczniowy. Cennym darem obecnych był „gest serca” - za pyszne ciasta, którymi hojnie częstowali nasi młodzi wolontariusze. Zebrane ofiary zostały przekazane na rehabilitację Pawła, który jeszcze kilka lat temu był czynnym uczestnikiem suwalskiego Orszaku.

Msze św. i nabożeństwa w Suwalskim Sanktuarium

- to niektóre z ważnych wydarzeń religijnych, które na stałe wpisały się „w harmonogram” codziennego życia świątyni. Gromadzą one wiernych zrzeszonych w grupy wspólnotowe, które mają swój wymowny i niepowtarzalny charakter. Te spotkania modlitewne utrwalają więzy ludzi wierzących, którzy powierzają siebie i swoje rodzinne oraz zawodowe sprawy - Jezusowi Miłosiernemu, ufając w Jego nieustającą pomoc i opiekę. **Szczegółowy spis nabożeństw i spotkań formacyjnych można znaleźć na: <https://nspj.suwalki.pl/>**

Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Suwałkach jest szczególnym darem nie tylko dla parafian, ale dla wszystkich pielgrzymów z miasta i okolic. Jest miejscem spotkania Miłosiernego Boga z ludźmi.



Parafia Pw. Niepokalanego Poczęcia NMP oraz Wigierski Areopag
Nowej Ewangelizacji ZAPRASZA NA

REKOLEKCJE

LUTY 2023

04-05.02 - Rekolekcje dla Nadzwyczajnych Szafarzy Komunii św.*
10-12.02 - Rekolekcje dla narzeczonych z przygotowaniem do sakramentu małżeństwa*

MARZEC 2023

04-05.03 - Rekolekcje dla Nadzwyczajnych Szafarzy Komunii św.*

KWIECIEŃ 2023

14-16.04 - Rekolekcje dla małżeństw*
22-23.04 - Rekolekcje dla członków wspólnot Kół Różańcowych*

CZERWIEC 2023

16-18.06 - Rekolekcje O. Józefa Witko OFM
24-25.06 - Rekolekcje O. Michałitów Bractwa Szkaplerza i czcicieli
Św. Michała Archanioła

WIGIERSKIE WTORKI Z BIBLIĄ*

A.D. 2023: 3.I / 7.II / 7.III / 4.IV / 2.V / 6.VI / 4.VII /
1.VIII / 5.IX / 3.X / 7.XI / 5.XII (po Mszy Św. wieczornej)

W CIĄGU ROKU JEST MOŻLIWOŚĆ INDYWIDUALNEGO KIEROWNICTWA DUCHOWEGO

*Rekolekcje prowadzi ks. dr Jacek Stefański, urodzony w Izraelu, kapłan diecezji ełckiej, biblista, były wieloletni ojciec duchowny kleryków oraz wykładowca Pisma świętego i języka hebrajskiego. Obecnie posługuje jako kierownik duchowy i zajmuje się formacją rekolekcyjną oraz biblijną w Pokamedulskim klasztorze i Wigierskim Areopagu Nowej Ewangelizacji.

WIĘCEJ INFORMACJI:
(For more information)

www.parafia.wigry.pro
Wigry 11: 16-402 Suwałki
tel.: 87 566 24 99
rekolekcje@wigry.pro

• rekolekcje w ramach wigierskich:
• darła kamedulskie i regionalne
• zwiedzanie (m.in. woda widokowa, kryta,
• apartamenty papieskie, wydawać
• wystawy tematyczne, sala kamedulskich,
• przytępił iłaki, jachty, lodzie wodnowe,
• warsztaty z kuchni kamedulskiej i regionalnej



**Intencje
modlitewne Róż Żywego
Różańca na
luty 2023**

† Róża Żywego Różańca

- Módlmy się, aby parafie, w których centralne miejsce zajmuje komunie, stawały się wspólnotami wiary, braterskimi i otwartymi na najbardziej potrzebujących.
- Za osoby powołane do życia konsekrowanego, by ich praca i oddanie przynosiły błogosławione owoce dla nich samych oraz całego Kościoła.
- Polecamy wszystkich tych, którzy są na drodze rozeznawania swego powołania, by nie zabrakło im odwagi do pójścia za głosem Pana.
- Módlmy się o zdrowie dla chorych i ulgę osobom cierpiącym z powodu trudnych okoliczności życia.
- Módlmy się o ducha pokuty, nawrócenia, o umiejętność ofiarowywania darów duchowych i materialnych potrzebującym na czas zbliżającego się Wielkiego Postu.

Światowy Dzień Chorego

11 lutego we wspomnienie Matki Bożej z Lourdes obchodzimy Światowy Dzień Chorego. Pamiętajmy o osobach chorych z naszego otoczenia i módlmy się za nie. W Lourdes Matka Boża ukazała się 14-letniej Bernadecie, wzywając do modlitwy i pokuty. W miejscu objawień jest cudowne źródło, przez które Pan Bóg uzdrawia chorych z różnych dolegliwości.

Modlitwa za chorych

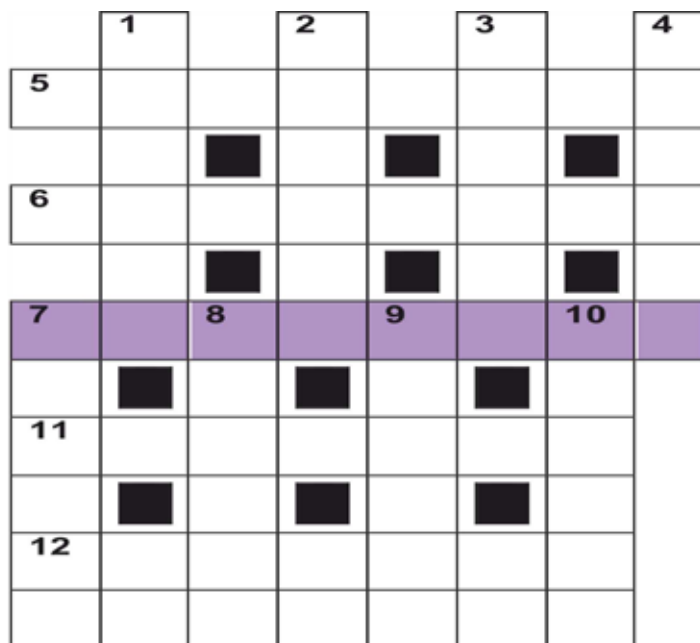
Boże, proszę Cię za wszystkimi chorymi i cierpiącymi. Spójrz na cierpienia ich ciała i duszy i okaż im miłosierdzie. Spraw, aby doznali potęgi Twojej dobroci i w zdrowiu i radości mogli wrócić do normalnego życia. Matko Najświętsza - Uzdrawienie chorych, weź ich w matczyną swą opiekę. Amen.

POKOŁORUJ



KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

Litery w kolorowym rzędzie dadzą rozwiązanie.



Poziomo:

- 5) wysoka temperatura ciała.
- 6) wozi taczka cegły na budowie.
- 11) chodzą w sutannach.
- 12) wielki pomnik.

Pionowo:

- 1) można na nie przykłęknąć.
- 2) zjadane w tłusty czwartek.
- 3) państwo, którym rządził król Dawid.
- 4) miesiąc z Dniem Kobiet.
- 7) oddany przez trzech króli.
- 8) Franciszek z Watykanu.
- 9) farba do malowania lamperii.
- 10) Emilia w dzieciństwie.

Rozwiązanie prosimy przesłać do 20 lutego. Prawidłowe rozwiązanie z poprzedniego numeru to: ORSZAK TRZECH KRÓLI. Nagrody wylosowali: Laura Borkowska (Kalinowo), Antoni Pieczulis (Krasnopol), Ewa Jakubowska (Okuniewicz). Gratulujemy!

Chrust

Składniki:

0,5 kg mąki
5 żółtek
2-3 łyżki śmietany
łyżeczka spirytusu
szczypta soli
do smażenia smalec ew. olej słonecznikowy

Wykonanie:

Do mąki dodajemy żółtka, śmietanę i pozostałe składniki. Ciasto bardzo starannie wyrabiamy, uderzając nim przy tym kilkanaście razy o stolnicę. Formujemy kulę, przykrywamy, aby nie obeschła. Odkrawamy ciasto po kawałku i po rozwałkowaniu kroimy nożem lub radełkiem w paski, odcinane ukośnie. W środku każdego kawałka robimy wzdłuż małe nacięcie i przewlekamy przez nie jedną końcówkę paska. Smażymy na rozgrza-



nym tłuszczu, każdy faworek powinien od razu po wrzuceniu wypłynąć. Wyjmujemy, gdy ma złocisty kolor. Odkładamy na ręczniki papierowe. Odtłuszczone posypujemy cukrem pudrem.

oprac. Andrzej Mariusz Pereszczako



POZIOMO:

- 1) tylnia część buta;
- 8) niebieski opiekun człowieka (2 wyrazy);
- 9) syn Abrahama;
- 10) twardo stąpa po ziemi;
- 11) Pierre ..., pisarz zwany księciem poetów;
- 12) pieni się na włosach;
- 16) obraźliwy epitet;
- 17) część końskiego nosa;
- 18) można w nią popaść u szefa;
- 20) jezioro w Kazachstanie;
- 21) nocne duchy;
- 25) czerwony na krzaczku;
- 26) jego patronem jest św. Florian;
- 27) encyklika św. Jana Pawła II ogłoszona w 1995 r. (2 wyrazy);

PIONOWO:

- 1) święto obchodzone 2 lutego (2 wyrazy);
- 2) żyzna gleba;
- 3) nadawanie czemuś religijnego charakteru;
- 4) skandynawska zatoka;
- 5) na nim kielich w czasie Mszy św.;
- 6) brak wiary w Boga;
- 7) pogański bóg;
- 12) przyrządy do badania dna morskiego;
- 13) ... Bohatyrowicz, postać z „Nad Niemnem”;
- 14) gwarancja na wekslu;
- 15) Czesław ... wykonawca piosenki „Wspomnienie”;
- 19) rybi przysmak;
- 22) najsmaczniejsza część bochenka chleba;
- 23) wczesna Msza św. w adwencie;
- 24) plażowe meble.

Litery z pól ponumerowanych, w prawym dolnym rogu, utworzą rozwiązanie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26

Rozwiązanie prosimy przesłać do 20 lutego. Prawidłowe rozwiązanie z poprzedniego numeru to: I TRZEJ KRÓLOWIE OD WSCHODU PRZYBYLI. Nagrody wylosowali: Helena Lis (Augustów), Janina Słowikowska (Kruklanki), Alfred Halicki (Elk). Gratulujemy!

2500 zł +
1000 USD

Śladami św. Charbela

Liban

Sydon

Jrabta

Bekakafra

Bejrut

Termin pielgrzymki:

29.09-07.10.2023



- czterogwiazdkowy hotel
- pokoje dwuosobowe
- wyżywienie według oferty
- lokalny przewodnik
- opieka duchowa
- Msze święte

Zgłoszenia do 28 lutego 2023!

Informacje i zapisy:

ks. Krzysztof Zubrzycki,
tel. 730383940

VARIUSTUR
BIURO PODRÓŻY

MARTYRIA
Członkostwo Społeczno-Katolickie Dignitatis Humanae